



SUDAN

Zapomniana Afryka
na starych pocztówkach

pod redakcją
Macieja Ząbka i Edyty Łubińskiej

SUDAN

Zapomniana Afryka
na starych pocztówkach

pod redakcją
Macieja Ząbka i Edyty Łubińskiej

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego

Warszawa 2016

© Maciej Ząbek

Dawne pocztówki ilustrujące publikację
pochodzą ze zbiorów Adama Rybińskiego (Warszawa)

ISBN 978-83-7401-565-3

WDR
ul. Modra 23, 87-800 Włocławek
tel. 54 235 52 61; tel./fax 54 235 59 65
e-mail: wydawnictwo@wydawnictwodr.pl; www.wydawnictwodr.pl

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie – <i>Edyta Łubińska</i>	5
* * *	
MACIEJ ZĄBEK	
Stare pocztówki z Afryki	7
JAROSŁAW RÓŻAŃSKI	
Szylluk, Dinka, Nuer – Niloci z Sudanu Południowego	21
JAROSŁAW RÓŻAŃSKI	
Bedża – Kuszyci z północno-wschodniego Sudanu	33
* * *	
Rozmowy niedokończone. O Afryce i o spotkaniu z drugim człowiekiem, o książkach i o pasji kolekcjonowania. Wywiad z dr. Adamem Rybińskim. Rozmawiała Edyta Łubińska	41
* * *	
FOTOGRAFIE	53
OPISY FOTOGRAFII	107

WPROWADZENIE

Zapomniana Afryka na starych pocztówkach, to Afryka widziana oczyma fotografów końca XIX i początków XX w. Afryka widziana przez obiektyw aparatu. To ludzie, ich spojrzenia i codzienne sytuacje uchwycone na stałe w kadrach. Zapomniana Afryka, to świat, który nas urzeka swym pięknem i prostotą. Świat, który skłania do refleksji nad przeszłością i nad przemijalnością.

Stare pocztówki opowiadają niekończącą się historię o kulturach i obyczajach ludów Afryki. Obok walorów estetycznych posiadają one również istotną wartość poznawczą. Pozwalają doświadczyć spotkania z drugim człowiekiem i otaczającym go światem, którego już nie ma.

Przedłożona publikacja towarzyszy wystawie zorganizowanej w dniach 18–31 października 2016 r. w Pałacu Kazimierzowskim przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie przez Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego. Na wystawie zaprezentowano część bogatej kolekcji kartek pocztowych wybitnego etnologa i afrykanisty, znawcy koczowniczych ludów Sahary i Sudanu dr. Adama Rybińskiego.

Ideą przewodnią tego przedsięwzięcia jest ukazanie starych fotografii, które pojawiły się w formie kartek pocztowych. Publikacja wprowadza w świat Afryki, przedstawiając wybrane ludy nilockie z Sudanu Południowego (Szylluk, Dinka, Nuer) oraz Kuszytów z północno-wschodniego Sudanu (Bedża).

Edyta Łubińska

MACIEJ ZĄBEK

STARE POCZTÓWKI Z AFRYKI

Po raz pierwszy kartonowe kartki przeznaczone dla krótkiej korespondencji i wysyłania ich bez koperty pojawiły się w 1869 r. na terenie Austro-Węgier¹. Rok później zaczęła wydawać je także Poczta Pruska a następnie poczty innych państw europejskich. Światowy Związek Pocztowy dopuścił je oficjalnie w 1875 r. do obiegu międzynarodowego. W międzyczasie pojawił się pomysł uatrakcyjnienia kartek poprzez dodanie małego obrazka na stronie przeznaczonej na korespondencję, wzbogacając je w ten sposób treścią ikoniczną i tym samym podnosząc ich atrakcyjność². Pomysł szybko się przyjął i coraz więcej kart pocztowych zaczęto przyozdabiać ilustracjami w różnej formie – pieczętek, grafik, litografii³. Na końcu pojawiła się fotografia. To ostatecznie przesądziło o sukcesie tej formy korespondencji. Od 1890 r. kartki pocztowe stały się znane niemal wszędzie na świecie nie omijając również kolonialnej Afryki⁴. Wkrótce przełamano też monopol państwowych urzędów pocztowych na druk tych kartek, co zaowocowało ich jeszcze szybszym rozwojem.

¹ Wynalazek ten pojawił się z uwagi na potrzebę cenzurowania korespondencji z wojska i związaną z tym uciążliwość odklejania tysięcy zaklejonych kopert. Dlatego cenzorzy postanowili zastąpić listy w kopertach odkrytą kartą korespondencyjną zwaną też odkrytką. Dotychczas nie ustalono jednak autora pierwszej kartki pocztowej. O. Wicki, *Geschichte der Post- und Ansichtskarten*, Bern 1996.

² Po raz pierwszy prawdopodobnie wpadł na to w 1873 r. Friedrich Sommer, dzierżawca schroniska na Śnieżce w Sudetach, który zainspirowany rysunkami na kartkach umieszczanymi przez żołnierzy z frontu, dodał na karcie obrazek w formie pieczęci przedstawiający szczyt Śnieżki z kaplicą św. Wawrzyńca. *Historia pocztówki*, www.hirschberg.jgora.pl [lipiec 2015].

³ Tamże.

⁴ Data dotyczy rozpoczęcia drukowania pocztówek, gdyż sama fotografa dotarła do Afryki już wcześniej, jeszcze przed 1845 rokiem.

Obecnie kartki pocztowe klasyfikuje się na zwykłe karty korespondencyjne bez specjalnego przeznaczenia, karty okolicznościowe wysyłane z okazji różnych świąt i uroczystości oraz te z obrazem danego miejsca zwane z tego powodu także widokówkami. Te ostatnie, tematycznie można podzielić, na karty zajmujące się upamiętnieniem wydarzeń historycznych, przedstawiające pejzaże, miasta, eksponujące określone przedmioty, budynki, mapy i wreszcie czysto fotograficzne np. zdjęciami pięknych kobiet czy wojowników.

W Polsce kartki pocztowe nazywa się zwykle pocztówkami⁵ lub z uwagi na zamieszczony pejzaż widokówkami. Wszystkie większe i mniejsze miejscowości w różnych państwach europejskich a także w ich koloniach miały ambicje posiadania własnych kartek pocztowych. Wydawcy prywatni starali się przedstawiać na nich największe atrakcje turystyczne z danej okolicy. Początkowo ich wygląd i wielkość nie była ściśle ustalona. Ilustracje np. zajmowały tylko mały fragment awersu, z czasem dopiero zajmując go w całości. W 1905 r. Światowy Związek Pocztowy znormalizował ich wygląd, dzieląc rewers na miejsce przeznaczone na adres i znaczek pocztowy⁶ (z prawej strony) oraz korespondencję (z lewej). Natomiast awers w całości przeznaczono już na ilustrację i ewentualny pod nią podpis. Co do wielkości, to do dziś nie udało się jej znormalizować. Starsze pocztówki brytyjskie mają zwykle rozmiar: 9 cm x 14 cm a tzw. kontynentalne: 10,5 cm x 15 cm. Były jednak również, tak jak dziś tzw. ponadgabarytowe.

Pocztówki zastępowały brak powszechnego dostępu do telefonów, nie mówiąc już o nieznanym wówczas internecie. Pełniły w pewnym sensie rolę dzisiejszych SMS-ów, służących przesyłaniu krótkich wiadomości z życzeniami lub pozdrowieniami np. z wakacji, ale poza tym, dzięki obrazkom stały się atrakcyjną i taną formą pamiątki z podróży, eksponowaną później pod szkłem na biurku, na ściennej macie czy w albumie fotograficznym (wiąże się to także z faktem szybkiego rozwoju turystyki w tym czasie i wzrostem wskaźnika alfabetyzacji zachodnich społeczeństw)⁷. Z czasem stawały się niezwykle atrakcyjnym artefaktem odnoszącym się do miejsc, w których powstawały lub gdzie można było je kupić. Z tego powodu część z nich nigdy nie była wykorzystana do celów korespondencyjnych, do których została pierwotnie stworzona. Ich kolekcjonowanie stało się od początku

⁵ Autorem tej nazwy był Henryk Sienkiewicz, zwyciężając specjalny konkurs na nazwę kart pocztowych zorganizowany w 1900 r. w Warszawie.

⁶ Starsze pocztówki nie zawsze mają to miejsce zaznaczone i często znaczki przyklejano gdzie popadło, często także na samej ilustracji.

⁷ *Histoire de la carte postale*, www.cartolis.org/histoire [lipiec 2015].

ulubionym hobby⁸ tysięcy ludzi a rynek pocztówek szczególnie w pierwszej dekadzie XX wieku stał się całkiem dużym biznesem. Wydawcy rywalizując o ich sprzedaż drukowali je nieraz za pomocą skomplikowanych technik wytłaczania, stosując ekskluzywne tusze i kosztowne procesy litograficzne, tworząc w ten sposób małe dzieła sztuki. Techniki wytwarzania pocztówek były bardzo różne. Z początku stosowano techniki graficzne: drzeworyty, miedzioryty, staloryty i litografię. Z czasem zastosowano ręczne kolorowanie poprzez nanoszenie po kolei poszczególnych kolorów pędzelkiem. Potem zaczęto stosować metalowe wzorniki, które umożliwiały szybkie nanoszenie poszczególnych barw. Takie przygotowywanie obrazu wymagało jednak niezwykłego talentu, precyzji i cierpliwości. W końcu litografię wyparł w latach trzydziestych XX wieku druk offsetowy i fotografia, które pozostały do dnia dzisiejszego. W latach dwudziestych zaczęto stosować także papier fotograficzny, który umożliwiał produkcję niezliczonej ilości odbitek z odwzorowaniem doskonałej jakości pochodzącej ze szklanego negatywu. Często, tak wyprodukowane kartki oznaczano napisem „prawdziwa fotografia”, aby je odróżnić od kartek pochodzących z druku offsetowego, choć ostatecznie zwyciężył ten ostatni.

Wiele z tych kart z końca XIX i początków XX wieku, dzięki kolekcjonerom, przechodząc z rąk do rąk, mimo kruchości materiału, z którego są wykonane, braku odporności na światło, ogień, wodę, pleśń i uszkodzenia mechaniczne zachowało się do dziś w całkiem niezłym stanie. Współcześnie nadal są obiektem zabiegów wielu zbieraczy, osiągając na giełdach ceny nieraz bardzo wysokie⁹.

W Polsce jednym z takich wielkich kolekcjonerów starych pocztówek stał się znany etnolog i afrykanista Adam Rybiński. Zbiór jego liczy się już w tysiącach sztuk. Specjalizuje się w zbieraniu pocztówek o tematyce afrykańskiej i związanej z Wilanowem. Wychodząc od swoich doświadczeń związanych z problemami braku dostępu do ilustracji, które można by zamieścić w publikacjach afrykanistycznych, tłumaczy swą pasję potrze-

⁸ Hobby to, określane deltiologią lub filokartystyką nabrało dziś pełnej profesjonalizacji stając przedmiotem zainteresowań badacz i muzealników z największych muzeów na świecie. W. Kopałiński, *Słownik wydarzeń, pojęć i legend XX wieku*, Warszawa 2008, s. 84.

⁹ Przeciętnie ceny starych pocztówek z początku XX w. na Allegro wahają się obecnie między 50 a 100 złotych. Unikalne egzemplarze osiągają jednak ceny dużo wyższe. Zależą one od wieku pocztówki, stanu jej zachowania, rodzaju papieru, techniki druku a także autora, wydawcy i tematu samej ilustracji. Np. te z wizerunkami pięknych kobiet, tchnące nieukrywanym erotyzmem są wyraźnie droższe (informacja ustna od A. Rybińskiego).

bą stworzenia w Polsce archiwum ilustracji afrykańskich z prawdziwego zdarzenia. Takie hobby sprawia poza tym przyjemność. Każdego urzeka swoiste piękno starych pocztówek i prostota dawnych technik reprodukcji a prezentowane na nich ilustracje przedstawiające Afrykę i Afrykanów z końca XIX i początku XX wieku, ich portrety i sceny rodzajowe, mogą być oczywiście wdzięcznym tematem badań i publikacji, gdyż wbrew pozorom te niewielkie kartoniki zawierają czasem całkiem dużo informacji.

Pocztówki czarno-białe, w sepii lub koloryzowane cieszą oko, będąc zarazem dokumentem minionej epoki, stanowiąc cenne źródło wiedzy o rzeczywistości kulturowej i społecznej danego miejsca. Szczególnie pocztówki z Afryki są rodzajem rzadkiej dokumentacji cech kulturowych i fizycznych przedstawicieli różnych ludów lub obrazem praktykowanych przez nich rytuałów życia codziennego, noszonych strojów, używanej broni, przedstawień znanych wodzów, czy widoków z miast kolonialnych.

Inne przedstawiają myśliwych na tle upolowanych zwierząt (fot. 1), symbolizując bohaterskie zmagania Białego z dziką przyrodą. W przeciwieństwie jednak do starszych (z połowy XIX wieku) rycin z francuskiego pisma *Le Tour du Monde*, na pocztówkach z przełomu wieków, nie obserwujemy już owych szokujących przedstawień barbarzyństwa Afrykanów, które uwielbiali ukazywać artyści zachodni parę dekad wcześniej. W czasach pocztówek Europejczycy już spacyfikowali Afrykę. Stała się ona dostępna i względnie



Fot. 1. Myśliwi z Afryki Zachodniej

(fot. nieznaną)



Fot. 2. Członkowie „plemienia Niam-niam” / Azande

(fot. M. Venieris)

bezpieczna nie tylko dla wojskowych i odważnych eksploratorów ale tysięcy zwykłych podróżników. Pocztówka od początku była w końcu symbolem rozwijającej się w niej turystyki. Afrykanie i Afrykanki, są na tych widokówkach spokojni, raczej piękni niż groźni. Nawet zdjęcie grupowe członków tzw. ludu Niamniam czyli Azande, opisywanych przez europejskich podróżników, jako ludożerców nie budzi emocji. Obraz na pocztówce przedstawia ich nie jako dzikich wojowników lecz nieco apatycznych wojskowych w służbie kedywa Egiptu, zapewne całkowicie uległych gubernatorowi Kondominium (fot. 2).

W dalszym ciągu jest jednak moda na portrety afrykańskich tubylców: twarze z profilu i *en face*, oraz sylwetki ich całych postaci w taki sposób, aby mogły służyć badaniu typów antropologicznych. Fotografie drukowane na pocztówkach skupiają często swą uwagę na budowie ich pięknych ciał. Widać fascynację innością, skłonność do antropometrycznej dokumentacji, etnograficznej dokładności i celowej estetyzacji (fot. 3). Szczególnie ulubionym obiektem fotografujących mężczyzn są oczywiście kobiety, w pozach niemal artystycznych (fot. 4).

Niestety, mimo silnego rozwoju antropologii czy socjologii wizualnej, ten rodzaj informacji ikonograficznej, jaki niosą ze sobą pocztówki, nie jest do końca doceniany przez współczesnych badaczy. Tymczasem także na gruncie szeroko pojętej afrykanistyki (w ramach historii, etnologii, kulturoznawstwa, misjologii, geografii, socjologii) badanie pocztówek jest swego

rodzaju nieinwazyjną metodą wglądu¹⁰ zarówno w przeszłość i kulturę takich regionów, jak strefa Sudanu ale i zmieniające się postawy nas ludzi Zachodu.

Dla antropologów specjalizujących się w określonym terenie, badania pocztówek mogą służyć przede wszystkim celom porównawczym. Wspomagać krytykę zarówno źródeł zastanych, jak i wywołanych. Umożliwiać śledzenie zmian w stroju, obyczajach, czy stylów w architekturze¹¹. Oczywiście analiza tego typu źródeł nie zastąpi badań etnograficznych czy archiwalnych. Umożliwia jednak porównanie lub zebranie koniecznych dowodów, np. pocztówki z kolekcji Fortiera (fot. 4, 5, 6) mogą być dobrym potwierdzeniem informacji, że kobiety z arabskich plemion pasterskich mimo wyznawanego islamu zwykle nie zakrywały swych piersi. Owijały tylko wokół bioder materiał zwany *gurgab*, czasami uzupełniony rodzajem szalu czy narzutki (*firka*) pełniącej rolę owej wymaganej przez Proroka zasłony (*hidżab*). Dziś taki strój, wśród muzułmańskich kobiet jest wyjątkowo rzadki wręcz nieprawdopodobny.

Zwolennicy wykorzystywania pocztówek jako źródła, podkreślają jego dużą wiarygodność, nie zniekształconą przez praktykę poprawności politycznej, kontroli społecznej czy pytań sugerujących odpowiedź. Przez



Fot. 4. Kobiety arabskie

(fot. E. Fortier)

¹⁰ Określenia tego używa Philip Smith, *Wizualność, socjologia wizualna i zwrot ikoniczny w naukach społecznych*, „Kultura Popularna”, 2009, nr 1(23), s. 20–28.

¹¹ R.E.S. Tanner, *Postcards: A Neglected Source of Anthropological Data*, „Anthropologist”, 2004, nr 6(3), s. 215–218.



Fot. 5. Kobieta arabska z Sudanu
(fot. E. Fortier)



Fot. 6. Kobiety arabskie z Sudanu Zach.
(fot. E. Fortier)

niektórych pocztówka (*de facto* chodzi o samą fotografię) jest postrzegana nawet, jako wierne odbicie jakiegoś fragmentu rzeczywistości, choćby dlatego, że należy ona do dokumentów typu pierwotnego, tzn. powstałych przy okazji, a nie w celu z dokumentowania czegokolwiek. Rejestrują, ich zdaniem, pewien moment rzeczywisty¹².

Pocztówki jednak, jak i inne źródła trzeba także poddawać krytyce. Ludzkie oko, tak jak słowa naszych rozmówców są stronnicze. Pamiętać trzeba, że to fotografujący wybiera zawsze kontekst i moment uchwycenia fotografowanej rzeczywistości. Tym bardziej, że niemal wszystkie te fotografie w tym czasie były pozowane. Zdjęcie wówczas wiele kosztowało, dlatego bardzo starannie komponowano rzeczywistość, którą zamierzano sfotografować, tak aby się ona możliwie najlepiej na fotografii przedstawiała. Ważne było, jak często dany obiekt był fotografowany i z jakiej perspektywy to robiono. W razie potrzeby dokonywano retuszy lub tworzone fotomontaże. Tak więc zdjęcia, także te reprodukowane na pocztówkach, z jednej strony wprawdzie uwidaczniają daną rzeczywistość, zatrzymują

¹² J. Makaro, *Posłańcy w społecznych transakcjach. Co można wyczytać z widokówek?*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, 7(2011), nr 3, s. 39.

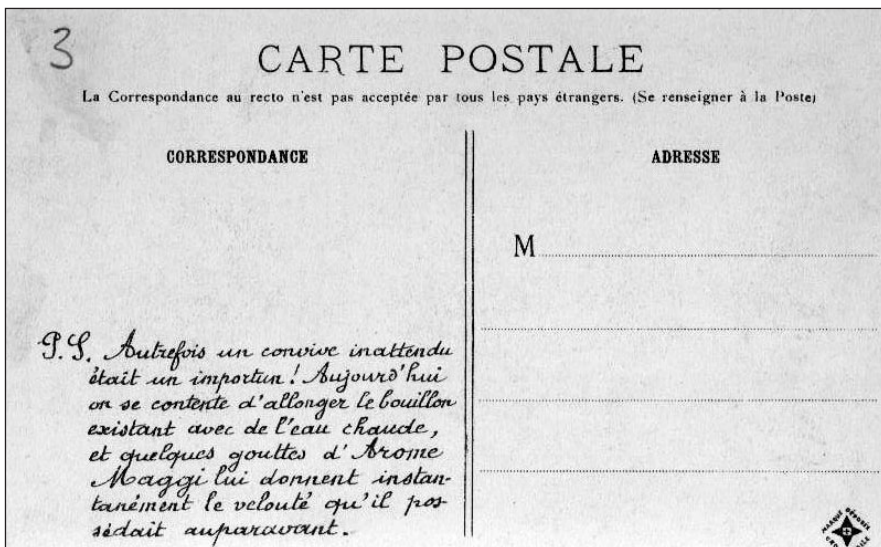
historyczne chwile w naszej pamięci, zachowania, które już nie istnieją a z drugiej nawet te, które wyglądają na okolicznościowe, przedstawiające jakąś codzienną sytuację np. pracę kobiet w polu, są w swej istocie często wymyślone i zaaranżowane, tak aby tylko udawały realną sytuację. W rezultacie przedstawiają zawsze to, co chciał ukazać jej twórca. Informują np. o używanych kostiumach, fryzurach, noszonej biżuterii, wykonywanych skaryfikacjach ale pamiętać trzeba, jak te postacie chciał uwidocznic fotograf. Jak pisze Małgorzata Baranowska, „jeżeli pocztówka miała nam pokazać jakiś widok, to starała się uczynić go nie tylko wiernym, niezapomnianym, ale i zwielokrotnionym¹³.

Inną rzeczą, na którą można zwrócić uwagę, to fakt, że pocztówki były rodzajem towaru wytwarzanego na sprzedaż. Od początku miały określoną wartość handlową, kreowały pewien rynek. Musiały więc zakładać pewną powszechność kompetencji odbiorców odczytywania znaczeń reprodukowanych na nich zdjęć, w tym przypadku zdjęć z Afryki a zarazem podobnie jak kolekcjonowane egzotyczne znaczki pocztowe czy banknoty i monety z kolonii, te kompetencje zapewne w jakiś sposób także kształtowały. Widoki na pocztówkach przekładały się natychmiast na ich cenę oraz podaż. Stąd nie trudno się domyśleć o powodach druku takich a nie innych fotografii. Niemniej mimo tych zastrzeżeń pocztówki są źródłem bezcennych danych, które mogą być interesujące dla badaczy. Natomiast wspomniany brak „obiektowizmu” tych źródeł, który dla historyka jest oznaką ich słabości, z perspektywy antropologa jest niemniej interesujący, gdyż tak wiele przecież mówi o człowieku. Więcej, w pocztówce antropolog może zobaczyć jeden z fetyszów świata zachodniego, którym warto się zająć tylko dla niego samego¹⁴.

Ważne jest jednak nie tylko to, co na pocztówce możemy zobaczyć ale także to, co możemy z niej wyczytać. Po stronie verso znajdujemy często informację o temacie ilustracji, autorze zdjęcia i wydawcy oraz roku wydania. Na niektórych kartkach francuskich z lat pięćdziesiątych XX wieku znajdują się dodatkowo pouczenia: „Kartka jest delikatna i nie odporna na gorąco, wilgoć i zapachy, łatwo ulega zniszczeniu. Dlatego prosimy wysyłać je w kopertach za 15 centów” (fot. 7). Okazuje się np. że wbrew idei dla, której pocztówka (*odkrytka*) powstała, wiele z nich wysyłano jednak

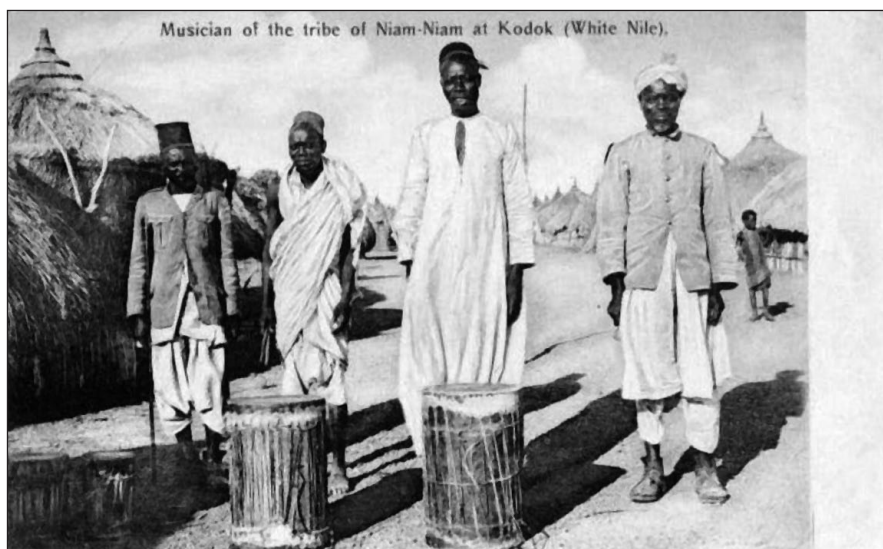
¹³ M. Baranowska, *Posłaniec uczuć. Prywatna historia pocztówki*, Warszawa 2003, s. 144.

¹⁴ Zob. S. Sikora, *Kilka uwag o fetyszu i fotografii*, w: *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa, Olsztyn 2008.



Fot. 7. Strona verso kartki pocztowej

w kopertach, gdyż nadawcy, po pierwsze wcale nie chcieli aby treść ich korespondencji była jawna a po drugie, być może wielu z nich rzeczywiście pragnęło chronić pocztówkę przed uszkodzeniem a wydawcy, jak widać często ich w tym wspierali.



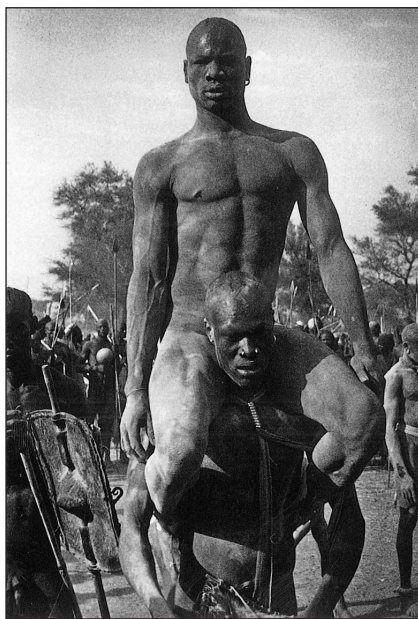
Fot. 8. Muzycy Niam-niam / Azande z Kodok

(fot. L. Fiorillo)

Interesujące konteksty odkrywamy także badając, kto jest ich autorem i wydawcą. Okazuje się, że niektórzy spośród nich należeli do wybitnych postaci swej epoki. Przykładem tego typu osób jest na pewno osoba włoskiego fotografa Luigi Fiiorillo, mającego pracownię przy placu Mehmeta Ali w Aleksandrii, nagradzanego licznymi nagrodami i medalami na wystawach w Paryżu (1878), Neapolu (1871) oraz Bostonie i Ottawie (1885). Zasłynął on szczególnie, jako fotograf kampanii wojennej armii włoskiej w Erytrei i Etiopii ale także jako autor wielu zdjęć z anglo-egipskiego Sudanu (fot. 8).

Do historii pocztówek w Sudanie przeszła też znana w Chartumie rodzinna firma Libańczyka Georga N. Morhiga a później jego syna Alfreda *The English Pharmacy* handlująca lekarstwami i alkoholem ale posiadająca także największe w stolicy studio fotograficzne¹⁵. Na wszystkich wydanych przez niego pocztówkach, nawet tych, których autorem zdjęć był ktoś inny widnieje jej nazwa.

Spośród młodszych nieco artystów fotografików, których zdjęcia wykorzystywano na pocztówkach, wspomnieć trzeba przede wszystkim brytyjskiego fotoreportera George'a Rodgera



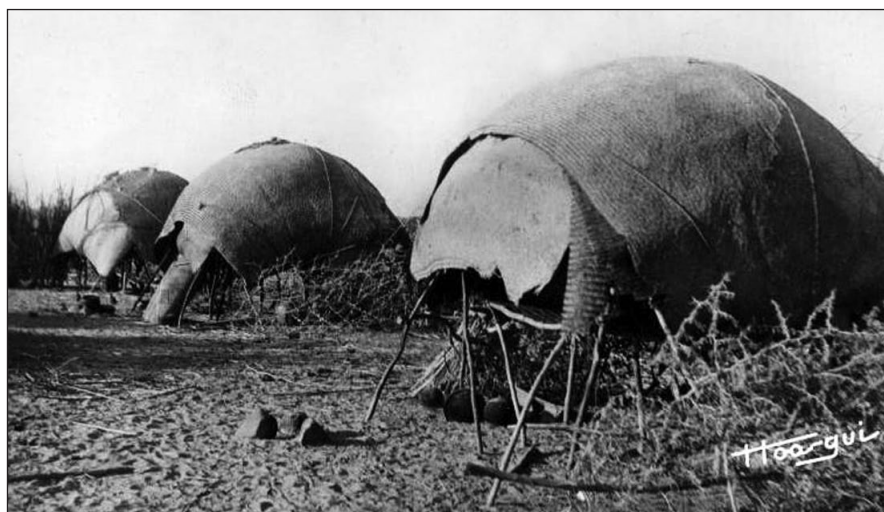
Fot. 3. Zapaśnik Nuba z Kordofanu
(fot. G. Rodger, 1949 r.)

skiego fotoreportera George'a Rodgera (1908–1995), którego historia wykracza swym znaczeniem poza same studia nad pocztówkami, ale którą tu warto przytoczyć. Rodger wyjechał do Afryki w 1949 r. na zlecenie magazynu „National Geographic”. Miał fotografować ludzi i przyrodę, co miało być dla niego lekarstwem po przeżytej traumie po pracy nad dokumentacją obozu zagłady w Bergen-Belsen. Tymczasem stał się autorem unikalnych zdjęć, wykonanych wśród ludów Nuba z Kordofanu, które przeszły do historii fotografii. Szczególnie znane jest jego białoczarne zdjęcie nagiego, lekko posmarowanego popiołem, wspaniale umięśnionego zapaśnika, niesionego triumfalnie na barkach przez swego

¹⁵ A. Chrichton-Harris, *Poison in Small Measure: Dr Christopherson and the Cure for Bilharzia*, Boston 2009, s. 16.

partnera (fot. 3). Zdjęcie to zostało reprodukowane na tysiącach pocztówek i plakatów, stając się jednym z najbardziej znanych, symbolicznych obrazów Afryki. Rodger nigdy nie ujawnił w prawdzie lokalizacji bohaterów swych zdjęć ale znana skądinąd fotoreporterka Leni Riefenstahl, odkryła to miejsce 15 lat później wykonując serię jaskrawych zdjęć w kolorze, które wzbudziły zachwyt w świecie zachodnim. Publikowane w licznych książkach albumowych sprowadziły w latach osiemdziesiątych XX w. na Nuba serię nieszczęść. Arabowie rządzący tym państwem spostrzegali bowiem zdjęcia nagich, nie obrzezanych mężczyzn, jako kolonialny zamach na ich kulturę i cywilizację mającą na celu jej deprecjację. Nie tylko odcięli wszelki dostęp innym cudzoziemcom do Nuba z Korongo, Kau i Nyaro, gdzie były one wykonywane, ale na siłę postanowili ich ubrać i stopniowo pozbyć się „dzikusów”. Kolejna wojna domowa, która zresztą zaraz potem wybuchła, skazała tę oryginalną kulturę na całkowitą zagładę. Historia ta pokazuje, jak zgubne może być fotografowanie ludzi i popularyzacja tych zdjęć, bez oglądania się na to, jak odbiorą to inni i jakie skutki może to za sobą pociągnąć. Nie bez przyczyn Suzan Sontag napisała, że zdjęcia Nuba w wykonaniu Leni Riefenstahl były w gruncie rzeczy przedłużeniem jej roboty dla nazistów¹⁶.

Wracając do pocztówek, należy pamiętać, że badając je trzeba zwracać uwagę nie tylko na ich stronę ikonyczną ale i werbalną. Słowo i obraz



Fot. 9. Obóz Arabów Baggara

(fot. nieznan)

¹⁶ S. Sontag, *Fascinating Fascism*, „The New York Review of Books” z 6 II, 22(1975), nr 1.

od początku na pocztówce współlistniały. Można te obie sfery analizować razem lub oddzielnie. Czasem napisana wiadomość nawiązuje do miejsca czy postaci, która została uwidoczniona na pocztówce a innym razem treść korespondencji nie ma związku z umieszczonym na niej widokiem. Niektórzy nadawcy zamiast kartek okolicznościowych woleli wysyłać widokówki. Na przykład kartka z widokiem obozu Arabów Baggara została wykorzystana jako kartka noworoczna (fot. 9).

Prawdopodobnie z uwagi na fakt, że pocztówki dochodziły szybciej do adresata niż normalne listy, niektórzy wysyłający starali się je wykorzystać maksymalnie, pisząc jak najmniejszymi literami długie listy, zajmujące całą przestrzeń kartki (także tą nie przeznaczoną na korespondencję). Opisując, jak np. jeden z nich, całą swą podróż z Sudanu do Czadu. Na kartce jednak nie ma daty jej wydania a nadawca podał tylko, że pocztówkę wysłał 7 listopada. Dzięki temu, że wspomina w korespondencji, że do stolicy ma zamiar dojechać 13 listopada w czwartek, możemy dziś ustalić, że kartka zostawała wysłana w roku 1952, a to informacja, jak najbardziej istotna dla kolekcjonera.

Analizując treść korespondencji oraz samą kartkę badacz może czasem wyczytać z niej więcej niż nadawca chciał zamieścić. Nawet ubogie teksty pozdrowień mogą wskazywać na pewne interesujące rytuały konwersacyjne czy też zainteresowania nadawców. Po nich z kolei możemy odróżnić wśród nadawców przypadkowych podróżników od rezydentów wysłanych do kolonii do pracy, korespondencję prowadzoną przez mężczyzn od tej pisanej przez kobiety. Na jednej z kartek, mężczyzna, który ją wysłał do swojej żony w swojej korespondencji wyraźnie próbuje się z nią pogodzić, traktując jej wysłanie jako „znak nowego otwarcia”, przyznając się do błędów, które popełnił, co uświadomił sobie dopiero w trakcie pobytu w Afryce. Treści tego typu na kartkach pocztowych, po wielu latach, są swego rodzaju egzemplifikacją minionych czasów i panujących wtedy wzorów zachowań.

Podsumowując, chciałbym podkreślić raz jeszcze, że pocztówki mogą być także dla afrykanistów różnych specjalności bardzo przydatnym źródłem informacji, aczkolwiek należy być ostrożny w ocenie ich neutralności. Przy ich oglądaniu trzeba brać je pod szkło powiększające przyglądając się nie tylko ich wizualnej stronie ale i werbalnej.

* * *

Artykuł ten miał z założenia zachęcać innych badaczy do wykorzystywania starych pocztówek jako pożytecznego źródła w badaniach naukowych,

choć należy zwrócić uwagę na trudności, jakie mogą im towarzyszyć. Jest to podstawowy problem dostępu do tego źródła. Dotyczy to zresztą wszystkich starych pocztówek, które z reguły znajdują się w bibliotekach, muzeach albo w prywatnych kolekcjach ale rzadko kiedy są uporządkowane w zgodzie z potrzebami badacza. Można mieć tylko nadzieję, że z czasem, także w Polsce powstaną galerie, jak Lowestoft w Wielkiej Brytanii, gdzie emocjonalna więź właścicieli z kolekcją należycie ją zabezpieczyć a jednocześnie nie będzie blokować dostępu do nich badaczom.

BIBLIOGRAFIA

- Banaś P., *Aksjosemiotyka karty pocztowej*, Wrocław 1992.
- Banks M., Vokes R., *Introduction: Anthropology. Photography and the Archive*, „History and Anthropology”, 2010, 21(4), s. 337–349.
- Baranowska M., *Posłaniec uczuć. Prywatna historia pocztówki*, Warszawa 2003.
- Chrichton-Harris A., *Poison in Small Measure: Dr Christopherson and the Cure for Bilharzia*, Boston 2009.
- Images and Empires: Visuality in Colonial and Postcolonial Africa*, eds. P.S. Landau, D.D. Kaspin, Berkeley 2002.
- Killingray D., Roberts A., *An Outline History of Photography in Africa to ca. 1940*, „History in Africa”, 16(1989), s. 197–208.
- Makaro J., *Posłańcy w społecznych transakcjach. Co można wyczytać z widokówek?*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, 7(2011), nr 3, s. 35–56.
- Sikora S., *Kilka uwag o fetyszu i fotografii*, w: *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa, Olsztyn 2008, s. 237–260.
- Smith Ph., *Wizualność, socjologia wizualna i zwrot ikoniczny w naukach społecznych*, „Kultura Popularna”, 2009, nr 1(23), s. 20–28.
- Sontag S., *Fascinating Fascism*, „The New York Review of Books” z 6 II, 22(1975), nr 1.
- Sztompka P., *Socjologia wizualna. Fotografia jako metoda badawcza*, Warszawa 2005.
- Tanner R.E.S., *Postcards: A Neglected Source of Anthropological Data*, „Anthropologist”, 2004, nr 6 (3), s. 215–218.
- Wicki O., *Geschichte der Post- und Ansichtskarten*, Bern 1996.

JAROSŁAW RÓŻAŃSKI

SZYLLUK, DINKA, NUER

Niloci z Sudanu Południowego¹

Pochodzenie ludów nilockich i ich klasyfikacja są dla badaczy problemem nierozstrzygniętym, a istniejące hipotezy są niekiedy sprzeczne. Niektórzy ich pochodzenie wywodzą z terenów Sudanu, Czadu oraz Afryki Wschodniej. Pod naporem ludów semickich mieli być oni zepchnięci na teren południowego Sudanu. Inni ich kolebkę sytuują w Bahr al-Ghazal w południowym Sudanie, skąd mieli migrować na północny i południowy wschód.

Podobnie jak zróżnicowane są hipotezy o ich pochodzeniu, tak samo podawane są różne klasyfikacje ludów nilockich. Wybitny znawca ludów nilockich Edward E. Evans-Pritchard dzieli ich na dwie podstawowe grupy – Dinka-Nuer i Luo-Szylluk. Z drugiej wydziela Szylluków jako grupę szczególną oraz znacznie słabiej zorganizowane grupy etniczne mówiące językami pokrewnymi, którym autor ten nadał zbiorową nazwę Luo².

Środowisko naturalne i gospodarka

Niloci zamieszkują obszar określany w skrócie Dorzeczem Górnego Nilu. W rzeczywistości termin ten obejmuje rozbudowane dorzecza kilku

¹ Artykuł jest streszczeniem: J. Różański, *Niloci z Sudanu Południowego*, w: *Sudan – archeologia i historia*, red. J. Różański, M. Ząbek, Warszawa 2015, s. 171–202.

² Najobszerniejsze polskojęzyczne opracowania Nilotów, jako wyodrębnionej grupy ludów, to: B. Hanczka-Wrzosek, *Dorzecze Górnego Nilu (Niloci)*, w: B. Hanczka-Wrzosek, Z. Komorowski, A. Rybiński, *Ludy Afryki: przegląd regionalny*, Warszawa 1985, s. 133–152; Z. Komorowski, *Kultury Czarnej Afryki*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1994, s. 103–111; C.G. Seligman, *Ludy Afryki*, Warszawa 1972, s. 169–175.

wielkich rzek: Nilu Górskiego i Nilu Białego, Bahr al-Ghazal z Bahr-el-Arab, Sobatu, Dżur i innych, wraz ze znajdującą się w ich obrębie Kotliną Górnego Nilu, szeroką na ok. 1000 km na południu.

Niloci zajmowali się przede wszystkim hodowlą bydła, rolnictwo i łowiectwo traktując jako zajęcia uboczne. Charles G. Seligman w swoim klasycznym dziele tak charakteryzował zamiłowanie Dinków do hodowli bydła: „Przewaga roli pasterstwa w ich życiu znajduje odbicie w niemal religijnej powadze, z jaką traktują swoje bydło. U Dinków istnieje rozbudowana uroczystość inicjacji, w czasie której ojciec młodego człowieka daje mu w prezencie byka i bez przesady można powiedzieć, że chłopak przywiązuje się tak bardzo do zwierzęcia, że można nazwać to procesem psychologicznej „identyfikacji”. Chłopak taki potrafi całe godziny spędzać bawiąc się z bykiem i śpiewając mu, jest nazywany przez sąsiadów imieniem swego byka, a w wypadku śmierci zwierzęcia przeżywa on prawdziwą i szczerą żałobę. Nic więc dziwnego, że bydła nie zabija się w celu konsumpcji poza wyjątkowo uroczystymi okazjami, a dieta Nilotów jest na ogół mleczno-zbożowa”³. U Dinków każdy byk lub wół jest przeznaczony na ofiarę. Wierzą oni, że bydło i dzieci należą do Boga i Bóg daje je ludziom tylko jako dar od siebie⁴.

Stada bydła decydują o prestiżu poszczególnych rodzin i rodów. U Szyluków np. posiadanie „świętego stada” urosło do jednego z symboli władzy monarszej. Dlatego też bydło przeznacza się w pierwszym rzędzie na cele pozaekonomiczne – ofiary, opłaty małżeńskie za żony, podarki. Hodowla bydła była domeną mężczyzn. Natomiast kobiety zajmowały się głównie uprawami rolniczymi. Warunki geograficzne i klimatyczne, jak również przemiany społeczno-gospodarcze w ramach nowych organizmów państwowych, które wchłonęły Nilotów, sprawiły, że coraz większe znaczenie w etnicznej gospodarce zaczęło mieć rolnictwo kopieniackie. Na te lokalne zmiany gospodarcze duży wpływ miała także obecność muchy tse-tse. Ludzie potrafią uniknąć zarażenia jej ukąszeniem, które prowadzi do śpiączki kończącej się śmiertelnym letargiem. Gorzej z bydłem, które po jej ukąszeniu zapada na chorobę zwaną *nagana*. Stąd też tam, gdzie tych much jest dużo, hodowla bydła staje się niemożliwa.

Tam, gdzie zaczęło dominować rolnictwo, przechodziło ono z reguły w ręce mężczyzn.

³ Tamże, s. 171.

⁴ Por. J.S. Mbiti, *Afrykańskie religie i filozofia*, Warszawa 1980, s. 74.

Tradycyjne religie

Niloci byli wyznawcami religii tradycyjnych. Z biegiem lat jednak procent wyznawców religii tradycyjnych zmniejsza się na rzecz chrześcijaństwa i islamu. Tradycyjne religie Nilotów charakteryzuje silny kult przodków lub bohaterów, wiara w Istotę Najwyższą oraz – jak i w innych tradycyjnych religiach afrykańskich – wiara we wszechobecność duchów⁵.

Bóg Najwyższy Dinków nazywa się Nfialich (Nfialicz). Jego imię znaczy „Ten, który jest w górze”. Dinkowie uważają go za stwórcę świata. Nie ma on początku ani końca, jest sprawcą wszystkiego, co dzieje się na świecie. Dba on o zachowanie porządku i ładu w świecie. Zsyła na ziemię deszcze z „miejsca dreszczów”. Chociaż niekiedy z zsyłaniem deszczu kojarzy się bóstwo Dengdit – „Wielki Deszcz”, które raz uważa się za emanację Nfialicha, innym razem za jego syna, pierwszego władcę Dinków, który miał w tajemniczy sposób zniknąć w czasie burzy. Godfrey Lienhardt podkreśla, że w religii Dinków świat istot duchowych i świat ludzi spotykają się ze sobą w każdym aspekcie życia, w codziennym doświadczeniu ludzkim, i to właśnie jest istota ich religii.

Nuerowie mówią o Istocie Najwyższej *Kwot*. Postrzegają ją jako ducha nieba lub duchową istotę z nieba. Objawia się on pod postacią deszczu, a także widać jego działanie w błyskawicy. Choć jest wszechobecny, to jednak nikt nie może go zobaczyć. Zwracają się do niego za pośrednictwem Księżyca. Uważają *Kwota* za stwórcę i poruszydca wszystkich rzeczy oraz za prawodawcę, inicjatora zwyczajów i tradycji ludu.

Z firmamentem niebieskim wiązą swego Boga-Stwórcę imieniem *Dżuok* (Jouk) także Szyllukowie. Jest on jak wiatr albo powietrze, czyli bezkształtny i niewidzialny. Niczym powietrze wypełnia każdą lukę we wszechświecie. Ulepił człowieka z gliny o różnych kolorach, ludzie zwracają się do niego w modlitwach, a jego imię często pojawia się w pozdrowieniach⁶.

⁵ Klasycznymi opracowaniami religii Nilotów są dwie prace. Pierwsza to Edwarda E. Evansa-Pritcharda: *Nuer Religion*, Oxford 1956 (*Religia Nuerów*, Kęty 2007), będąca owocem długich badań nad kulturą Nuerów. Autor żył wśród Nuerów, nauczył się ich języka i uczestniczył aktywnie w ich życiu. Druga książka to *Divinity and Experience: the religion of the Dinka*, London 1961 Godfreya Lienhardta, który opisuje religię Dinków. Obydwie charakteryzują się opisaniem religii przy użyciu narzędzi antropologii kulturowej i starają się patrzeć na nie oczami ich wyznawców, w tym przypadku samych Nuerów i samych Dinków.

⁶ Por. omówienie: S. Piłaszewicz, *Religie Afryki*, Warszawa 2000, s. 50–51.

Tradycyjne religie Nilotów cechuje także silny kult przodków, w tym zwłaszcza przodków-bohaterów, czy też herosów. Specjalne miejsce zajmuje do dzisiaj wśród Szylluków żywy kult Njakanga, założyciela ich państwa. Według tradycyjnych wierzeń jego duch wciela się w każdego nowego władcę, co celebrowane jest w czasie specjalnego obrzędu, związanego z objęciem tronu. Njakang żyje w zaświatach, ale także w osobach kolejnych swych następców. Njakang i jego następcy są odpowiedzialni za państwo i lud, m.in. zapewniając deszcze i urodzaje. Njakang, który jest potężnym przodkiem, nie zaznał starości i nigdy nie chorował. Umarł w pełni sił. Stąd też i jego obecna siła. By jego następcy mogli iść tą samą drogą, powinni umierać lub być zabijani zawsze w pełni sił, zanim zniedołężnieją⁷.

Dinkowie i Nuerowie spędzają dużo czasu na aktach kultu. Wszyscy Niloci także praktykują obrzędy przejścia.

Szyllukowie

Szyllukowie wraz z innymi Luo tworzą jedną z najważniejszych grup Nilotów, rozproszoną jednak na znacznej przestrzeni. Edward E. Evans-Pritchard mówi o jednej grupie Szylluk-Luo, gdyż Szyllukowie posługują się pokrewnym językiem. Niektórzy badacze jednak wyodrębniają Szylluków ze względu na inne cechy kultury, zbliżające ich do Dinków i Nuerów⁸. Obecnie zamieszkują oni głównie na zachodnim brzegu Nilu, począwszy od jeziora No, będącego łącznikiem między Nilem Górskim (Bahr-al-Jabal) i Nilem Białym, aż po Kosti na północy. Ich liczebność szacuje się na ok. 500 tys. Największe skupiska Szylluków znajdują się wokół miast Malakal i Kodok (do 1904 r. pod nazwą Faszoda).

Tradycja etnogenetyczna mówi, że przywędrowali oni z kraju Duwat lub kraju Kero, który miał leżeć bardziej na południe od ich obecnych siedzib. Wędrowkę z tego kraju rozpoczął Njakang – protoplasta i heros Szylluków. Według podań jego matka była krokodylem lub też pół krokodylem, pół kobietą. Przyczyną emigracji był spór z bratem o sukcesję po ojcu. Njakang wyruszył ze swymi ludźmi, zabierając monarsze insygnia, broniąc się przed słońcem, ujarzmiając rzekę i przywołując deszcze. Niebu wydarł stado bydła.

⁷ C.G. Seligman, *Ludy Afryki*, dz. cyt., s. 172–173; Z. Komorowski, *Kultury Czarnej Afryki*, dz. cyt., s. 110.

⁸ Por. E. Rzewuski, *Azania zamani. Mity, legendy i tradycje ludów Afryki Wschodniej*, Warszawa 1978, s. 211.

Pozostawił też po sobie monarszy tron czy też stołek (*kwom*), wodzowską skórę antylopy, sierść z grzbietu żyrafy (*yar wir*), strusie pióra (*okwon wudo*), motykę, srebrną włócznię, 2 srebrne bransolety (*ateg*) oraz koraliki z muszli (*rek*). Przedmioty te przekazywane są z pokolenia na pokolenie. Potrafił tworzyć ludzi – swoich poddanych – z dzikich zwierząt, ryb, a nawet owadów. Będąc w pełni sił sam siebie udusił⁹.

Mit o Njakangu uzasadnia odrębność plemienną Szylluków i spoistość ich państwa. Od niego rozpoczyna się historyczna „pamięć” tego ludu. On też propaguje i uzasadnia cześć oddawaną władzy monarszej.

Szylukowie wpisali się w karty historii dzięki utworzeniu w XVI w.

własnego, scentralizowanego państwa. Pierwszym jego władcą został Njakang. Najmniejszą jednostką terytorialną w państwie była wioska składająca się z kilku zagród, których mieszkańcy należeli do jednego rodu. Wioski tworzyły dystrykty, a te z kolei wchodziły w skład dziesięciu prowincji królestwa, którego stolica znajduje się w Faszodzie. Ludność w państwie Szylluków była mocno zhierarchizowana. Najniższą warstwę tworzyli niewolnicy, najwyższą – arystokracja złożona z krewnych króla.

W 1837 r. państwo Szylluków zostało podbite przez Turko-Egipcjan. Na krótko niepodległość odzyskało w latach 1881–1898, podczas powstania Mahdiego. Po uzyskaniu przez Sudan niepodległości uzyskało ono pewną autonomię, zachowując tzw. rodzimą administrację. Obecnie dzieli się na dwie części: północną (*Gar*) i południową (*Lwak*), w których rolę seniorów pełnią zarządcy z Mwomo (północ) i z Tongu (południe). Podstawą pozostaje jednak podział na 15 prowincji, podległych królowi (*reth*). U boku władcy duże znaczenie posiada Rada Wodzów (*jagiwipadiwad*). W 1992 r. rządy objął Reth Kwongo Dak Padiet jako 34. władca Szylluków. Władca (*reth*) jest uważany za wcielenie Njakanga – założyciela państwa.



Szyluk z Tonga

fol. G.N. Morhig

⁹ Por. tamże, s. 212–215; Z. Komorowski, *Kultury Czarnej Afryki*, dz. cyt.

Władcy Szylluków dawniej nie uczestniczyli bezpośrednio w bitwach. Kierowali nimi z oddali. Żyją w wyniosłej separacji od swych poddanych, jadając np. zawsze na osobności. Ich obowiązkiem jest natomiast zanoszenie modłów w interesie całego plemienia i dbałość o sanktuaria. Między innymi pod ich opieką znajduje się, obok insygniów, święty ogień, który po ich śmierci zostaje wygaszany, a rozpalany ponownie w chwili intronizacji następcy. Śmierć króla – jak już wiemy – dawniej miała z reguły charakter rytualny (w formie zabójstwa lub samobójstwa), lecz ogłaszano ją zawsze z opóźnieniem, dopiero po ponownym objęciu tronu przez nowego króla. Obwieszczenie żałoby wywoływało stan pewnego chaosu społecznego. Pogrzeb łączono z wielu bardzo uroczystymi, a niekiedy i przerażającymi obrzędami. Z tej okazji składano m.in. liczne ofiary z ludzi – zabijano żony, służbę, niewolników, razem z bydłem, by cały ten dobytek towarzyszył zmarłemu w czasie jego niebiańskiej wędrówki¹⁰.

Obecnie wielu Szylluków jest wyznawcami chrześcijaństwa (na południu) oraz islamu (na północy). Wielu też żyje na emigracji.

Dinkowie

Dinkowie mówią o sobie *Jieng* (w Górnym Nilu) lub *Muonyjang* (w Bahr al-Ghazal). Nuerowie nazywają ich *Jiang*, Szyllukowie *Jango*. Nazwa *Dinka* stanowi uproszczoną przez Europejczyków nazwę *Denkawi*, nadaną im przez ludność arabską. Zamieszkują oni znaczny obszar dzisiejszego Sudanu Południowego, w czterech zasadniczych regionach: a) w górnym biegu Bahr-el-Arab, b) nieco na południowy wschód od poprzedniej krainy, w dolinie rzeki Dżur (Nehr-el-Dżur), c) po obu stronach środkowego biegu Nilu Górskiego oraz d) wzdłuż rzeki Bahr al-Ghazal aż do jej ujścia do Nilu Białego, w górę od miasta Kadok (Faszody). To największa grupa etniczna w Sudanie Południowym. Liczy ok. 2,5–3 mln osób. Dzieli się na 25 różnych segmentów (*wut*), żyjących w regionach Bahr al-Ghazal, Górnego Nilu i Kordofanu Południowego. Każdy segment w strukturze społecznej Dinków jest odrębny i związany ze swoją polityczną organizacją i określonym terytorium. Dlatego też główne grupy Dinka nazywa się, odwołując się do

¹⁰ Szerzej o Szyllukach: P. Mercer, *Shilluk trade and politics from mid seventeenth century to 1861*, „Journal of Africa History”, 12(1971), z. 3, s. 407–416; E.E. Evans-Pritchard, *The Divine Kingship of the Shilluk of the Nilotic Sudan*, Oxford 1961; C.G. Seligman, B.Z. Seligman, *Pagan Tribes of the Nilotic Sudan*, London, 1932, s. 37–105.

kryterium geograficznego. Wśród nich wyróżnić można m.in.: Aweil – Rek; Pangak – Thoi Luach; Bailiet – Ngok Renk; Bentiu – Ruweng; Bor – Bor, Twic, Nyarweng, Hol; Rumbek – Agar Gok; Tonj – Rek Luach; Gogrial – Rek; Yirol – Aliab, Ciec; Abyei – Ngok.

Dinkowie są typowymi przedstawicielami akefalicznego systemu społecznego, w którym zasadniczą rolę odgrywa rodzina poligeniczna, związana pokrewieństwem ze swoim rodem. Patrylinearne, egzogamiczne rody posiadały wspólnego przodka. Terytorialnie – podobnie jak Nuero wie – Dinkowie tworzyli bardziej złożone segmenty. Ale tylko na niektórych terenach, zapewne pod wpływem Szylluków, powstała i istnieje



Wojownik Dinka

fol. G.N. Morhig

silna władza ponadrodowa. Wodzowie rodów są też z reguły przywódcami stad bydła (*ban wut* lub *wut ghok*). Oni też czuwają nad kultem przodków.

Poszczególne grupy Dinka różnią się między sobą zasadniczo pod względem rodzimej struktury gospodarczej. Jedną grupę stanowią stosunkowo bogaci posiadacze bydła, inną mieszkańcy terenów bagnistych (suddów), zajmujący się uprawą ziemi, połowem ryb oraz polowaniem. Zasadniczą jednak bazą ekonomiczną i kulturową Dinków jest bydło. Posiadanie dużego stada podnosi bowiem rangę społeczną mężczyzny oraz jego rodu.

Ze względu na stada wielu Dinków prowadzi półosiadły tryb życia, przemieszczając się z nimi wraz ze zmianami pory deszczowej i suchej. Podstawą struktury społecznej są patrylinearne rody egzogamiczne. Poza organizacją rodową w systemie społecznym Dinków ważną rolę odgrywają także klasy wieku, mające znaczenie militarne. Wejście do klasy dojrzałych mężczyzn poprzedza obrzęd inicjacji, w czasie którego – podobnie jak u Luo – wybija się chłopcom cztery przednie zęby¹¹.

Według mitologii Dinków w bardzo dawnych czasach niebo było tuż nad ziemią, z której w każdej chwili można było po sznurze wspiąć się do

¹¹ B. Hanczka-Wrzosek, *Dorzecze Górnego Nilu (Niloci)*, art. cyt., s. 139, 144.

Stwórcy. Korzystali z tego pierwsi ludzie – mężczyzna imieniem Garang i jego żona Abuk. Ta pierwsza para żyła szczęśliwie, nie znając ani głodu, ani śmierci. Kobieta jednak stała się z czasem zachłanna i chcąc mieć więcej prosa, podjęła uprawę własnego pola. Pracując na polu, przez nieuwagę uderzyła motyką Stwórcę. Bóg odsunął się wówczas od ziemi, która odtąd stała się miejscem pełnym nieszczęść¹². Od Garanga i Abuk pochodzi Deng – mityczny przodek Dinków.

Dinkowie częściowo przyjęli chrześcijaństwo. Byli też w Sudanie jednymi z głównych oponentów rządu w Chartumie. Okupili to wieloma ofiarami. Tysiące Dinków przebywały w obozach dla uchodźców. Po uzyskaniu przez Sudan Południowy niepodległości przejęli główny ster rządów¹³.

Nuerowie

Nuerowie sami siebie nazywają *Nath* (*Nei ti Naath* – „lud”). Liczą ok. 2 mln osób. Są więc pod względem wielkości drugą grupą etniczną w niepodległym Sudanie Południowym. Posiadają typową segmentalną strukturę społeczną, strzegąc swojej niezależności. Dzieli się na grupy: Bentiu, Bul Gok, Kuac, Jikany, Jagei, Leek i Dok. Geograficznie dzieli się Nuerów na Zachodnich (zajmują tereny nad Nilem Górskim) i Wschodnich (obszary nad rzeką Sobat). Jednak to rozróżnienie geograficzne nie znajduje odbicia w strukturach społecznych tych grup. Współcześnie Nuerowie tworzą federację obejmującą poszczególne grupy i rody z zachodu (Bentiu), centrum (Pangak i Akobo) oraz wschodu (Nasir). Jest to dla nich *nei ti Naath Ciang* („ojczyzna Nuerów”) i zarazem federacyjna jednostka *rool Naath* („kraj Nuerów”).

Zajmowane przez Nuerów tereny są pokryte sawanną oraz bagnami przy Nilu Górskim. Ma to wpływ na ich gospodarkę, opartą na hodowli bydła i rolnictwie kopieniaczym. Podobnie jak u Dinków podstawowe znaczenie w życiu etnicznym ma posiadanie ogromnych stad bydła. Prowadzą także

¹² E. Rzewuski, *Azania zamani...*, dz. cyt., s. 203.

¹³ Szerzej o Dinka: C.G. Seligman, B.Z. Seligman, *Pagan Tribes of the Nilotic Sudan*, dz. cyt., s. 135–205; G. Lienhardt, *The Western Dinka*, w: *Tribes without Rulers*, eds. J. Middleton, D. Tait, London 1958; tenże, *Divinity and Experience, the Religion of the Dinka*, dz. cyt.; J. Swakins, *Jangara*, London 1963; F. Mading Deng, *Tradition and Modernization*, New Haven 2004; tenże, *The Dinka of the Sudan*, New York 1972; tenże, *The Dinka and their Songs*, London 1973; J. Ryle, *Warriors of the White Nile: The Dinka*, Amsterdam 1982.

półkoczowniczy tryb życia. Stado bydła jest ich najcenniejszą własnością, dlatego też dawniej działalność mężczyzn związana była z ciągłym powiększaniem stada i kontrolą nad pastwiskami. Stanowiło to główną przyczynę ich częstych zbrojnych napaści na sąsiednie ludy, zwłaszcza Dinków. Ekspansja Nuerów nasiliła się w początkach XIX w., kiedy to zajęli oni znaczne tereny Dinków, Anuaków i Maban. Posiadanie dużych stad bydła oraz działalność z nimi związaną regulowała ich struktura społeczna. Każdy segment ludu posiadał własne pastwiska oraz źródła wody. Wielkość stada oraz stosunki własności były uzależnione od struktury rodów, przy czym właścicielem bezpośrednim stada była rodzina poligeniczna, na czele z jej głową. Bydło – podobnie jak i u innych Nilotów – miało znaczenie przede wszystkim prestiżowe. Mięso spożywano rzadko. Współcześnie przedmiotem wielu zmian kulturowych są obecne na terenach Nuerów bogate złoża ropy naftowej.

Badaniem kultury, w tym struktury społecznej Nuerów, wsławił się wspomniany wyżej wybitny znawca kultury Nilotów i klasyk antropologii, Edward E. Evans-Pritchard¹⁴. Rodzina poligeniczna była najmniejszym elementem struktury społecznej Nuerów. Kolejnym był podział na rody, związane pokrewieństwem. Patrylinearne, egzogamiczne rody posiadały wspólnego przodka. Stanowiły one bazę całego systemu pokrewieństwa i regulacji różnych dziedzin życia, takich jak np. zawieranie małżeństw, dziedziczenie, status społeczny itp. Terytorialnie Nuerowie tworzyli segmenty, począwszy od wioski, po wyróżniane dawniej plemię. Nie było natomiast organizacji ponadplemiennej ani centralnej władzy, obejmującej cały lud. Poszczególne segmenty organizacji społecznej Nuerów miały znaczenie w wypadku wojen, prowadzonych przez nich dość często.

Poza wyżej wymienionymi podziałami – rodowym i terytorialnym – strukturę społeczną Nuerów cechował również system grup wieku. Po obrzędach inicjacji młodzieniec stawał się członkiem grupy dojrzałych mężczyzn wraz ze swymi rówieśnikami. W grupie tej pozostawał aż do śmierci, a wraz ze śmiercią członków tej grupy przestawała ona istnieć.

Nuerowie mieli także rodzimą, rozbudowaną instytucję wodza. Obok rytualnego wodza stada bydła tzw. *wut ghoka* („człowieka stada”) spotkać można było wodzów „w lamparcich skórkach” (autorytety sądownicze i polityczne), „krowich wodzów” (odpowiedzialni za grupy wieku) oraz

¹⁴ Do najważniejszych jego prac należą dwa tomy dotyczące Nuerów, czyli *Pokrewieństwo i małżeństwo u Nuerów* (*Kingship and Marriage among the Nuer*, Oxford 1951) oraz cytowana wcześniej *Religia Nuerów* (1956).

„proroków” (przywódcy działań zbrojnych). Pod wpływem administracji kolonialnej od 1932 r. zaczęła rozwijać się narzucona przez system kolonialny bardziej scentralizowana, polityczna instytucja wodzów.

Tradycyjna etnogeneza mówi, iż Nuerowie oddzielili się od Dinków. Jedna z wersji mitu wspomina, że Naath (Nuer) i Jieng (Dinka) byli niegdyś braćmi, związanymi z pasterstwem. Pokłócili się jednak o krowę i rozeszli we wrogości. Wspominana przez mit separacja obydwu grup etnicznych mogła dokonać się na początku XVIII w. Może też tłumaczyć fakt, iż pomimo bliskich związków kulturowych i sąsiedztwa, Nuerowie i Dinkowie prowadzili niestanne wojny, pozostając w nienawiści i wrogości. Nie przeszkodziło to jednak wspólnej walce z wrogą arabsko-muzułmańską Północą, doprowadzając do niepodległości Sudanu Południowego. Dawne animozje i wrogość nie ustały jednak ani podczas wojny zakończonej niepodległością, ani po niej¹⁵.

Walki Nuerów z Dinkami prowadziły do wzajemnego mieszania się oraz zapożyczeń kulturowych do tego stopnia, iż obecnie jest bardzo trudno jednoznacznie przyporządkować niektóre grupy etniczne do Nuerów, czy do Dinków. Jedną z nich stanowią Atuot.

Atuot nazywają sami siebie *Reel*. Zamieszkują oni w hrabstwie Yirol. Liczą ok. 100 tys. osób. Dzielią się na grupy: Luac, Jilek, Akot, Jekei i Jekueu. Traktują Dinków jako obcych, ale przyznają się do Nuerów (*kok era nuere thiako nei* – „my i Nuerowie jesteśmy blisko”). Są jednak zdecydowanie społecznością rolniczą, chociaż ich kultura nacechowana jest związkami z hodowlą i pasterstwem bydła. Tak jak i Dinkowie oraz Nuerowie włączyli się w walkę z Północą i zajmują znaczną pozycję we władzach centralnych w Dżubie¹⁶.

Szybka zmiana kulturowa

We współczesnym świecie z pewnością wielką rolę w zmianie kulturowej odgrywa proces globalizacji gospodarczej, społecznej, politycznej

¹⁵ Szerzej o Nuerach: C.G. Seligman, B.Z. Seligman, *Pagan Tribes of the Nilotic Sudan*, dz. cyt., s. 206–238; E.E. Evans-Pritchard, *Kingship and Marriage among the Nuer*, dz. cyt.; tenże, *Religia Nuerów*, dz. cyt.; S. Hutchinson, *Nuer dilemmas: coping with money, war and the State*, Berkeley 1996.

¹⁶ Por. J.W. Burton, *A Nilotic World – The Atuot-Speaking Peoples of the Southern Sudan*, New York, London 1987; G. Lienhardt, *Divinity and experience: The religion of the Dinka*, dz. cyt.; E.E. Evans-Pritchard, *The Nuer Tribe and Clan*, „Sudan Notes and Records”, 18(1935), nr 1, s. 37–38.

i informatycznej. Ma on także wielki wpływ na kultury nilockie z Sudanu Południowego, gdyż dotyka także samego rdzenia tej kultury, którym pozostaje wspólnota oparta o więzy krwi i terytorium. Wydaje się, iż te zmiany kulturowe prowadzą często do faktycznej „dekulturacji”, tj. dekompozycji i upadku rodzimego systemu kulturowego, wskutek zaniku istotnych treści rodzimej tradycji. Wśród głównych czynników zmian kulturowych wśród Nilotów – i nie tylko wśród nich – wyróżnić można m.in. czynnik ekonomiczny, urbanizacyjny, oświatowy oraz historyczno-administracyjny.

Podbój egipski, a następnie panowanie anglo-egipskie i Sudan niepodległy wprowadziły na te tereny nowy typ gospodarki, opartej na pieniądzu, podatki, nowy system administracji i oświaty. Jednak wydaje się, że najbardziej do zmiany kulturowej i faktycznej dekompozycji wielu nilockich małych grup etnicznych przyczyniła się długoletnia wojna Południa z Północą (1963–1972; 1983–2005), która pochłonęła ponad dwa miliony ofiar, a cztery miliony ludzi zmusiła do opuszczenia swych dotychczasowych miejsc zamieszkania. Te wydarzenia przyspieszyły procesy zmian kulturowych. Przyczynili się do tego także uchodźcy powracający po wielu latach w rodzinne strony, wprowadzając wiele nowych elementów w życie miejscowych wspólnot. Wyzwaniem dla elit nilockich w niepodległej Republice Sudan Południowego – gdyż to one głównie przejęły ster w nowym państwie – było tworzenie nowych struktur rządzenia, już nie na poziomie lokalnym, ale państwowym, wieloetnicznym. Przeniesienie wielu wzorców z dotychczasowego państwa Sudan oraz wielu negatywnych wzorców z własnych tradycji etnicznych doprowadziło do nowej, wewnętrznej wojny domowej. Ona na nowo przyczynia się do dekompozycji kultur nilockich oraz dekompozycji państwa. Pytanie, czy nowym elitom wystarczy na tyle mądrości i siły, by wykorzystać to, co dobre we własnej tradycji i w elementach napływowych, pozostaje wciąż bez odpowiedzi.

BIBLIOGRAFIA

- Burton J.W., *A Nilotic World – The Atuat-Speaking Peoples of the Southern Sudan*, New York, London 1987.
- Collins R.O., *Land beyond the Rivers, the Southern Sudan, 1898–1918*, New Haven – London 1971.
- Evans-Pritchard E.E., *Kingship and Marriage among the Nuer*, Oxford 1951.
- Evans-Pritchard E.E., *Religia Nuerów*, Kęty 2007.

- Evans-Pritchard E.E., *The Divine Kingship of the Shilluk of the Nilotic Sudan*, Oxford 1961.
- Evans-Pritchard E.E., *The Nuer Tribe and Clan*, „Sudan Notes and Records”, 18(1935), nr 1, s. 37–87.
- Feierman S., *Ludność i języki w Afryce Wschodniej w czasach najdawniejszych*, w: Ph. Curtin, S. Feierman, L. Thompson, J. Vansina, *Historia Afryki. Narody i cywilizacje*, przeł. M. Jannasz, Gdańsk 2003, s. 171–172.
- Hanczka-Wrzosek B., *Dorzecze Górnego Nilu (Niloci)*, w: B. Hanczka-Wrzosek, Z. Komorowski, A. Rybiński, *Ludy Afryki: przegląd regionalny*, Warszawa 1985, s. 133–152.
- Hutchinson S., *Nuer dilemmas: coping with money, war and the State*, Berkeley 1996.
- Komorowski Z., *Kultury Czarnej Afryki*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1994.
- Lienhardt G., *Divinity and Experience: the religion of the Dinka*, London 1961.
- Lienhardt G., *The Western Dinka*, w: *Tribes without Rulers*, eds. J. Middleton, D. Tait, London 1958.
- Mading Deng F., *The Dinka and their Songs*, London 1973.
- Mading Deng F., *The Dinka of the Sudan*, New York 1972.
- Mading Deng F., *Tradition and Modernization*, New Haven 2004.
- Mbiti J.S., *Afrykańskie religie i filozofia*, Warszawa 1980.
- Mercer P., *Shilluk trade and politics from mid seventeenth century to 1861*, „Journal of Africa History”, 12(1971), z. 3, s. 407–426.
- Perner C., *The Anyuak – Living on Earth in the Sky*, vol. 2: *The Human Territory*, Basel 1997.
- Piłaszewicz S., *Religie Afryki*, Warszawa 2000.
- Ryle J., *Warriors of the White Nile: The Dinka*, Amsterdam 1982.
- Rzewuski E., *Azania zamani. Mity, legendy i tradycje ludów Afryki Wschodniej*, Warszawa 1978.
- Santandrea S., *Minor Shilluk Sections in Bahr el Ghazal*, „Sudan Notes and Records”, 21(1938), s. 266–287.
- Seligman C.G., Seligman B.Z., *Pagan Tribes of the Nilotic Sudan*, London 1932.
- Seligman C.G., *Ludy Afryki*, Warszawa 1972.

JAROSŁAW RÓŻAŃSKI

BEDŻA

Kuszycki z północno-wschodniego Sudanu

Bedża żyją na terenach dzisiejszego północno-wschodniego Sudanu oraz w północnej Erytrei. To jeden z ludów kuszyckich. Ich tereny znajdują się pomiędzy Morzem Czerwonym a Nilem. Lud Bedża dzieli się na kilkanaście plemion, wśród których wyróżnić można: Amara, Bizarin (*Besharin*, *Bushareyeen*), Hadendowa (*Hedandawa*), Beni Amer (*Beni-Amir*), Kammalab i Morghumab, Sigolab i Melhitkinab, Arteiga (*Artega*), Shaiab, Ashraf, Kimmmeilab, Hassanab, Halenga, Hamran.

Charles G. Seligman dzieli Bedża na cztery grupy: 1) Ababda ze Wschodniej Pustyni w Egipcie; 2) Bizarin – również z pustyni egipskiej, ale po stronie sudańskiej, bardziej na południe, nad rzeką Atbara; 3) Hadendowa – grupa składająca się z kilku spokrewnionych grup, z których Hadendowa są najbardziej znani, a następnie do tej samej grupy zalicza on Amara, Nurab, Aszraf i Artega; 4) Beni Amer na południu i na terenach Erytrei, a nawet w Etiopii.

Poszczególne plemiona Bedża zajmują własne tereny. Mówią też niekiedy różnymi językami. I tak Beni Amer używają *tigrinya* – języka semickiego, pochodnego od języka starożytnych Etiopczyków. Większość Ababda mówi po arabsku. Pozostali używają zasadniczo własnego języka zwanego bedża lub też bedani (*bedawiye*). Język ten należy do grupy języków kuszyckich i – w ocenie językoznawców – jest pokrewny językom afar i somali.

Bardzo różnie oceniana jest wielkość populacji Bedża. Niektóre statystyki mówią o 2,5 mln osób, a inne nawet o 3,5 mln. Głównymi miejscami koncentracji Bedża są osady i miasta Halayeb, Tokar, Mohamed Goal, Hamash Koraiab, Sinkat, Port Sudan, Karora i Kassala.

Historia

Według Czekanowskiego przodkowie ludów kuszyckich przeprawili się do Afryki przez cieśninę Bab al-Mandeb na kilka tysięcy lat przed Chrystusem. Zmieszanie z tubylczą ludnością spowodowało podział tego ludu na dwa zespoły: dolnokuszycki (w tym Bedża) i górnokuszycki. Dość powszechnie przyjmuje się, że Bedża żyją na swoich terenach od ok. 5000 lat i to o nich właśnie mówią wzmianki w dziełach starożytnych Etiopczyków, Greków, Egipcjan i Rzymian. Źródła egipskie z okresu Starego Państwa mówią o nich pod nazwą Medżaj, podając, że mieszkali oni na wschód od Nilu. Oni też mieli walczyć w szeregach armii egipskiej z najazdem Hyksosów. Zaś w czasach panowania Ramessydów sprawowali funkcję policji pustynnej na terenie Pustyni Wschodniej. Ale także okresowo walczyli z Egipcjanami.

Pisarze greccy i rzymscy mówili zaś o Blemjach (*βλέμμεες*), podkreślając ich nomadyczny tryb życia i waleczność, która budziła grozę. Dlatego też Pliniusz Starszy przedstawia ich jako kreatury pozbawione głów, z oczami i uszami na klatce piersiowej.

W okresie między 650 r. przed Chrystusem a 350 r. po Chrystusie istniało na południe od Egiptu stworzone przez nich państwo Kusz, ze stolicą najpierw w Napata, a później w Meroe. Warstwa panująca mówiła językiem meroickim, bliskim językowi bedża. Po utracie ziem między I a III kataraktą na rzecz króla Nobadów Silko, Blemjowie wrócili na swoje rdzenne terytoria Pustyni Wschodniej. Część z nich jednak uciekła do Egiptu, gdzie otrzymali autonomię w ramach rzymskiej prowincji.

Na przełomie I i II w. po Chrystusie południowi Bedża ulegają wpływom królestwa Aksum i pod jego presją przyjmują organizację wewnętrzną i język Tigraczyków. W pierwszej połowie XIX w. swoją zwierzchność na tereny Bedża rozciągnął Egipt, będący częścią imperium osmańskiego.

W 1882 r. duża część Hadendowa przyłączyła się do powstania Mahdiego. To z okresu walk Hadendowa w wojskach Mahdiego pochodzi uwiecznienie przez Rudyarda Kiplinga rozwichrzonej fryzury (*tiffa*) Bedża jako symbolu ich waleczności i okrucieństwa w poemacie o *Fuzzy-Wuzzy*, w którym pisał m.in.:

„Walczyliśmy z wieloma ludami, pomiędzy morzami
I niektóre z nich były dzielne, a inne nie [...]
Lecz Fuzzy byli najlepsi ze wszystkich”¹.

¹ J.R. Kipling, *Ballads and Barrack Room Ballads*, New York, London 1892. Cyt. za: A.K. Zając, *Wyznaczniki tożsamości kulturowej ludów Bedża*, w: *Sudan – bogactwo kultur i wewnętrzne napięcia*, red. W. Cisko, J. Różański, M. Ząbek, Warszawa 2012, s. 271.

Okres mahdiji wyłonił także lokalnego bohatera, jakim stał się Osman Digna. Do dziś jego grób znajdujący się w Erkowit stanowi cel pielgrzymek i otaczany jest szczególnym kultem. Osman Digna chciał zjednoczyć pod sztandarami Mahdiego wszystkich Bedża. Ale mimo to wydarzenia mahdiji nie doprowadziły do konsolidacji wszystkich plemion Bedża, co widać było choćby w 1885 r. w bitwie pod Tofrek, gdzie siły angielsko-egipskie walczące z mahdystami wspierały plemiona Biszarin i Amarar.

Wojska mahdystów zostały ostatecznie pokonane w 1898 r. Dało to początek angielsko-egipskiemu panowaniu nad Sudanem, w praktyce jednak brytyjskiej kontroli nad Sudanem aż do 1956 r.



Rodzina Bedża fot. The Caires Postcard Trust

Współczesność

Już w czasie uzyskiwania niepodległości Sudan popadł w konflikt wewnętrzny, który przerodził się w pierwszą wojnę domową Północy i Południa (1956–1972), a następnie w drugą wojnę domową (1983–2005). Rządowi przeciwstawili się także na wschodzie kraju Bedża. Już w 1952 r. powołali oni Kongres Bedża, którego zadaniem było utworzenie w Sudanie rządu federalnego. Kongres Bedża nasilił antyrządową kampanię polityczną w 1960 r. Wziął udział w zbrojnym ruchu oporu we wschodnim Sudanie podczas pierwszej i drugiej wojny domowej. W 1990 r. Kongres Bedża wszedł w skład Narodowego Sojuszu Demokratycznego (*National Democratic Alliance* – NDA), utworzonego jako sprzeciw wobec rządów wojskowych Omara Hassana al-Baszira, którego wojska atakowały miejscowości Bedża i niszczyły ich meczety. Kongres Bedża skutecznie kontrolował część wschodniego Sudanu, zwłaszcza okolice wokół Garoura i Hamshkoraib. Sabotował także budowę ropociągu do Port Sudan w latach 1999 i 2000. Odrzucił ofertę pokojową zawartą między rządem Sudanu a Ludowym Ruchem i Armią Wyzwolen-

nia Sudanu (SPLM/SPLA) i sprzymierzył się z rebeliantami w regionie Darfuru. Kongres Bedża był sygnatariuszem odrębnego porozumienia pokojowego, zawartego w 2006 r. (tzw. *Eastern Sudan Peace Agreement* – ESPA). W wyborach w kwietniu 2010 r. Kongres Bedża nie uzyskał ani jednego miejsca w Zgromadzeniu Narodowym w Chartumie. Dlatego też oskarżył rząd o oszustwo wyborcze i spowolnianie realizacji porozumienia pokojowego, a w konsekwencji w październiku 2011 r. wycofał się z porozumienia i ogłosił sojusz z Sudańskim Frontem Rewolucyjnym (*Sudan Revolutionary Front* – SRF).

Pod koniec XX w. większość Bedża należała do jednej z czterech grup: Hadendowa, Biszarin, Amara i Beni Amer. Najludniejszą grupę stanowili Hadendowa, ale największe terytorium zajmowali Biszarin.

Liczni Hadendowa zajmowali się rolnictwem, szczególnie niedaleko Tawkar, ale wielu z nich pozostało przy koczowniczym trybie życia. Amara, żyjący w środkowej części terytorium Bedża, pozostawali wciąż koczownikami.

Podobnie jak w przypadku innych grup koczowniczych, rząd sudański zachęcał Bedża do osiadłego trybu życia i zajmowania się rolnictwem. Do rolnictwa, zwłaszcza uprawy bawełny, najbardziej przekonali się Hadendowa.

Kultura izolacji, koczowniczy w dużej mierze styl życia, nieufność wobec rządów centralnych w Sudanie sprawiły, że przez całe dziesięciolecia społeczności Bedża pozostawały marginalizowane i przez to narażone na niedożywienie, głód i choroby. Koczowniczy styl życia nie sprzyjał edukacji typu zachodniego, czy też służbie zdrowia. Ponadto konflikty z rządem sprawiły, że często Bedża wybierali bardziej niedostępne tereny. W związku z degradacją środowiska naturalnego i trudnościami w utrzymaniu wielu z nich zdecydowało się na migrację do miast, zwłaszcza w latach głodu (1984–1985, 1990, 1993 i 1996).

Duże zmiany – zwłaszcza w stylu życia wielu Amara – wprowadził rozwój Port Sudan, który stał się prężnym centrum handlowym.

Religia

Pod wpływem Aksum także część ludu Bedża przyjęła chrześcijaństwo. Chrześcijaństwo docierało także do Bedża z państw nubijskich. Od VII w. swoje wpływy zaczął też ujawniać wśród nich islam, który stał się religią większości Bedża ok. XIV/XV w. Choć jeszcze na przełomie tych wieków

historyk Markizi pisał: „Są to nomadzi mieszkający w skórzanych namiotach, które przenoszą tam, gdzie znajdują miejsce wypasu. Ich genealogie liczy się w linii matki. Każde plemię ma swego dowódcę, ale nie uznają oni żadnego wodza naczelnego. Nie mają też żadnej religii. Wszelką własność dziedziczą przez synów siostry i córki z pominięciem syna zmarłego. Motywują to prawo w ten sposób, że nie może być wątpliwości co do pochodzenia rodowego syna czy córki siostry i te dzieci niewątpliwie należą do rodziny, niezależnie od tego czy ich matka miała je ze swoim mężem czy też z jakimkolwiek innym mężczyzną. Dawniej mieli naczelnego wodza, któremu podlegali wszyscy pozostali dowódcy”². To bardzo krytyczne spojrzenie nie uwzględnia jednak tradycyjnych religii Bedża, które pomimo przyjęcia islamu odgrywają dalej znaczną rolę. Widać to choćby we wspomianej dominacji kodeksu honorowego *Badaweit* nad prawem muzułmańskim. Można zaobserwować także przeniknięcie wielu innych elementów z kultury tradycyjnej Bedża do miejscowego islamu, w tym także pewnych elementów dawnych wierzeń rodzimych. Wielu badaczy wskazuje zwłaszcza na rozwinięty kult przodków oraz obecność czarownictwa. Z kultu przodków wyrasta także kult świętych muzułmańskich, jak choćby pielgrzymowanie do grobu Abul Hasana asz-Szaziliego w Wadi Humajsara (Egipt), czy też do grobu As-Sajida al-Hussejna w Kassala. W islamie Bedża można zaobserwować także duże wpływy sufizmu. Wśród plemion północnych szczególnie znaczenie odgrywa sufickie bractwo religijne – *tariqa shazilija*, zaś wśród plemion południowych sufickie bractwa *qadirija*, *chatmija* i *madżdubija*.

Inne cechy charakterystyczne kultury Bedża

Bedża wciąż charakteryzowani są jako lud bardzo konserwatywny, dumny ze swej tożsamości kulturowej, żyjący niejako z boku tak innych społeczności własnego ludu, ale przede wszystkim ujawniający nieufność i wielką powściągliwość w kontaktach z obcymi. Dlatego też tak niechętnie przez wieki lud ten uznawał jakąś formę zwierzchności nad sobą obcych władz centralnych.

Poszczególne plemiona Bedża różni także organizacja społeczna. Niektóre grupy tworzą jednostki złożone z kilku rodzin, inne natomiast posiadają – pod wpływem Tigraczyków – podziały na szlachtę i zwykłych obywateli. Szczególną rolę odgrywa rada plemienna, pośrednicząca

² Cyt. za C.G. Seligman, *Ludy Afryki*, Warszawa 1972, s. 110–111.

w rozstrzygnięciu konfliktów w oparciu o prawo zwyczajowe (*oslif*), będące nadrzędnym nawet wobec prawa islamskiego (*shari'a*). Małżeństwa są z reguły endogamiczne, co pozwala na zachowanie jedności terytorialnej.

Bedża przywiązywali duże znaczenie do zajmowanego terytorium, które było dziedziczne. Szczególną rolę w jego definiowaniu odgrywały góry. I tak np. dla Biszarin była to Dżebel Elba, a dla Hadendowa – Erkowit. Góry te były postrzegane jako miejsca święte i jednocześnie stanowiły refugia, w których szukano schronienia w okresie zagrożenia. Z przynależnością do terytorium łączyła się kwestia dostępu do pastwisk oraz źródeł wody. Były to bardzo ważne czynniki przeżycia i prosperity plemienia, gdyż przez wieki głównym zajęciem Bedża było pasterstwo. Przy czym na północy zajmowano się głównie hodowlą wielbłądów, na południu zaś owiec, kóz i bydła. Wielkość stad była wyznacznikiem bogactwa i statusu społecznego. Stadami zajmowali się głównie mężczyźni. Do dzisiaj zaobserwować można pradawny szczególnie szacunek dla mleka, np. nie doi się mleka do naczyń glinianych ani do blaszanych naczyń wprowadzonych przez handel europejski. Tylko naczynia w kształcie tykw i specjalne plecionki są uznane za odpowiednie naczynia do mleka. Dojeniem zajmują się mężczyźni. Specjalizacją kobiet natomiast były uprawy roślin, głównie sorgo i bawełny.

Cechą charakterystyczną Bedża jest postępowanie zgodnie z koncepcją kodeksu honorowego – *Badaweit*. Szczególne znaczenie ma w nim honor (*durareit, durarey*), który obowiązuje wobec plemienia i rodziny. Podkreśla on także znaczenie samokontroli, gościnności, roztaczanie opieki nad bliskimi, wytrzymałość fizyczną, przywiązanie do terytorium i sposobów gospodarowania. Przekroczenie pewnych norm może być karane wykluczeniem ze społeczności, a nawet śmiercią.

Znakiem rozpoznawczym dla Bedża były wspomniane wcześniej rozwichrzone fryzury męskie (*tiffa*). Uwiecznione zostały one na wielu dawnych rysunkach, zdjęciach i pocztówkach, prezentujących poszczególne plemiona Bedża. Fryzura taka charakteryzowała się skręconymi włosami, długimi na kilkanaście centymetrów. Do dzisiaj widać we fryzurach Bedża kultywowanie dawnych tradycji, uwiecznionych przez europejskich badaczy i podróżników. Charakterystyczna fryzura stała się też znakiem rozpoznawczym Bedża w oczach Zachodu. Przytaczany wcześniej Rudyard Kipling wspominał o tych fryzurach, nadając im jakże wymowną nazwę *fuzzy wuzzy*. Z oryginalną fryzurą Bedża związany jest też charakterystyczny grzebień (*shabil*) wetknięty we włosy. Niekiedy zostaje on zastąpiony szpilą. Inne prezentowane na rysunkach, fotografiach i pocztówkach

elementy kultury materialnej Bedża to części ich uzbrojenia, do którego należy m.in. charakterystyczny nóż (*shotal* lub *soat'al*) o zakrzywionym ostrzu i rękojeści wykonanej z twardego drewna, najczęściej hebanu oraz miecz (*badad*).

Pomimo iż Arabowie doprowadzili do zislamizowania, wprowadzenia do ich rodowodów hipotetycznych, arabskich przodków i zarabizowania ich imion, to jednak Bedża zachowali swoją odrębność i odwołania do rodzimego języka (*bedawiye*), który łączy ich z językami ludów kuszyckich, żyjących dalej na południe.

BIBLIOGRAFIA

Edward D., *The Nubian Past. An Archaeology of the Sudan*, London – New York 2004.

Hanczka-Wrzosek B., Komorowski Z., Rybiński A., *Ludy Afryki: przegląd regionalny*, Warszawa 1985.

Kipling J.R., *Ballads and Barrack Room Ballads*, New York, London 1892.

Paul A., *A History of the Beja Tribes of the Sudan*, London 1954.

Seligman C.G., *Ludy Afryki*, Warszawa 1972.

Zaborski A., *Notes on the Medieval History of the Beja tribes*, „Folia Orientalia”, 7(1965), s. 289–307.

Zajac A.K., *Wyznaczniki tożsamości kulturowej ludów Bedża*, w: *Sudan – bogactwo kultur i wewnętrzne napięcia*, red. W. Cisło, J. Różański, M. Ząbek, Warszawa 2012, s. 267–284.

Ząbek M., *Arabowie z Dar Hamid*, Warszawa 1998.

ROZMOWY NIEDOKOŃCZONE

O Afryce i o spotkaniu z drugim człowiekiem,
o książkach i o pasji kolekcjonowania.

Wywiad z dr. Adamem Rybińskim.

Rozmawiała Edyta Łubińska

Istnieją rozmowy niedokończone. Rozmowy o świecie i jego mieszkańcach. Rozmowy o spotkaniu z drugim człowiekiem. Rozmowy, które otwierają się na to co nowe i często niezrozumiałe. Rozmowy, które zwracają się w stronę doświadczenia i poznania. Rozmowy, które burzą intelektualne mury i budują mosty między odległym światem i jego mieszkańcami. Rozmowy, które kształtują, które ubogacają. Rozmowy, które mogłyby trwać bez końca – rozmowy niedokończone.

W lipcu 2016 roku gościłam w Pruszkowie, w domu dr. Adama Rybińskiego i jego małżonki Katarzyny. Pan Adam wprowadził mnie w świat Afryki widzianej oczyma człowieka, który wielokrotnie stąpał po Czarnym Łądzie. Jego doświadczenie obecności i bezpośredniego kontaktu z Afrykanami, fascynacja odległym kontynentem i jego mieszkańcami, stały się przedmiotem naszych rozmów. Opowiadane przez niego historie zawsze stawiały jednostkę ludzką w centrum, widząc w niej bratnią duszę o bogatej kulturze. Człowieka, który miał do opowiedzenia swoją historię, przez pryzmat własnych obyczajów i wierzeń, własną opowieść o świecie, którego często już nie ma. Pan Adam Rybiński jest pasjonatem książek, które znajdują się w każdym kącie jego mieszkania. Jest także kolekcjonerem kartek pocztowych z Afryki. W swojej kolekcji posiada ich około pięciu tysięcy. To właśnie kartki pocztowe z Afryki, a raczej sceny i osoby, które na nich widniały, stały się kluczem do naszych rozmów w pogodne lipcowe dni w ogrodzie Państwa Rybińskich.

[Edyta Łubińska] Panie Adamie, przed nami kilkanaście albumów ze starymi pocztówkami z Afryki. Nigdy dotąd nie widziałam tak imponują-

cej kolekcji. Każda z tych kartek posiada swoją własną historię, a każde spojrzenie przywołuje ducha minionej epoki.

[Adam Rybiński] Tak, stare kartki pocztowe kryją w sobie ogromne bogactwo. Przedstawiają Afrykę, której już nie ma. Dzięki nim, mogę zobaczyć jak wyglądali Afrykanie należący do różnych plemion, jakie nosili fryzury i jaką biżuterię. Mogę na nich oglądać sceny z życia codziennego, obrzędy, domy i namioty, elementy wyposażenia gospodarstw domowych. Na kartkach bywają też królowie, wodzowie, wojownicy, kapłani i czarownicy. Piękne kobiety, ale i chorzy na trąd, śpiączkę lub inne choroby. Kartki, które Pani widzi umożliwiają mi także przyjrzenie się handlowi kością słoniową, uprawie kauczuku, szkołom i szpitalom prowadzonym przez misjonarzy, karawanom dźwigającym towary oddawane jako podatek, statkom pływającym po Kongu czy różnym formacjom wojskowym. Pozwalają zrekonstruować wydarzenia z przeszłości. Często mówią znacznie więcej aniżeli tekst w książce. Dlatego tak często po nie sięgam.

[EŁ] Tak liczna kolekcja kartek pocztowych z Afryki w pańskiej kolekcji na pewno nie pojawiła się przypadkiem. Gdzie tkwią korzenie tej cudownej pasji poznawania świata i odległych kultur? Czy pamięta Pan początki?

[AR] Tak. Pamiętam pierwsze kartki pocztowe, które mogłem obejrzeć dzięki jednemu z pracowników w naszym domu. Ale może po kolei... Moje dzieciństwo przypadło na najbardziej ponury okres PRL-u, gdyż urodziłem się w 1945 r. Moi rodzice, żołnierze słynnego oddziału Kedyw Kolegium „A” Armii Krajowej, którzy pobrali się walcząc w Powstaniu Warszawskim, ukrywali się wówczas w Krakowie. UB i służby sowieckie poszukiwały w tym czasie szczególnie mojej mamy. Mama była córką Adama Branickiego, właściciela Wilanowa i polskiego patrioty, którego wraz z resztą rodziny wywieziono w głąb ZSRR. Pamiętam jak ciężko było wówczas moim rodzicom i mej Babuni – Beacie Branickiej, która po powrocie z Sowietów wzięła mnie na wychowanie. Pamiętam jeden ważny szczegół z tego okresu. Pomagali nam dawni wilanowscy pracownicy. Jeden z nich – Wacław Urbanowicz był marynarzem. I to właśnie Wacław ze swych dalekich rejsów przywoził mi piękne kolorowe kartki pocztowe, które mnie zachwyciły. Dzięki nim mogłem zobaczyć inny kolorowy świat i w pewnym stopniu zbliżyć się do niego. Zapewne wówczas zrodziło się we mnie pragnienie poznania świata, odkrywania jego piękna i marzenie o spotkaniu ludzi z odległych krajów. Pierwszą pocztówkę z Afryki natomiast, otrzymałem od mojego wuja Władysława Dynowskiego przeby-

wającego w Maroku. Było to w czasie moich studiów. Jest to przepiękny portret kobiety marokańskiej z plemienia Ait Haddidou. Do dziś stoi w mej bibliotece na półce z książkami o Berberach.

[EŁ] Był to czas, w którym dostęp do zdjęć dokumentalnych był niemal niemożliwy. Co więcej, domyślałem się, że rzadko pojawiały się jakiegokolwiek zdjęcia przedstawiające odległe zakątki świata? Sięgając po stare polskie podręczniki, czy też książki podróżnicze do rzadkości należy odnalezienie w nich fotografii.

[AR] Pamiętam jak na studiach etnograficznych na Uniwersytecie Warszawskim na drugim roku studiów przygotowywałem się do egzaminu z kultury ludów zwanych wówczas pierwotnymi z dwóch, zresztą bardzo dobrych, prac profesora Kazimierza Moszyńskiego – *Ludy zbieracko łowieckie*, Kraków 1951 i *Ludy pasterskie*, Kraków 1953. Ogromnym bólem był dla mnie fakt, że w książkach tych nie było żadnej ilustracji ukazującej jak ci ludzie wyglądali i jak żyli. Ogromna część prac etnologów nie była ilustrowana. Zupełnie inaczej przyswajałem treść książek czy artykułów, w których fotografie autorów ilustrowały tekst. Co więcej, pamiętam zajęcia z fotografii bez jakichkolwiek warsztatów, bez nauki fotografowania. Jakże cieszyłem się lekturą książek Bronisława Malinowskiego, czy artykułu Andrzeja Waligórskiego o więzi terytorialnej i rodzinnej wschodnioafrykańskich Luo (*Studia nad więzią terytorialną i rodzinną wschodnioafrykańskiego plemienia Luo*, „Etnografia Polska”, 7(1963)), w których mogłem oglądać bohaterów tekstów. W celu dowiedzenia się jak wyglądają różni mieszkańcy świata, jako studenci etnografii oglądaliśmy w bibliotekach przedwojenne, bogato ilustrowane, w przeważającej mierze niemieckie książki. Pamiętam, że było to czterotomowe dzieło – *Die Sitten der Völker* Georga Buschana wydane w latach 1914–1922 i książka *Die grosse Völkerkunde* wydana pod redakcją Hugo Adolfa Bernatzika w 1939 r. Wtedy też odkryłem przepiękny album fotografii Hugo Adolfa Bernatzika – *Der dunkle Erdteil. Afrika. Landshaft-Volksleben* (Berlin 1930). To dzięki tym zdjęciom zakochałem się w Afryce. Zacząłem z czasem także interesować się fotografią, która w szybkim czasie stała się moją pasją.

[EŁ] Czy pojawiły się na Pana drodze osoby, które odegrały znaczącą rolę w kształtowaniu Pana zainteresowań Afryką? Osoby, z którymi mógł Pan się dzielić rodzącą pasją? Myślę, że to właśnie możliwość obcowania z drugim człowiekiem sprawia, że rodzi się w nas pragnienie poznawania świata.

[AR] Na pewno na rozwój mej pasji afrykańskiej duży wpływ miały również wykłady profesor Zofii Sokolewicz i prace Jana Czekanowskiego, Andrzeja Waligórskiego, Romana Stopy, Andrzeja Zajączkowskiego i Zygmunta Komorowskiego. Największą natomiast rolę w rozwoju mych zainteresowań fotografią mieli Jacek Olędzki i Marian Pokropek. Podziwiałem ich zapał i zdolności. Uwielbiam ich prace ilustrowane wspaniałymi zdjęciami. Na pewno duży wpływ miał Krzysztof Braun, z którym wspólnie wędrowaliśmy po Warmii i Mazurach. Później mymi fotograficznymi nauczycielami stali się moi francuscy przyjaciele, którzy przez lata prowadzili badania wśród Tuaregów. To przede wszystkim nieżyjący już Edmond Bernus i Marceau Gast, a także Andre Bourgeot.

[EŁ] Dzisiaj rzekłabym, że role się odwróciły, gdyż to właśnie Pańskie doświadczenie oraz pasja kolekcjonerska służą innym.

[AR] Bardzo mnie to cieszy. Moje zdobycze mogą służyć jako ilustracje do powstających prac. I tak dla Ewy Prądyńskiej zbieram zdjęcia Bambara. Z kolei dla Jacka Łapotta i Lucka Buchalika pocztówki z Dogonami. Wraz z momentem inauguracji corocznych sympozjów na temat Sudanu, organizowanych przez Jarosława Różańskiego i Macieja Ząbka, na aukcjach specjalnie wypatruje pocztówek z Sudanu. Sam dla siebie nabywam przede wszystkim kartki pocztowe, na których są Tuaregowie, Maurowie, Fulbeje, Beduini i ludy zamieszkujące Środkową Afrykę, o których ongiś pisałem w książce *Ludy Afryki. Przegląd Regionalny* (Warszawa 1985). Mam także bardzo wiele własnych zdjęć, które wypożyczam na wystawy.

[EŁ] Pana zdjęcia stały się ilustracjami do kilku książek. Było mi dane je podziwiać. Tym, co przyciąga wzrok jest fakt, iż bohaterami pańskich zdjęć są ludzie, którzy bez cienia nieśmiałości patrzą Panu w obiektyw. Niektóre fotografie reportażowe i ujęcia – głównie portretowe – zbliżone są do fotografii, które wykorzystano do stworzenia kartek pocztowych.

[AR] Odkąd zacząłem podróżować, zależało mi na tym, aby na błonie fotograficznej utrwalić wspaniały świat, który poznawałem. W 1974 roku, jako pracownik Studium Afrykanistycznego Uniwersytetu Warszawskiego, wyjechałem na prawie dwuletnie stypendium do Algierii, gdzie prowadziłem badania nad gospodarką Beduinów, szkolnictwem dzieci koczowniców i kulturą Tuaregów. Poza zeszytem do sporządzania notatek i spisywania wywiadów oraz długopisami miałem ze sobą dwa aparaty fotograficzne i moc opakowanych starannie filmów. Bardzo chciałem móc swoje przyszłe

prace ilustrować własnymi zdjęciami. Niestety, po powrocie okazało się, że nie jest to takie proste. Nasze wydawnictwa uniwersyteckie zdjęć nie zamieszczały. Podobnie było w przypadku wydawnictw Polskiej Akademii Nauk. Stąd wiele moich artykułów z tego okresu nie ma ilustracji. Co gorsza, w przygotowanej wspólnie z Bożeną Hanczką-Wrzosek i Zygmuntem Komorowskim obszernej pracy o ludach Afryki (*Ludy Afryki. Przegląd regionalny*, Warszawa 1985) również nie ma żadnych fotografii. Nieco później byłem autorem hasła *Ludy Afryki i Madagaskaru* dla *Encyklopedii multimedialnej PWN – Kontynenty* (Warszawa 2001). Tu sytuacja odwróciła się, gdyż redakcja zwróciła się do mnie z prośbą o fotografie prezentujące ludy, o których była mowa w hasle. Niestety, mogłem temu sprostać częściowo. Dostarczyłem kilka zdjęć mojego autorstwa i fotografie robione przez przyjaciół. W tym okresie zacząłem myśleć o możliwości stworzenia kolekcji ikonograficznej prezentującej Afrykanów.

[EŁ] Czy z podróży w ramach stypendium do Algierii udało się Panu przywieźć kartki pocztowe?

[AR] Tak, ale niewiele. Zaczątkiem mojej kolekcji stały się kartki pocztowe przywożone głównie z Francji. Z dość częstych wyjazdów do Francji przywoziłem książki, stare gazety i kartki pocztowe z Tuaregami. Im dłużej naukowo zajmowałem się Tuaregami, tym więcej zbierałem materiałów na ich temat. Dziś stanowią one dużą kolekcję. Wśród kartek tuareskich prawdziwym skarbem są dwie kartki z początków XX w. przedstawiające wodza Tuaregów Tinguereguif Chebouna i jego świętę. Tinguereguif to jedyni Tuaregowie, którzy w bitwie pod Tacoubao pokonali Francuzów. Od lat mam wśród nich wielu przyjaciół. Dzięki poczcie elektronicznej posłałem potomkom Chebouna skany tych wyjątkowych kartek. Ich radość z faktu oglądania przodka była ogromna. Jak dotąd posłałem im około dziesięciu starych kartek z Tuaregami. Ja, mieszkaniec dalekiej Polski, mogę tym żyjącym na północy Mali i Nigru ludziom odkrywać obrazy z ich przeszłości, pokazywać jak wyglądali ich dziadowie.

[EŁ] Jest Pan w Polsce jedynym ekspertem od Tuaregów i jedynym kolekcjonerem materiałów dokumentalnych o Tuaregach. Czy nie myślał Pan o stworzeniu archiwum, w którym znalazłyby się cenne serie zebranych przez Pana fotografii, kartek pocztowych oraz czasopism?

[AR] Oczywiście, że myślałem i ufam, że takie archiwum powstanie. Posiadam wiele cennych serii kartek. Bardzo cenną jest niewielka seria

kartek – zdjęć Tuaregów wykonanych podczas misji Gironcourt przemierzającej ziemię Tuaregów w latach 1908–1909. Prawdziwym skarbem mojej kolekcji są trzy, chyba najstarsze istniejące fotografie Tuaregów. To fotografie cieszącego się olbrzymim autorytetem na Saharze szejcha Si Otmana i jego dwóch towarzyszy, którzy w 1862 r. przybyli do Paryża. Fotografie te wykonał wówczas cesarski fotograf Léon Crémière. W swych zbiorach posiadam również stare gazety francuskie omawiające tę wizytę, ilustrowane rysunkami powstałymi na bazie właśnie tych fotografii. W październiku 2005 roku w Galerii Narodowej Zachęta była prezentowana wspinała wystawa fotografii – „Nostalgia urzeczywistniona. Afryka w fotografii Kazimierza Zagórskiego. Kolekcja Pierre’a Loosa”. Zdjęcia Zagórskiego oczywiście mnie zachwyciły. W związku z tym, iż na wystawę tą wypożyczyłem z moich zbiorów książki i czasopisma polskie poświęcone Afryce wydane w okresie, gdy Zagórski robił swoje fotografie, po wernisżu zostałem zaproszony na kolację. Na niej Pierre Lossa opowiadał mi o swej kolekcji pocztówek afrykańskich i o tym, jak pośród nich odkrył wspinała kartki – fotografie Zagórskiego. Jego pasja do starych zdjęć Afryki, do starych afrykańskich kartek pocztowych i mnie się udzieliła. Postanowiłem właśnie wtedy stworzyć kolekcję afrykańskich pocztówek. Dzięki internetowi świat się otworzył. Interesujące mnie pocztówki, ryciny, mapy czy książki mogę nabywać na całym świecie. Moja kolekcja afrykańskich kartek pocztowych liczy ponad pięć tysięcy sztuk.

[EŁ] Jest Pan więc kolekcjonerem i pasjonatem Afryki jednocześnie.

[AR] Nie ukrywam, że kolekcjonowanie stało się nałogiem. Od kilku lat, raz w tygodniu staram się przejrzeć wszystkie znane mi aukcje internetowe. Zdecydowana większość mojej kolekcji została zakupiona na aukcjach internetowych. Ogromne emocje jakie temu towarzyszą są niezapomnianym przeżyciem, zwłaszcza, kiedy licytuję wyjątkową w moich oczach kartkę. Największe napięcie nadchodzi kiedy aukcja zbliża się do końca. Człowiek wpatruje się w biegnące szybko minuty i sekundy, zadając sobie pytanie: czy jeszcze zdążę przebić konkurenta? Palce na klawiaturze i wzrok wlepiony w ekran. W momencie przebicia jak najszybsze wystukanie wyższej sumy. Potem ogromna radość lub smutek... Po wygranej aukcji, przychodzi czas oczekiwania na przesyłkę i w końcu moment otwarcia koperty. Emocje na każdym etapie są wyjątkowe. Zdarza się, iż sama kartka nie jest interesująca, ale za to pojawia się na niej ciekawy tekst. Zawsze czuję się zażenowany, czytając słowa pisane przed wielu laty przez

nieznane osoby. Na niektórych, choć rzadko, pojawiają się opisy rytuałów czy wydarzeń historycznych. Pamiętam jak na jednej z kartek z początku XX wieku przedstawiającej Tuaregów znalazłem krótki tekst – „Kochani właśnie jadę walczyć z tymi bandytami”. Sam moment obcowania z tekstem umieszczonym na kartce pomaga mi zrozumieć ducha tamtej epoki i lepiej poznać sposób postrzegania Afryki przez europejskich przybyszy. Zbieram także kartki pocztowe z innych regionów Afryki i Madagaskaru pragnę bowiem, aby moje archiwum obejmowało Afrykę z Madagaskarem. Gdy mowa o kolekcjonerstwie to pragnę dodać, że od lat zbieram też kartki pocztowe i zdjęcia dotyczące mego rodzinnego Wilanowa. Wielką radość sprawiło mi umieszczenie przez Elżbietę Piskorz-Branekovą i Łukasza Stanaszka pocztówek z mojej wilanowskiej kolekcji w wydanym przez nich w 2015 r. *Stroju wilanowskim z nadwiślańskiego Urzeczca* (Wrocław 2015).

[EŁ] Na aukcjach wielkich domów aukcyjnych, takich jak Sotheby's, Christie's, czy też Lampertz zaobserwowałam, że coraz częściej pojawiają się całe kolekcje starych zdjęć z Afryki lub kartek pocztowych. Pojedyncze sztuki natomiast są dostępne na stronach internetowych. Ciekawym jest fakt, iż mimo upływu czasu, popularność zdjęć-kartek pocztowych ciągle rośnie. Zwłaszcza tych, pochodzących z początków XX w.

[AR] Tak. Zainteresowanie czasami jest bardzo duże. Zwłaszcza gdy pojawiają się kartki Kazimierza Zagórskiego, Jean Audema czy Auguste Bechaud, bądź kartki z końca XIX w. lub początku XX w. Szczególnie poszukiwane są stare pocztówki z Nigerii i Ghany. Początek XX w. był okresem fascynacji podbitym kontynentem, na który dociera moc Europejczyków. Zdecydowanie dominuje Afryka Północna, przede wszystkim Algieria, Tunezja i Egipt. Działali tam wspaniali fotografowie, przede wszystkim: Alexandre Leroux, J. André Garrigues, Jean Geiser, Rudolf Franz Lehnert i Ernst Heinrich Landrock. Osobiście cenię bardzo fotografie Jean Geiser'a, który był chyba największym fotografem francuskim działającym w Algierii i który wydał tysiące kart pocztowych. Najpiękniejsze są jego zdjęcia kobiet algierskich. Do dziś fotografie te zachwycają i cieszą się wielką popularnością. W 2001 r. wydawnictwo Marval wydało zbiór tych kartek w książce – *Belles Algeriennes de Geiser. Costumes, parures et bijoux*. W początku XX w. Jean Geiser objechał całą Algierię. Stale „poluje” na jego piękne pocztówki z Kabylii i Sahary. Nieco później, głównie w okresie między pierwszą a drugą wojną światową zalali świat, pięknymi, często kolorowanymi pocztówkami Rudolf Lehnert i Ernst Heinrich Landrock. Niemal każde z ich zdjęć to

dzieło artystyczne, to piękny orientalny obraz. Kolekcjonerzy pocztówek przepadają za nimi. Z początków dwudziestego wieku pochodzą bardzo trudne do zdobycia kartki autorstwa Jean'a Audema i Auguste Bechaud, którzy w Afryce Środkowej fotografowali przedstawicieli różnych plemion. Wyjątkowe miejsce w mojej kolekcji mają pocztówki autorstwa François Edmond Fortier, który od 1900 r., aż do swej śmierci w 1928 r. mieszkał w Dakarze. Przemierzył też niemal całą Afrykę Zachodnią, zrobił tysiące zdjęć i wydał kilka tysięcy pocztówek. W mojej kolekcji mam ich bardzo dużo. Królują tu jego zdjęcia z Timbaktu, wędrujące z solą karawany Maurów, Tuaregowie, Fulbeje i Diola. Sławę przyniosły mu zdjęcia kobiet z różnych grup etnicznych. Słyszałem, że miały zainspirować Pabla Picassa do namalowania obrazu „Panny z Avignon”. Specjalne miejsce w kolekcji zajmują pocztówki prezentujące wystawiane w różnych miastach Europy wioski afrykańskie, obozy Somalisów, czy Tuaregów, oazy Sahary itp. Do tych wiosek jako żywe eksponaty przywożono odpowiednich „tubylców”, których Europejczycy mogli oglądać z bliska. Wiele pocztówek z początku XX w. ilustruje ludzkie „ogrody zoologiczne”. Z tego okresu posiadam też sporo kartek pocztowych z Afryki Południowej i Madagaskaru. Znacznie skromniejszy jest zbiór z Afryki Wschodniej i dawnych kolonii niemieckich i portugalskich. Począwszy od lat dwudziestych zaczyna pojawiać się coraz więcej kartek pocztowych w Afryce Wschodniej. Autorami przedstawianych na nich fotografii są między innymi Osa i Martin Johnson i Joy Adamson. Z lat dwudziestych i trzydziestych z Konga pochodzą kartki Lammeretza i Zagórskiego. Późniejsze są słynne kartki René Pauleau, który wstawił się swymi zdjęciami mieszkańców Francuskiej Afryki Równikowej. Bardzo znane są jego fotografie fryzur kobiecych, Pigmejów i obrzędu ekscyzji u kobiet Baka i Mandja. Z lat trzydziestych pochodzi ciekawa kolekcja G. Lerat'a prezentująca fryzury kobiet z Afryki Zachodniej. Nie sposób tu o wszystkich wspomnieć. Współczesne kartki pocztowe kupuję tylko wyjątkowo. Nie można mieć wszystkiego. Trzeba jednak przyznać, że niektóre bywają bardzo piękne.

[EŁ] Wymienił Pan wiele wybitnych nazwisk. Od samego początku swego istnienia kartki pocztowe pojawiały się jako ilustracje książek historycznych i geograficznych. Przecież obok walorów estetycznych, posiadają także wartość poznawczą. Jak do tej pory ukazało się także wiele publikacji poświęconych całym seriom, czy też poszczególnym autorom. W Polsce, kwestia afrykańskich pocztówek jest raczej tematem marginal-

nym. Pamiętajmy, że wybitne fotografie Kazimierza Zagórskiego po raz pierwszy zostały wydane przez zachodnich wydawców.

[AR] Publikacji poświęconym kartkom pocztowym mamy rzeczywiście wiele. Już w początkach lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia zaczynają pojawiać się liczne publikacje prezentujące kartki pocztowe na różne tematy. Często trafiają do nich afrykańskie pocztówki. Jedną z pierwszych tego typu książek jest Claude'a Bailhe i Jean-Louis Balthazara – *Algerie-Tunisie-Maroc au temps des diseurs de bonne aventure* (Toulouse 1987). Autorzy prezentują i omawiają w niej pocztówki ukazujące życie miejscowej ludności w początkach XX w. Podobnie Marie Claude i Jean Louis Hebrard w *L'Algerie autrefois. Images retrouvées de la vie quotidienne* (Le Coteau 2000) poprzez stare pocztówki ukazują francuską Algierię. W wydanej w Paryżu – *Les chasses coloniales par les cartes postales* (Paris 1993) Jean Jacques Renaud m.in. przedstawił pocztówki ukazujące łowy w Afryce. W trzech oddzielnych książkach wydawnictwo francuskie Bleu przedstawiło kobiety z Afryki Północnej, Egipcjanki i Żydówki, które znalazły się na na kartkach pocztowych w latach 1885–1930. Autorami ich są Leila Sebbar i Jean-Michel Belorgey – *Femmes d'Afrique du Nord. Cartes postales (1885–1930)*, Saint-Pourcain-sur-Sioule 2002; Salah Stetie i Jean-Michel Belorgey – *Egyptiennes Cartes postales (1885–1930)*, Saint-Pourcain-sur-Sioule 2003 oraz Clemence Boulouque i Nicole S.Serfaty – *Juives d'Afrique du Nord. Cartes postales (1885–1930)*, Saint-Pourcain-sur-Sioule 2005. O książce *Belles Algeriennes de Geiser* wspominałem już wcześniej. Bogato ilustrowana kartkami pocztowymi z Afryki Północnej jest też książka Maleka Alloula *Le harem colonial Images d'un sous-erotisme* (Biarritz 2001). W bardzo interesującej pracy *Bons baisers des colonies. Images de la femme dans la carte coloniale* (Paris 2007) Safia Belmenouar i Marc Comber analizują obraz kobiet z Afryki Północnej, Afryki Czarnej i Azji, przedstawiony na kartkach pocztowych w okresie kolonialnym. Piękny album kart pocztowych z krajów dalekich i tajemniczych wydał w 2007 r. w Londynie Alan Beukers. Album ten ukazał się pod tytułem *Exotic Postcards – The Lure of Distant Lands*. Warto tu dodać, iż w tym samym 2007 r. został on przetłumaczony na francuski i że też we Francji cieszy się dużym zainteresowaniem. Kolekcję swych kart pocztowych w dwóch albumach przedstawił Stephane Mangin. W pierwszym z nich – *Rois, chefs et guerriers* (Paris 2009) znalazły się jego pocztówki z Afryki, Azji, Oceanii i Ameryki ukazujące królów, wodzów i wojowników. W drugim – *Chamans, sorciers et guerisseurs* (Paris 2009) – kartki poświęcone szamanom, cza-

rownikom i uzdrowicielom. Wśród pocztówek, które znalazły się w tych albumach zdecydowana większość dotyczy Afryki. Niestety o kartkach z kolekcji Mangina nic bliższego nie możemy się dowiedzieć. Nawet nie są one podpisane. I o ile na samej pocztówce nie figuruje informacja, to czytelnik nie ma pojęcia co ogląda.

Ostatnimi laty zaczęły pokazywać się katalogi kart pocztowych. I tak np. w 2007 roku Editions Sepia wydała Philippe'a Davida katalog kartek pocztowych z Togo z lat 1888–1914. (Philippe David, *Le Togo. Cartes postales 1888–1914*, Saint-Maur-des-Fosses 2007).

Na pewno mówiąc o pracach związanych z afrykańskimi kartami pocztowymi nie należy pominąć książek poświęconych znanym fotografom – ich autorom. I tak Michel Megnin poświęcił obszerną pracę Rudolfowi Lehnerowi i Ernstowi Landrockowi. Ta przepięknie ilustrowana ich fotografiami praca wydana została pod tytułem *Tunis 1900. Lehnert&Landrock Photographes* (Paris 2005). Trzy lata później Jean-Charles Humbert wydał obszerne opracowanie poświęcone Jean'owi Geiser'owi. Ukazało się ono w Paryżu w 2008 roku pod tytułem *Jean Geiser. Photographie – Editeur d'art. Alger; 1842–1923*. Ilustrowana wielu mało znanymi i trudno dostępnymi kartkami pocztowymi jest książka Didier Carite o Auguste Bechaud – żołnierzu i fotografie, który zmarł w Czadzie w 1912 r. Auguste Bechaud służył w Afryce Środkowej w latach 1909–1912. Słynne są jego zdjęcia Songho, Ngbugu (Bubu) i Yakoma. Wydana w 2009 r. praca Didier Carite nosi tytuł *Auguste Bechaud. Photographie-soldat en Afrique Centrale 1909–1912* (Montigny – le – Bretonneux 2009).

[EŁ] Nie ukrywam, że jestem zaskoczona ilością materiału, który został poświęcony tematyce pocztówek. Świadczy to niewątpliwie o wielkim zainteresowaniu tematem. Panie Adamie, za kilka tygodni zostanie otwarta wystawa z ramienia Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego. Tematem przewodnim będą pochodzące z Pana kolekcji kartki pocztowe z Sudanu przedstawiające kilka ludów. To wyjątkowa seria, która nie doczekała się jeszcze gruntownego opracowania. Pomimo, iż w historii pojawiło się kilku znanych badaczy kultur Sudanu.

[AR] Tak. Do moich ulubionych „sudańskich” lektur należą niewątpliwie prace Edwarda Evans-Pritcharda. Szczególnie interesowały mnie jego książki o Nuerach, które zresztą były ilustrowane licznymi fotografiami. Moje kartki sudańskie są bardzo cenną kolekcją. Widnieją na nich zdjęcia wielu sudańskich ludów. Większość z nich powstała prawie sto lat temu.

W Chartumie wydali je: George N. Morhing, Tropical Photo Stories Karakashian Bros, The Gordon Stationery & Bookstores i „Sudan Times” Post Card Series. Zajmującą specjalne miejsce w moich zbiorach serię portretów Dinków, Szylluków i Nuerów opublikował w Kairze Cairo Postcard Trust. Biorę me kartki w ręce i patrzę na wędrujących Baggara, płynących łódką nagich Dinka, dosiadających koni i zbrojnych we włócznie Arabów z Kordofanu czy długowłosych Bedża. Przyglądam się tatuażowi na czołach młodych kobiet Dinka i Szylluk. Podziwiam wyniosłych Szylluków. Zachwycają mnie ich fryzury, broń i biżuteria. Dziękuję fotografowi sprzed lat, iż wykonał zdjęcie i zatrzymał czas dzięki czemu mogę oglądać Afrykanów i Afrykę, której już dawno nie ma.

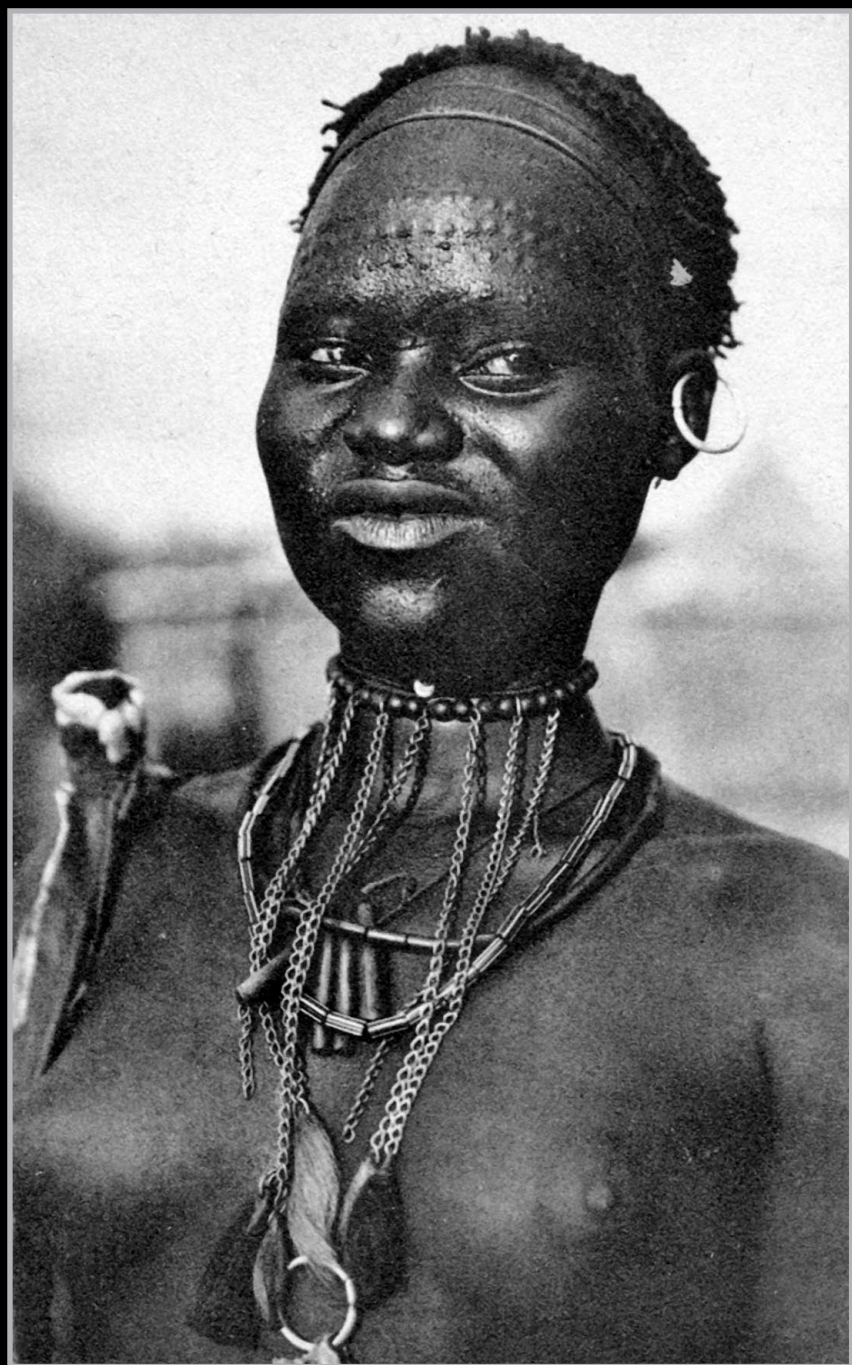
Gdy przeglądam me kolejne pocztówki mam wrażenie, iż przez dziurkę od klucza zaglądam do Sudanu sprzed lat i podglądam jego mieszkańców. Ale fotografie na moich kartkach nie są dla mnie tylko biernymi obrazami z przeszłości. Im bardziej się im przyglądam, im więcej dostrzegam szczegółów, tym więcej rodzi się pytań na które chciałbym znaleźć odpowiedź. Dotyczą one szczegółów takich jak poznanie znaczenia widocznych na pocztówkach strojów, fryzur, tatuaży, biżuterii itp., jak i odpowiedzi na pytanie, czy dziś po tylu nieszczęściach, które tak mocno dotknęły sukańskie społeczności zachowały się u nich elementy obecne na starych pocztówkach? Chciałbym wiedzieć jakie elementy tradycji ludów Sudanu przetrwały do dziś?

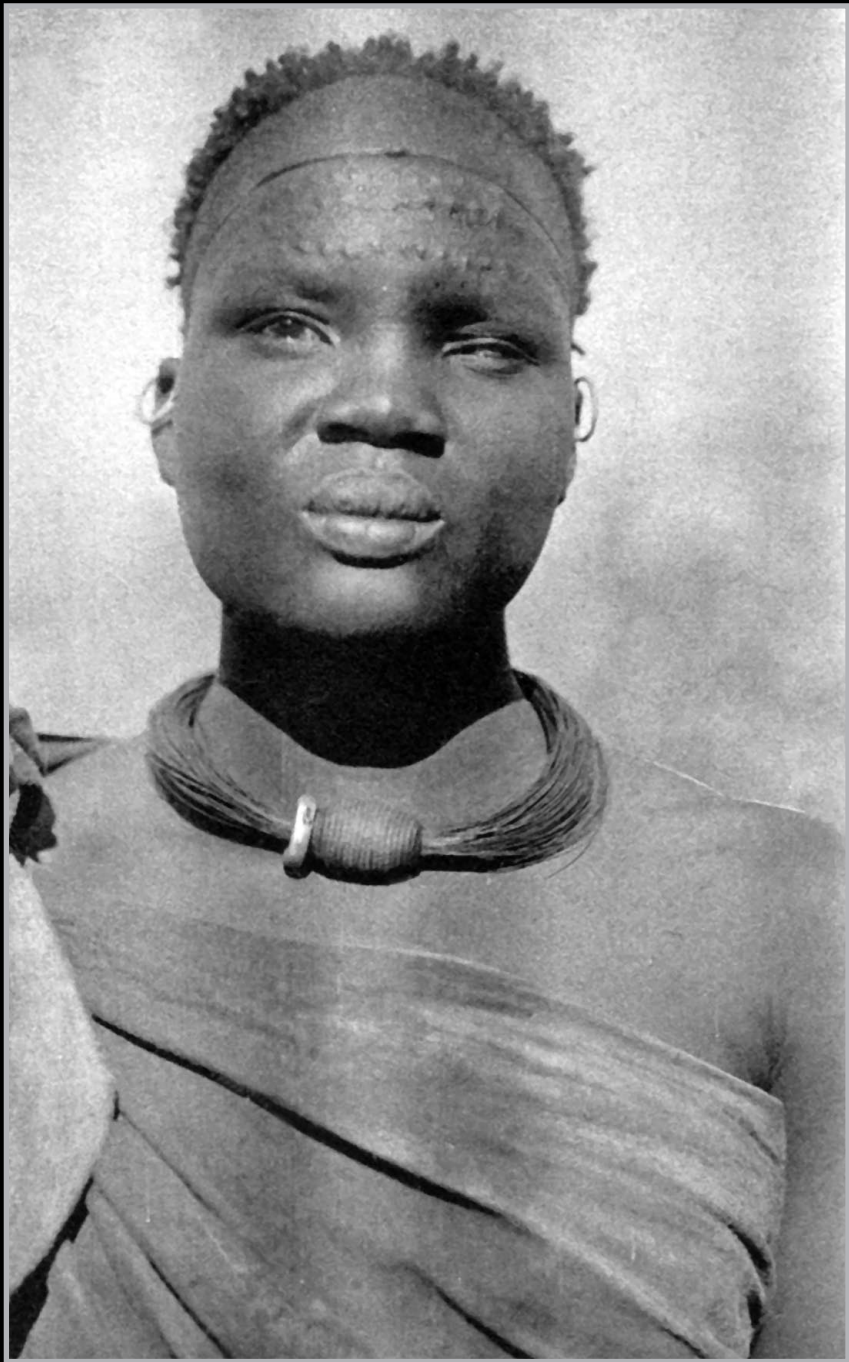
[EŁ] Niewątpliwie pocztówki inspirują do poznania i zrozumienia kultur ludzi, których zdjęcia prezentują. Dokumentują świat, którego już nie ma. Dziękuję Panu za rozmowę.

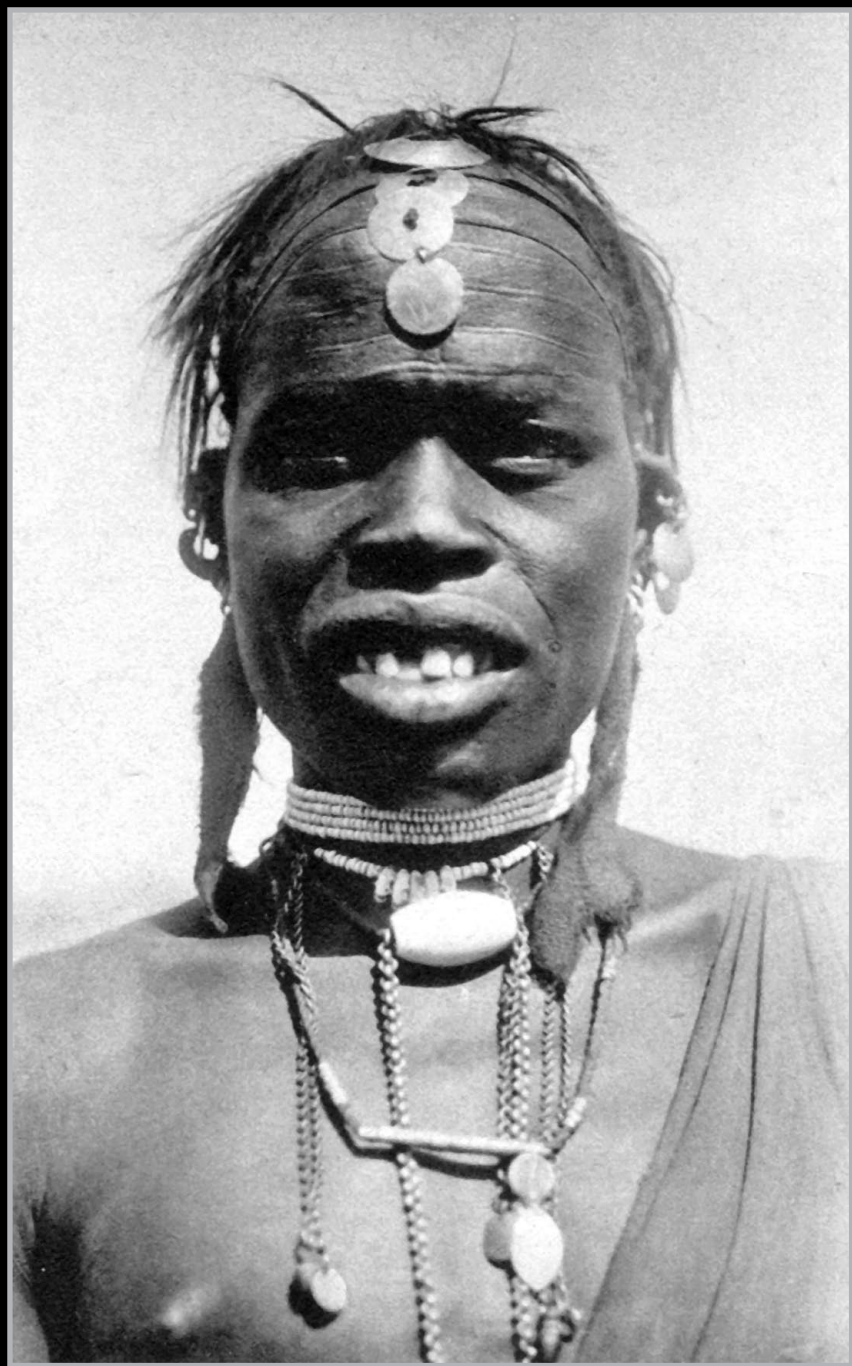
Pruszków, lipiec 2016 roku.

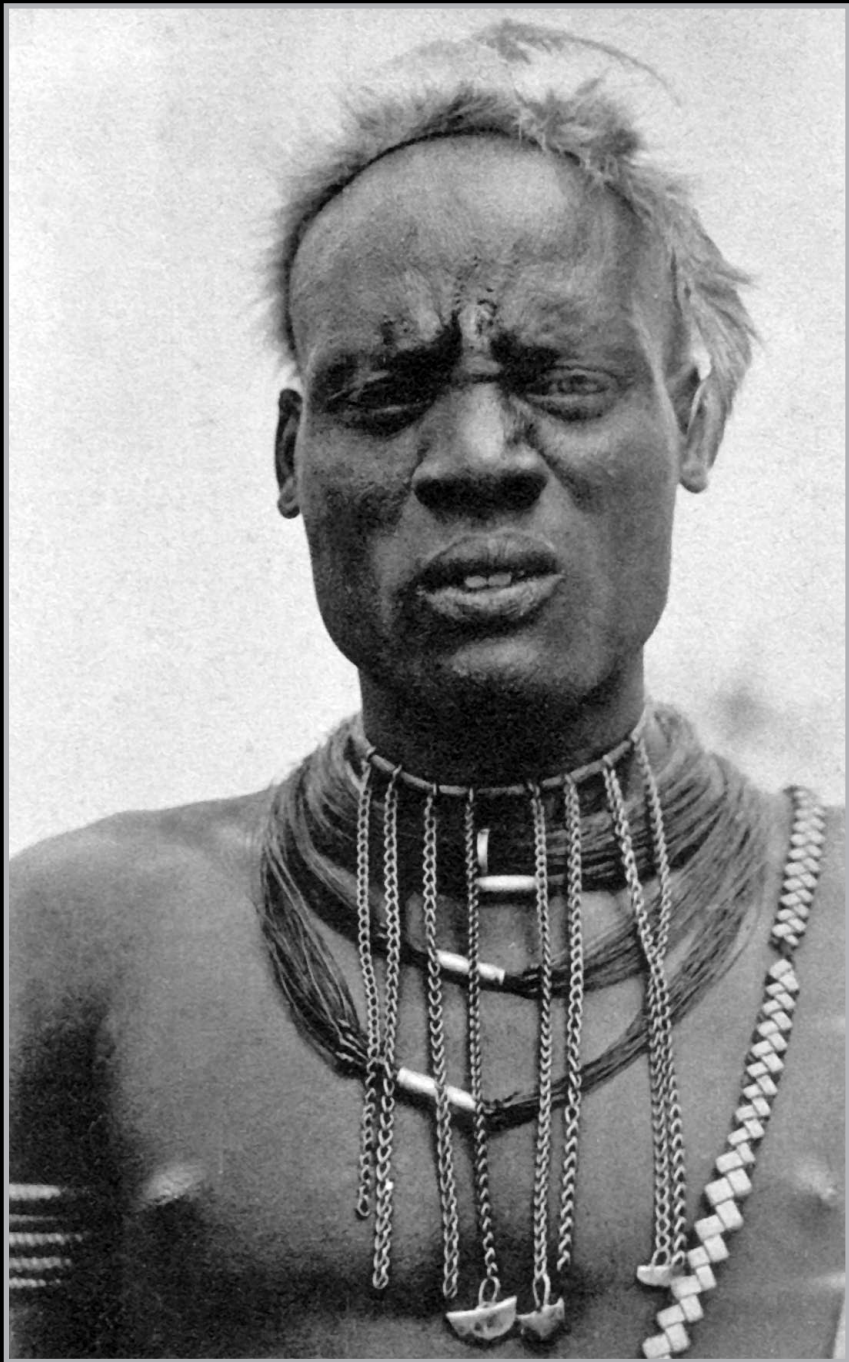
Fotografie

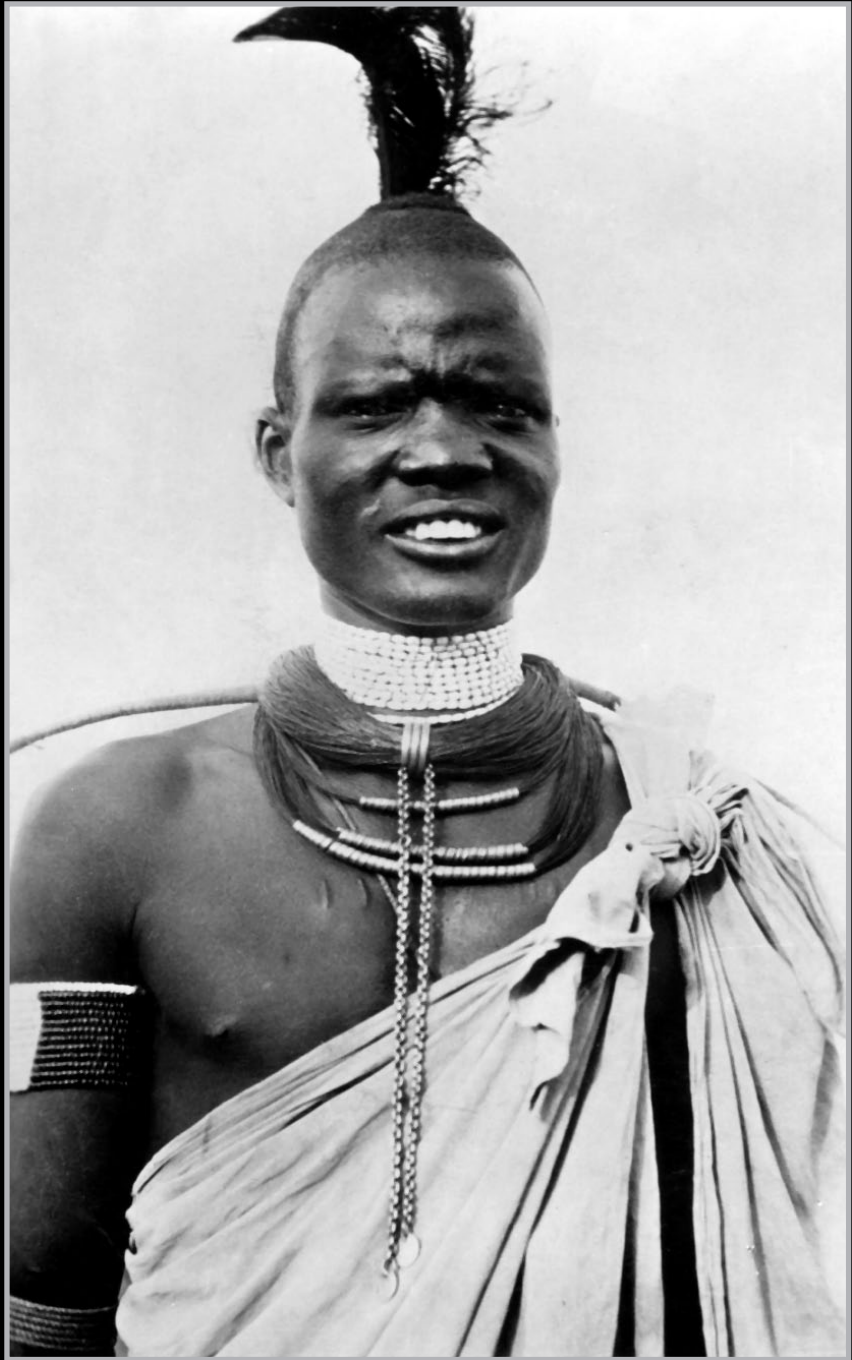
Dinka



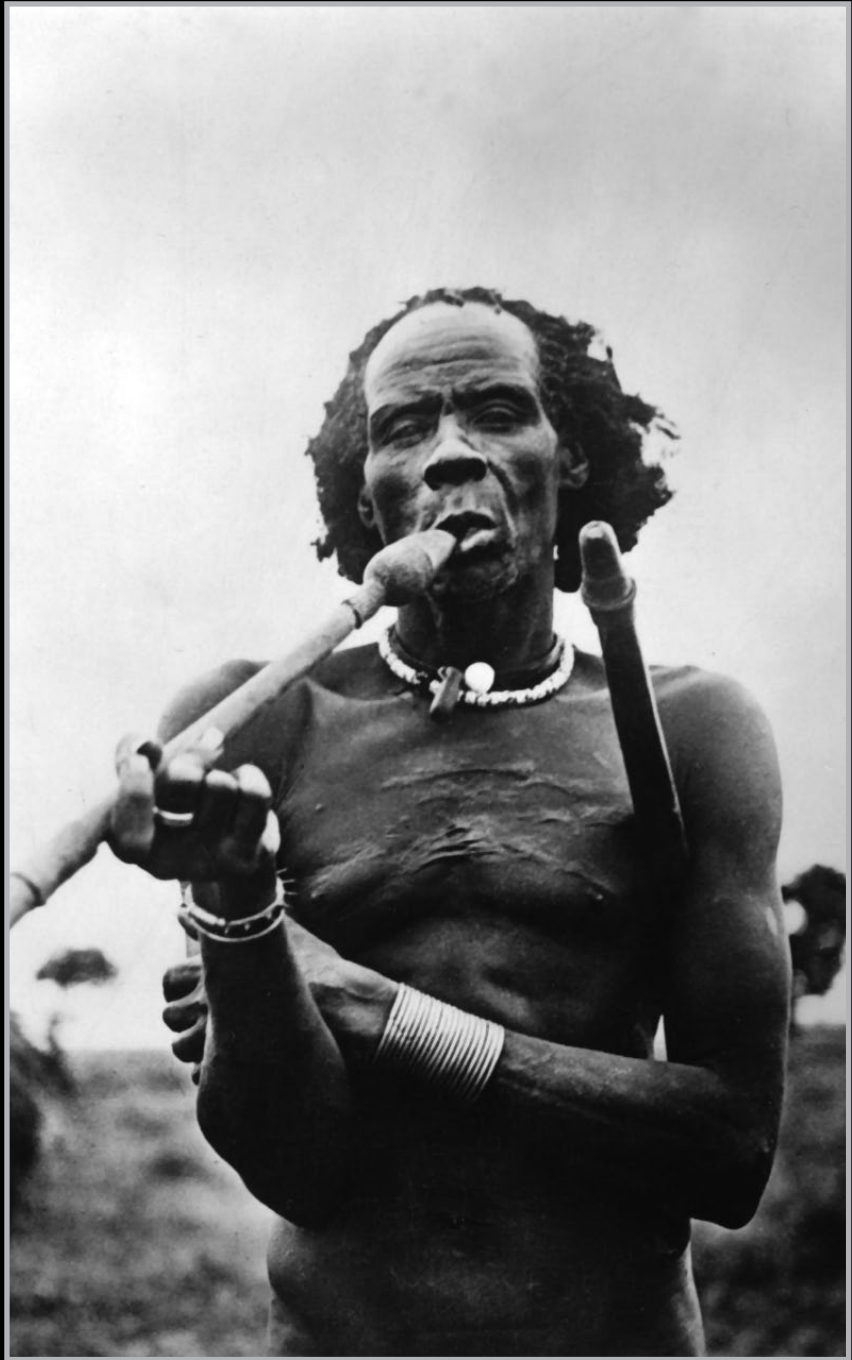


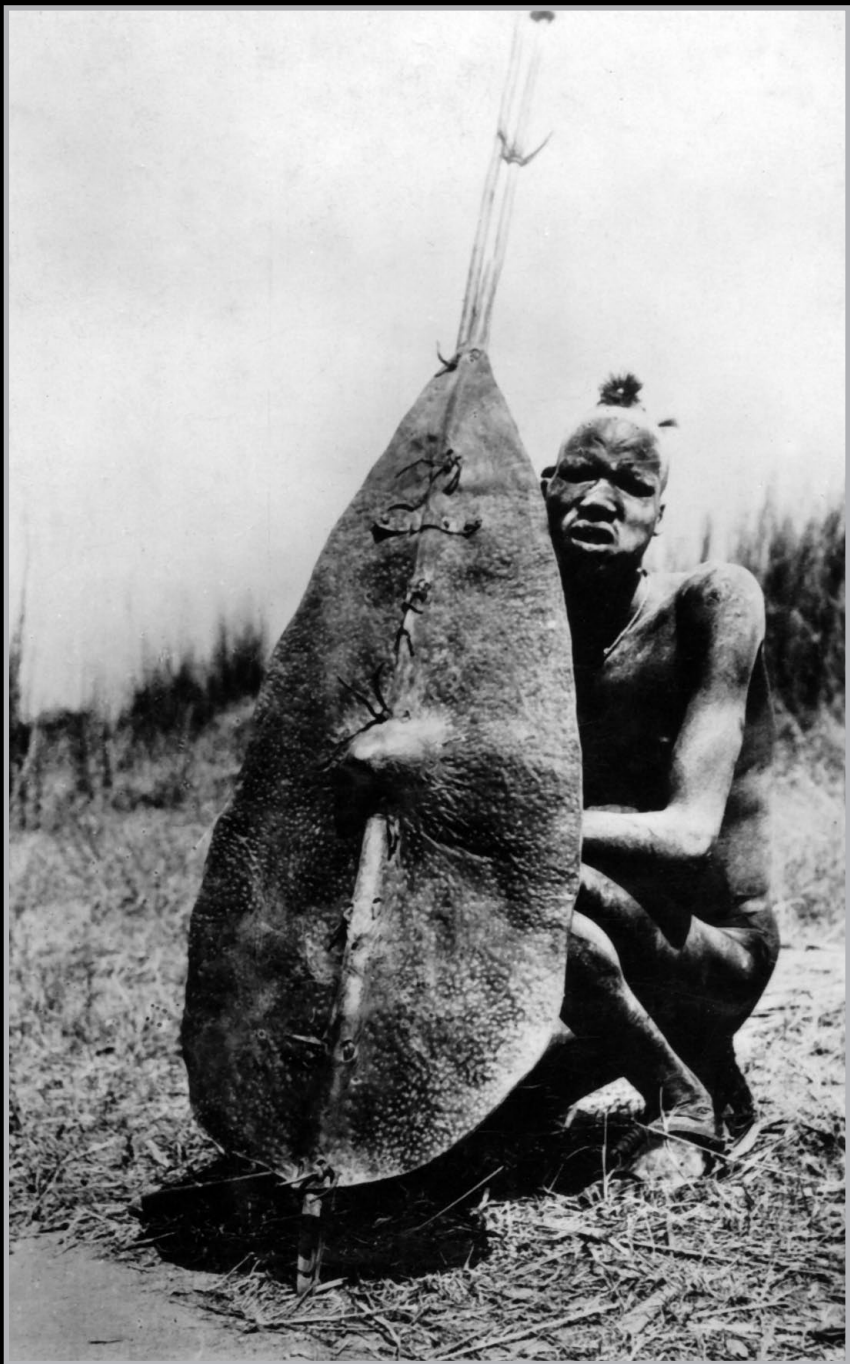






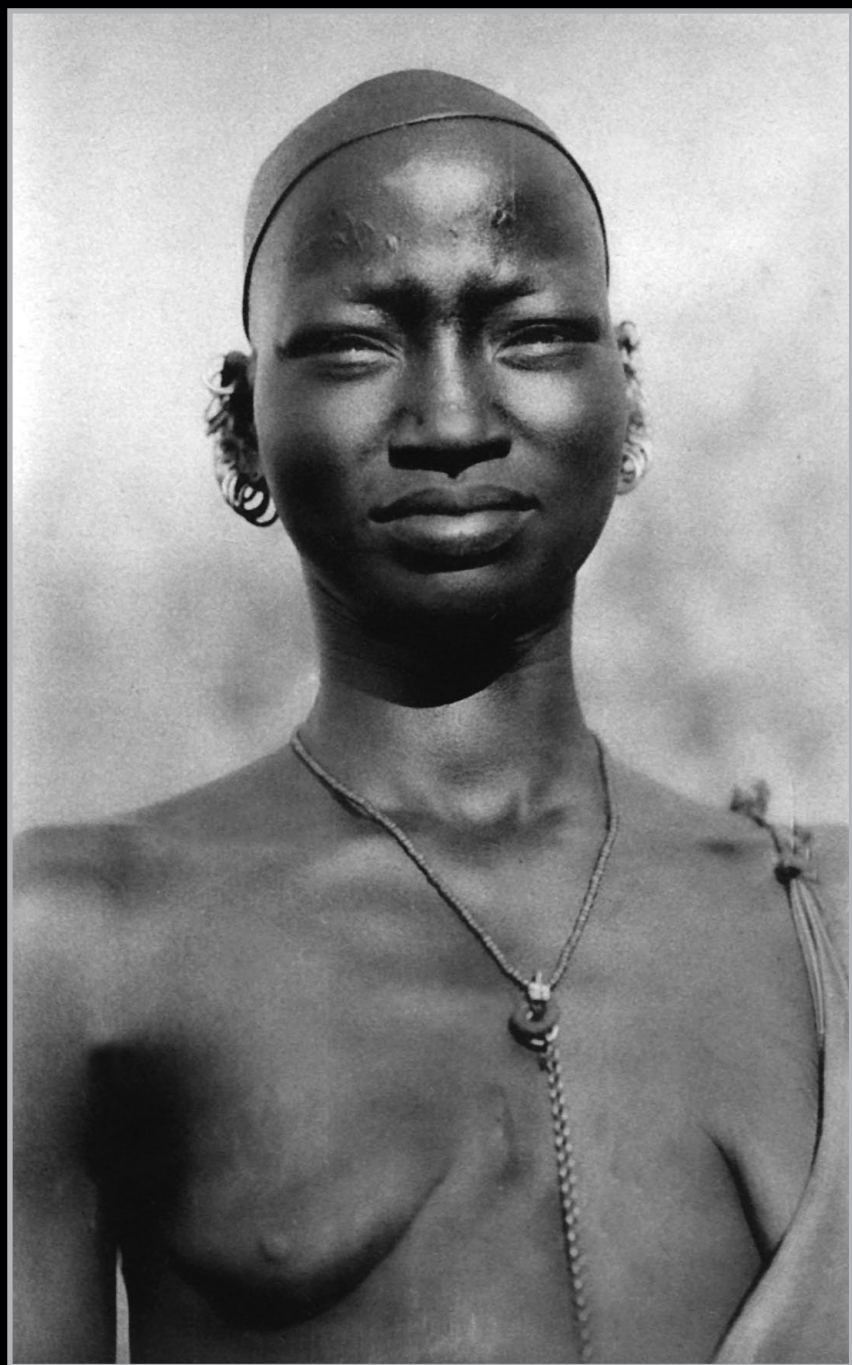


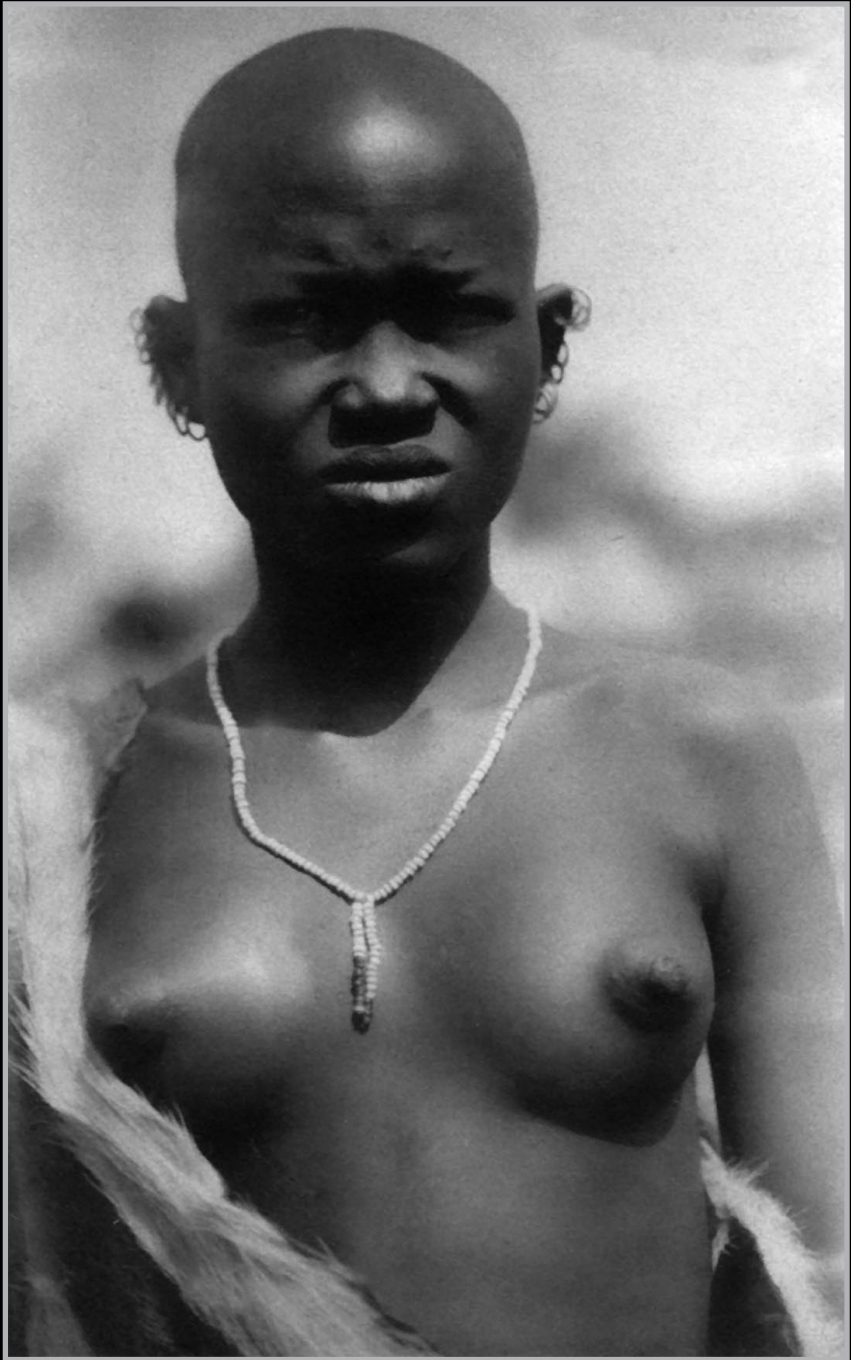


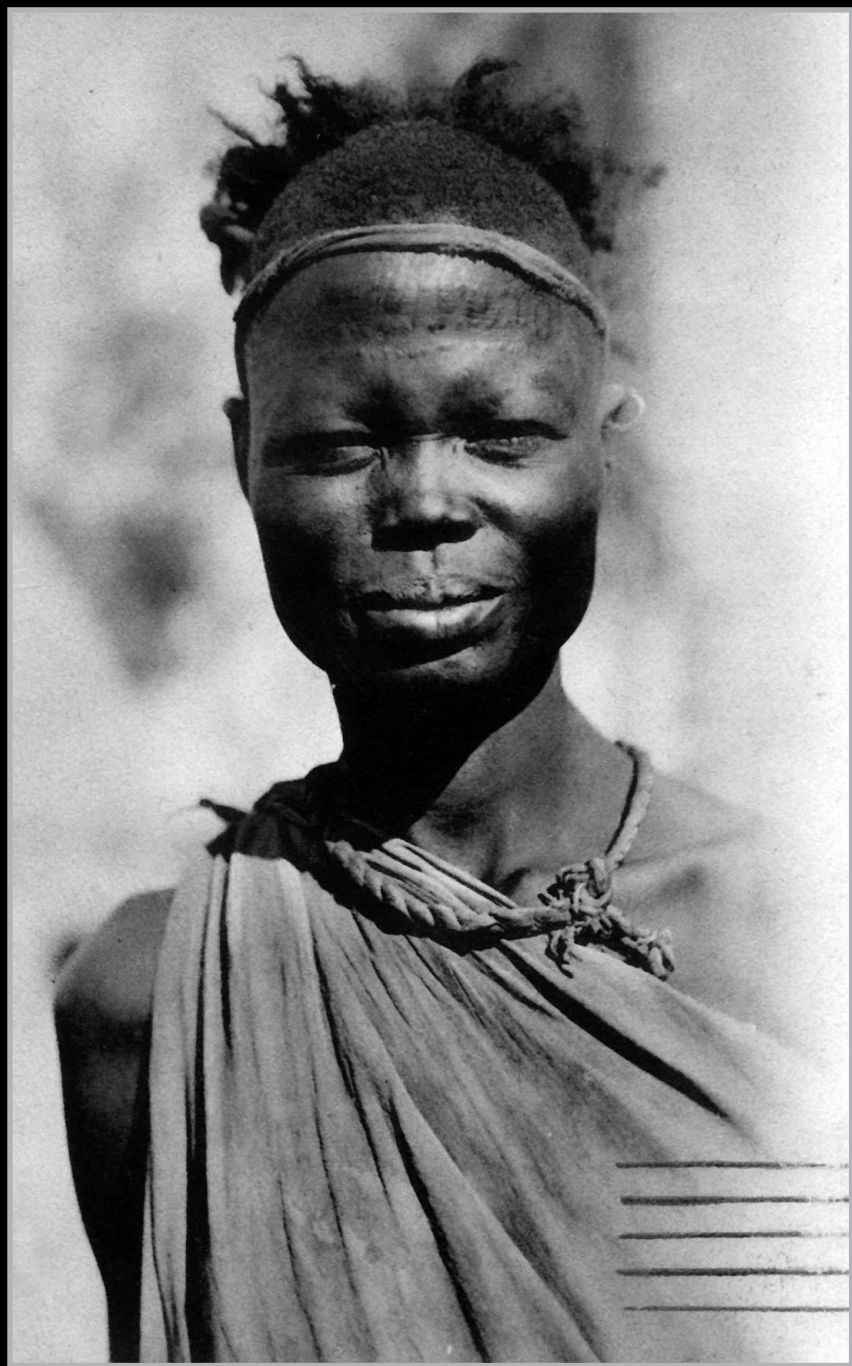


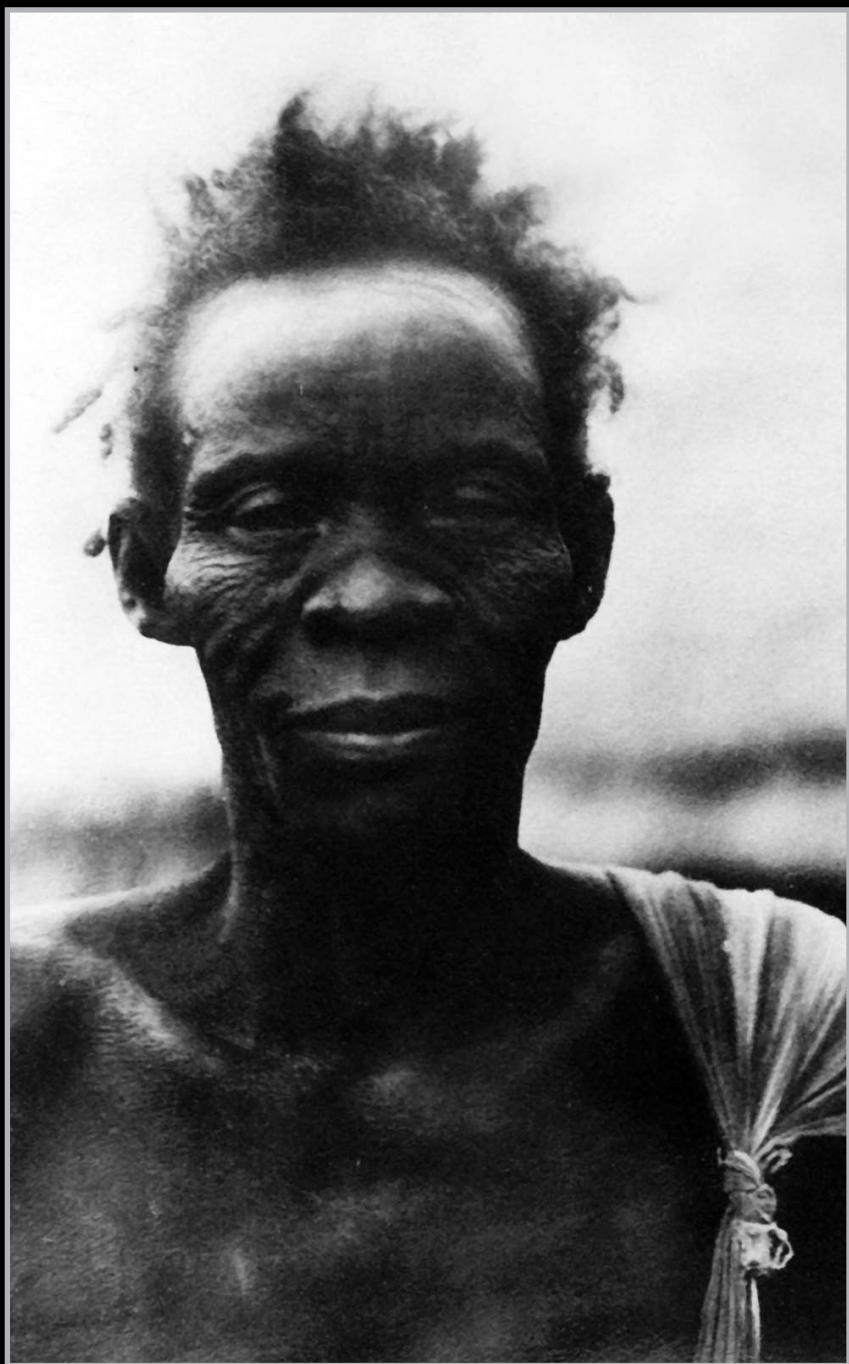


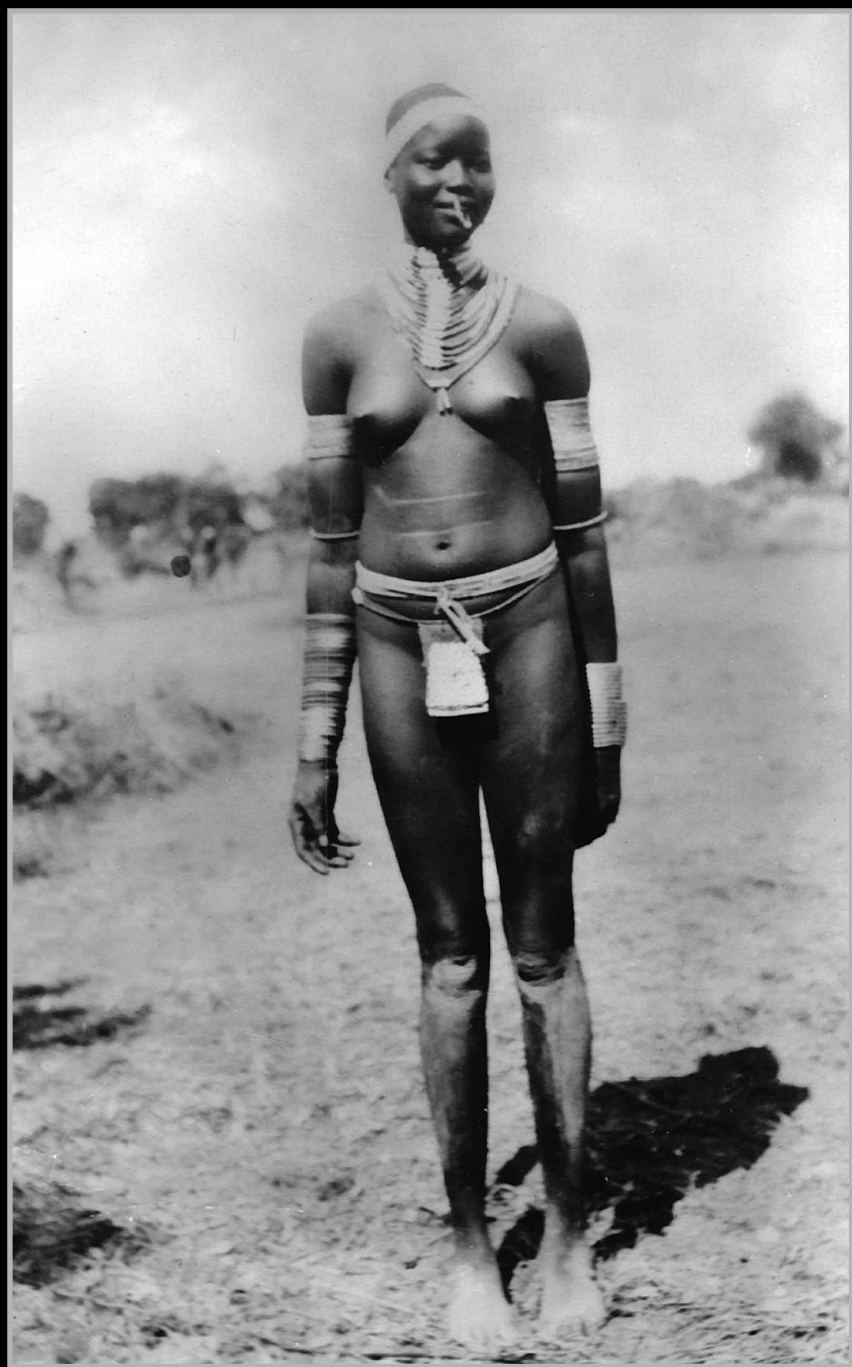
Nuerowie





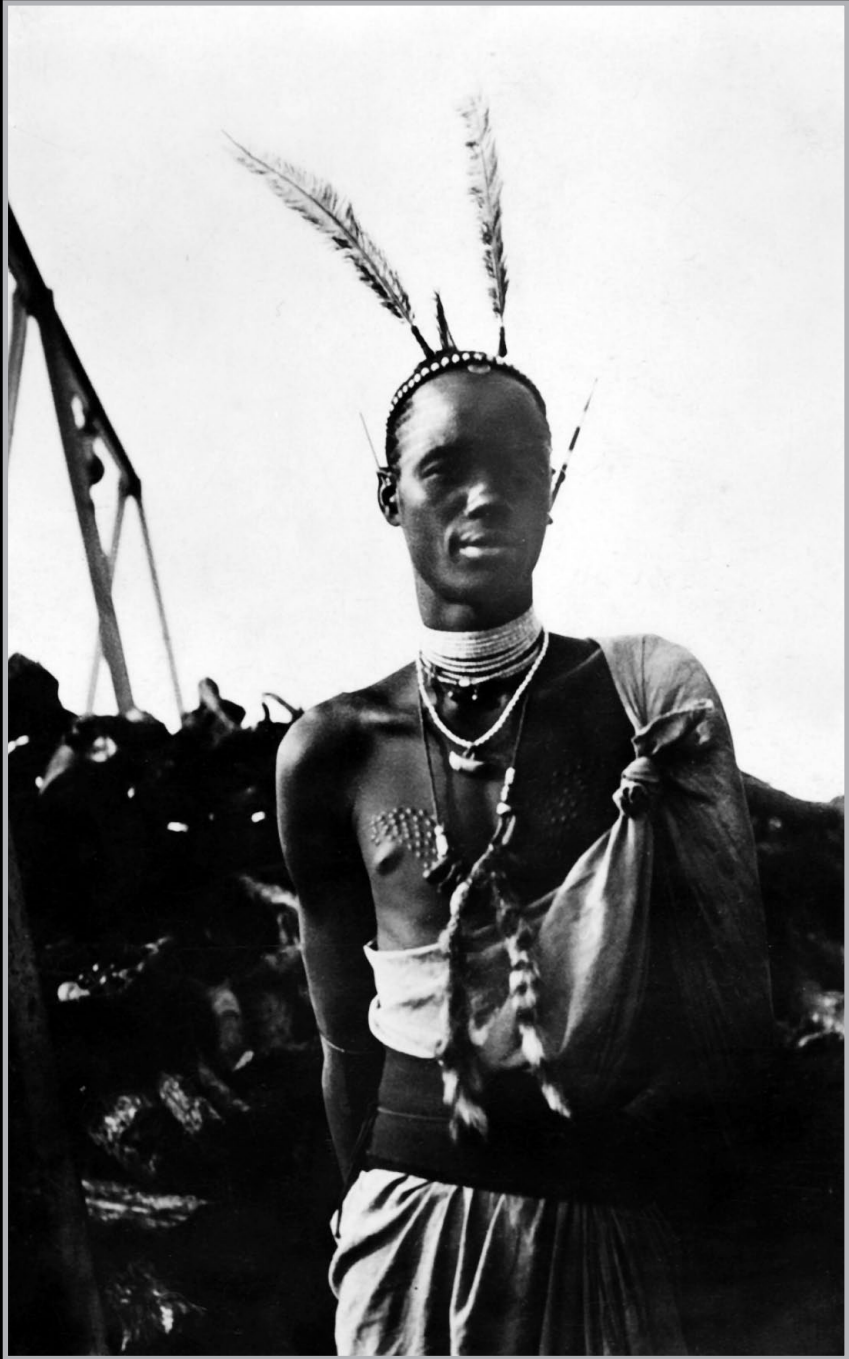






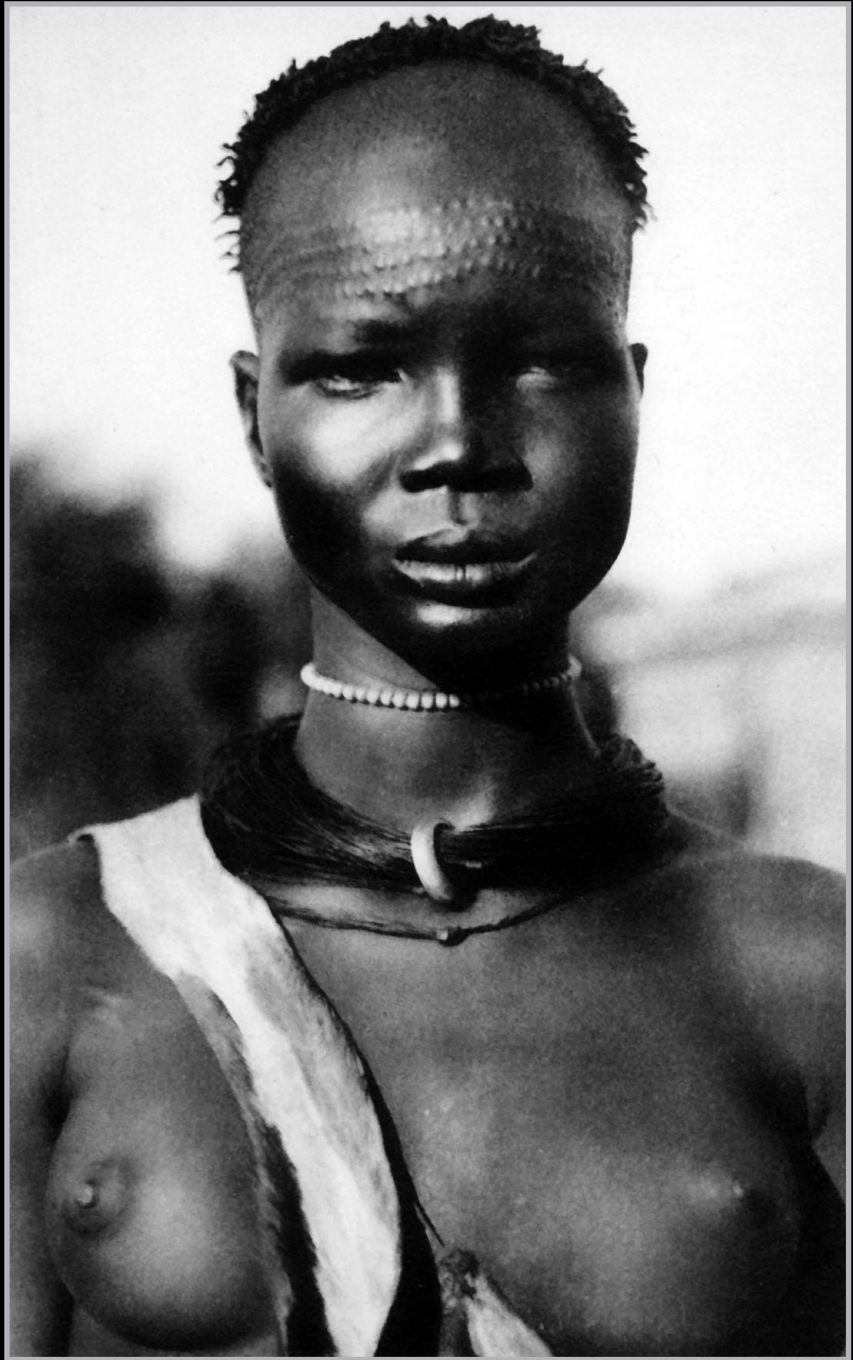




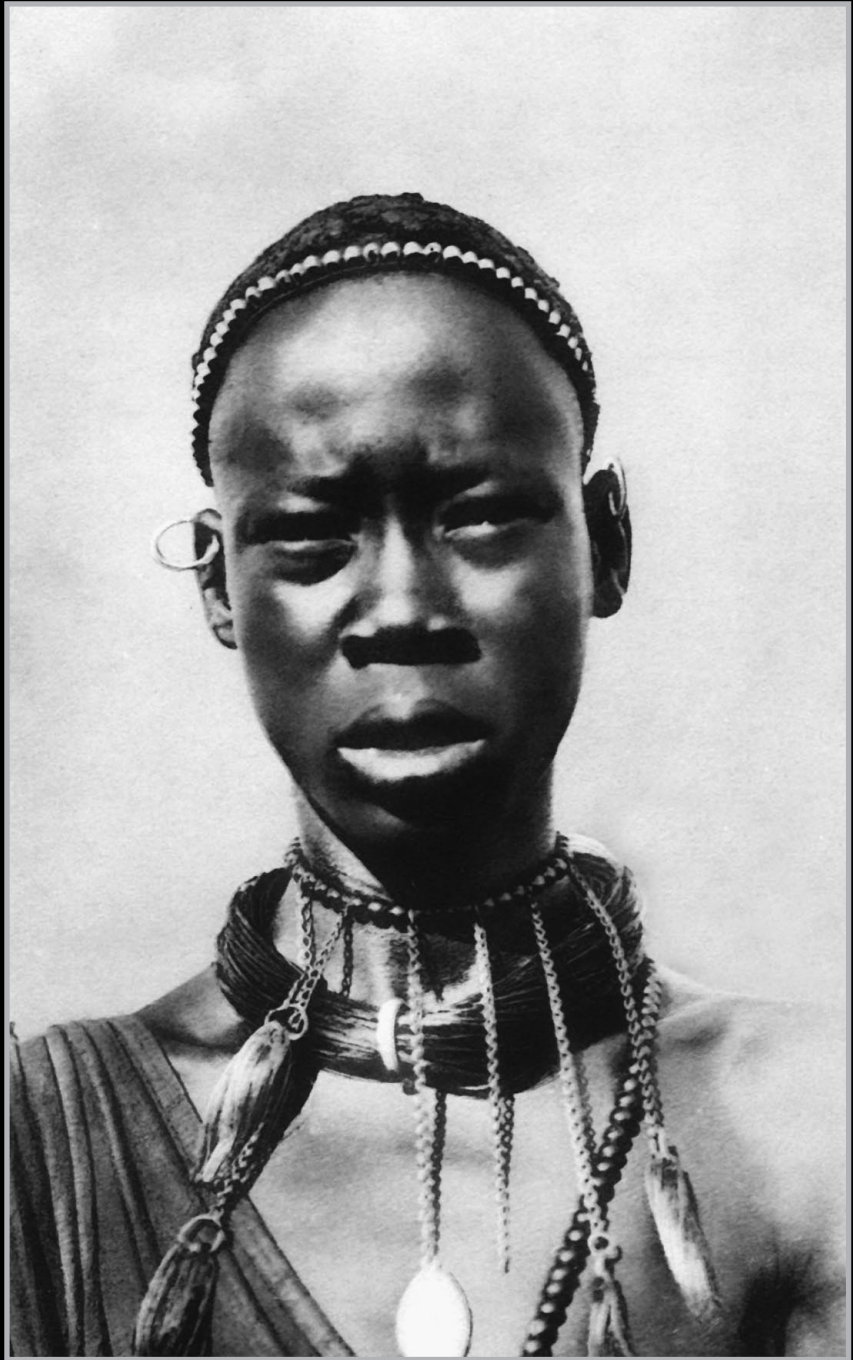


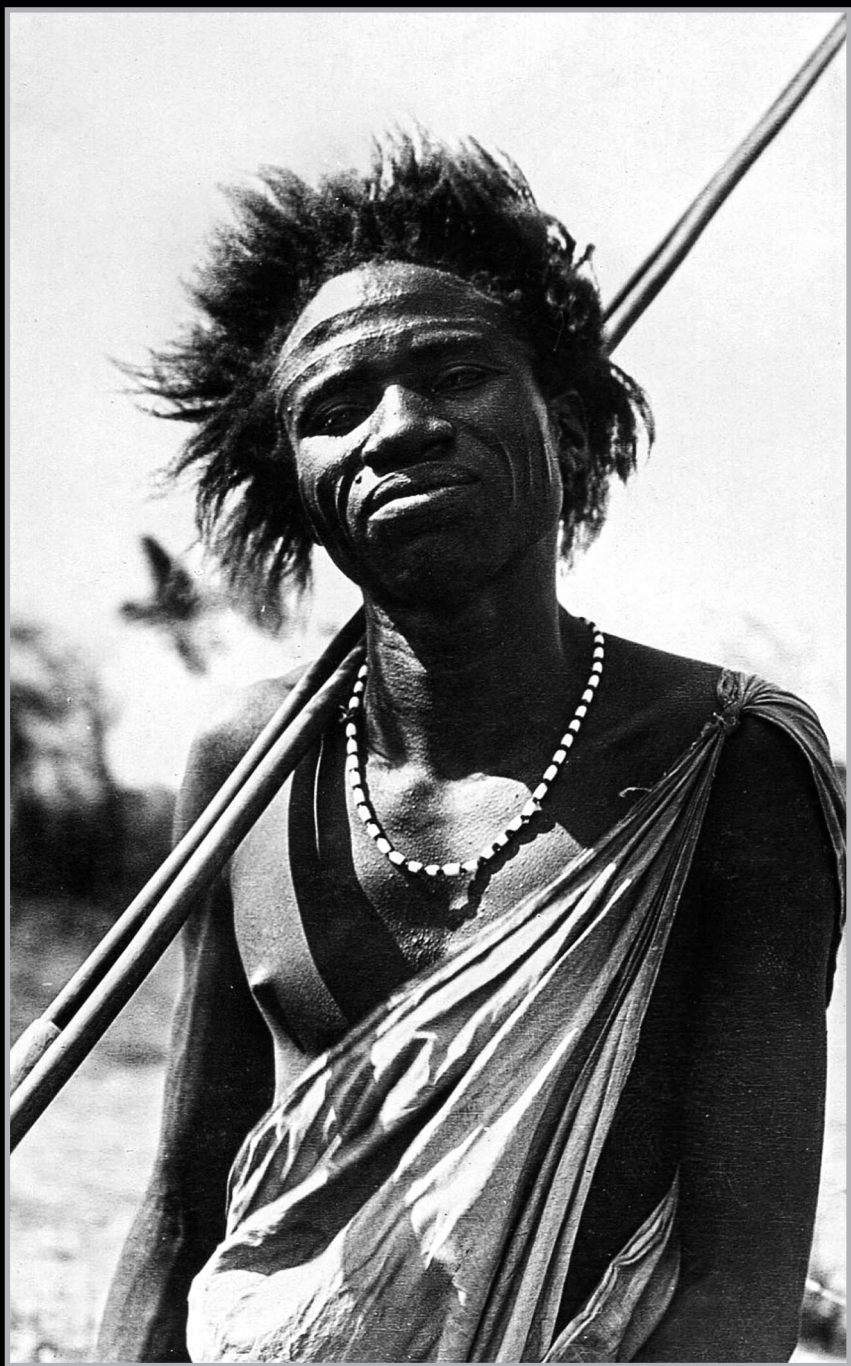


Szylukowie

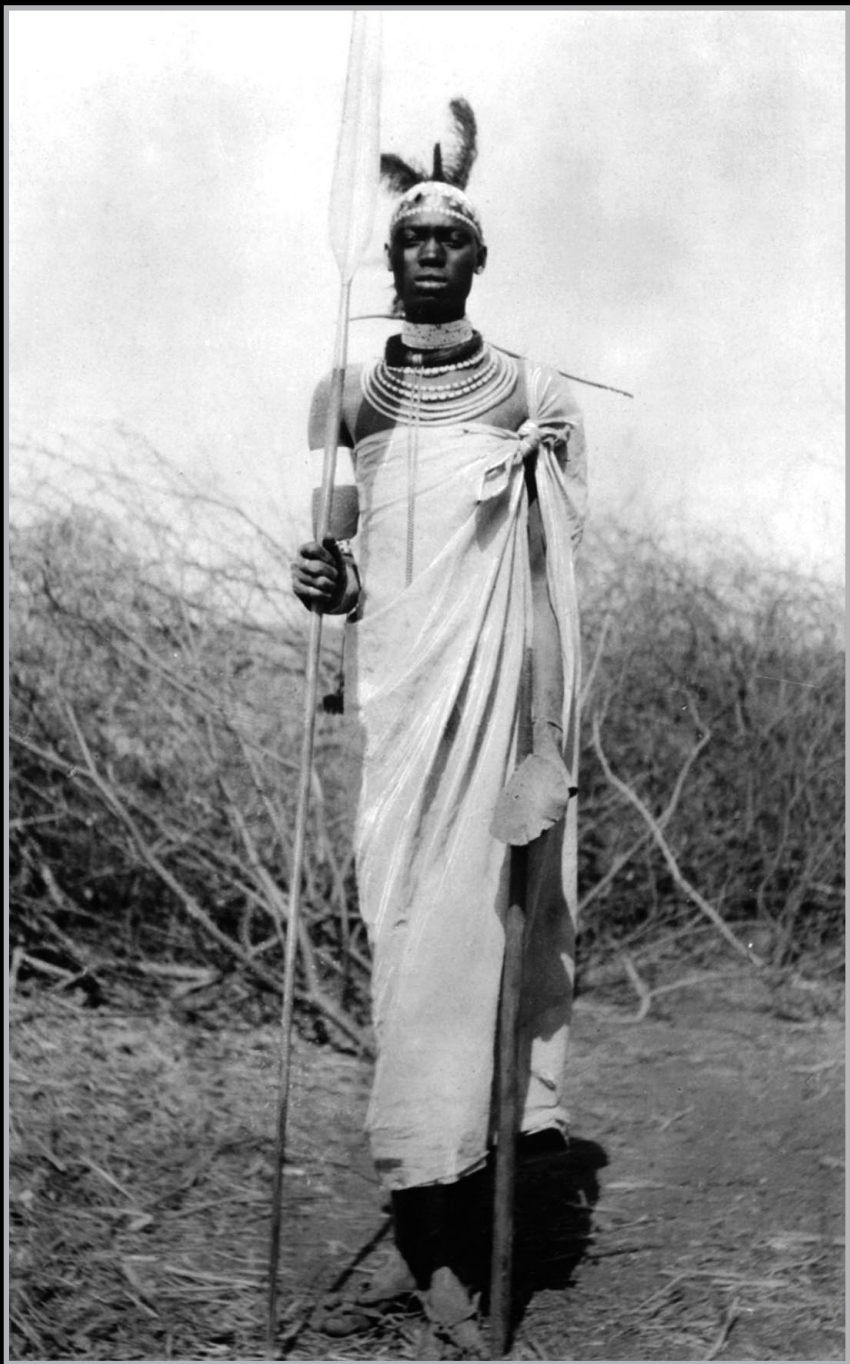










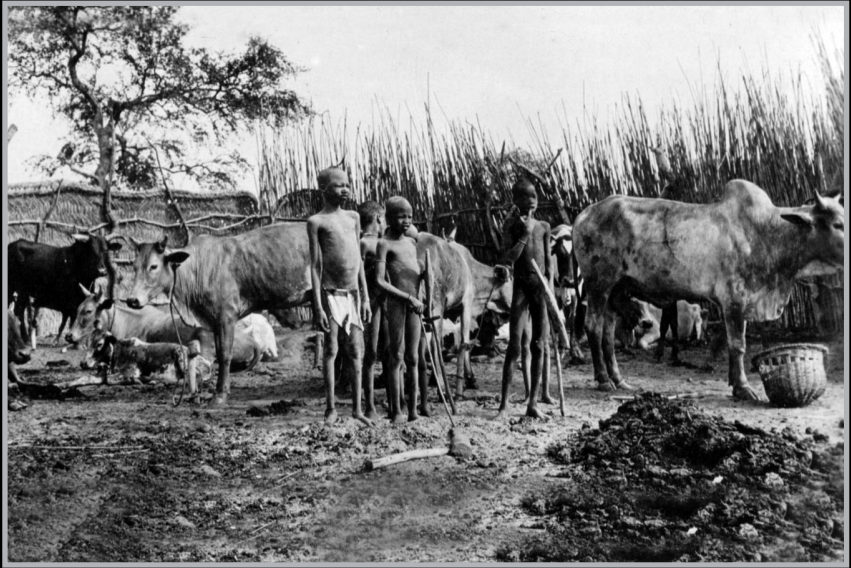


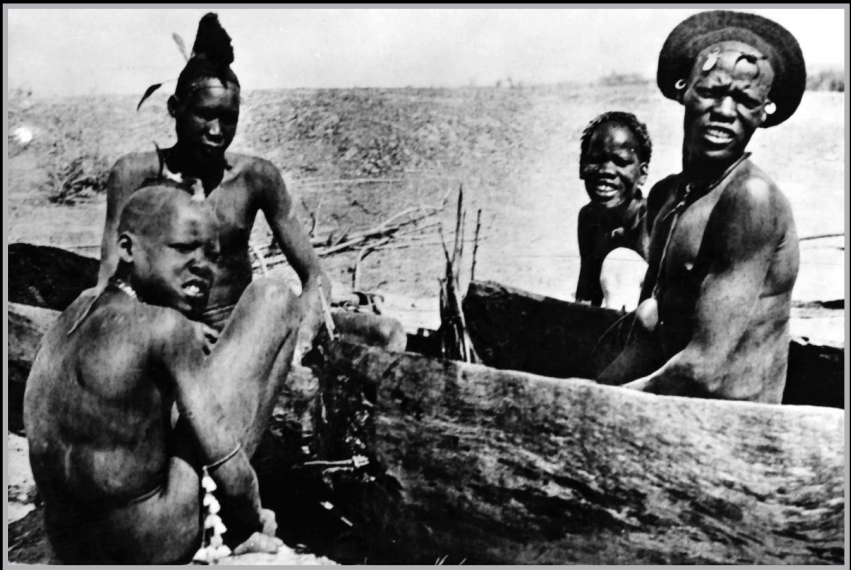








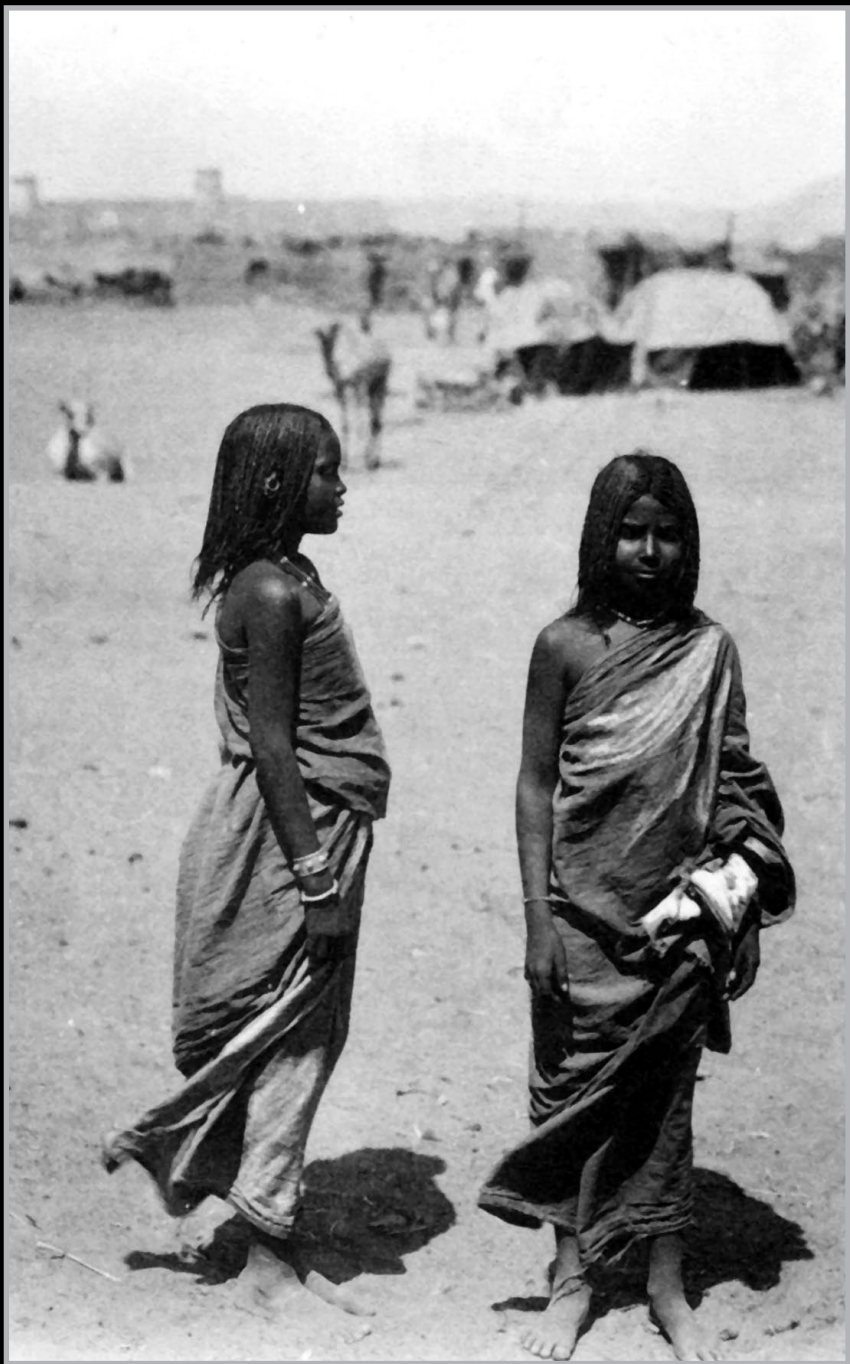


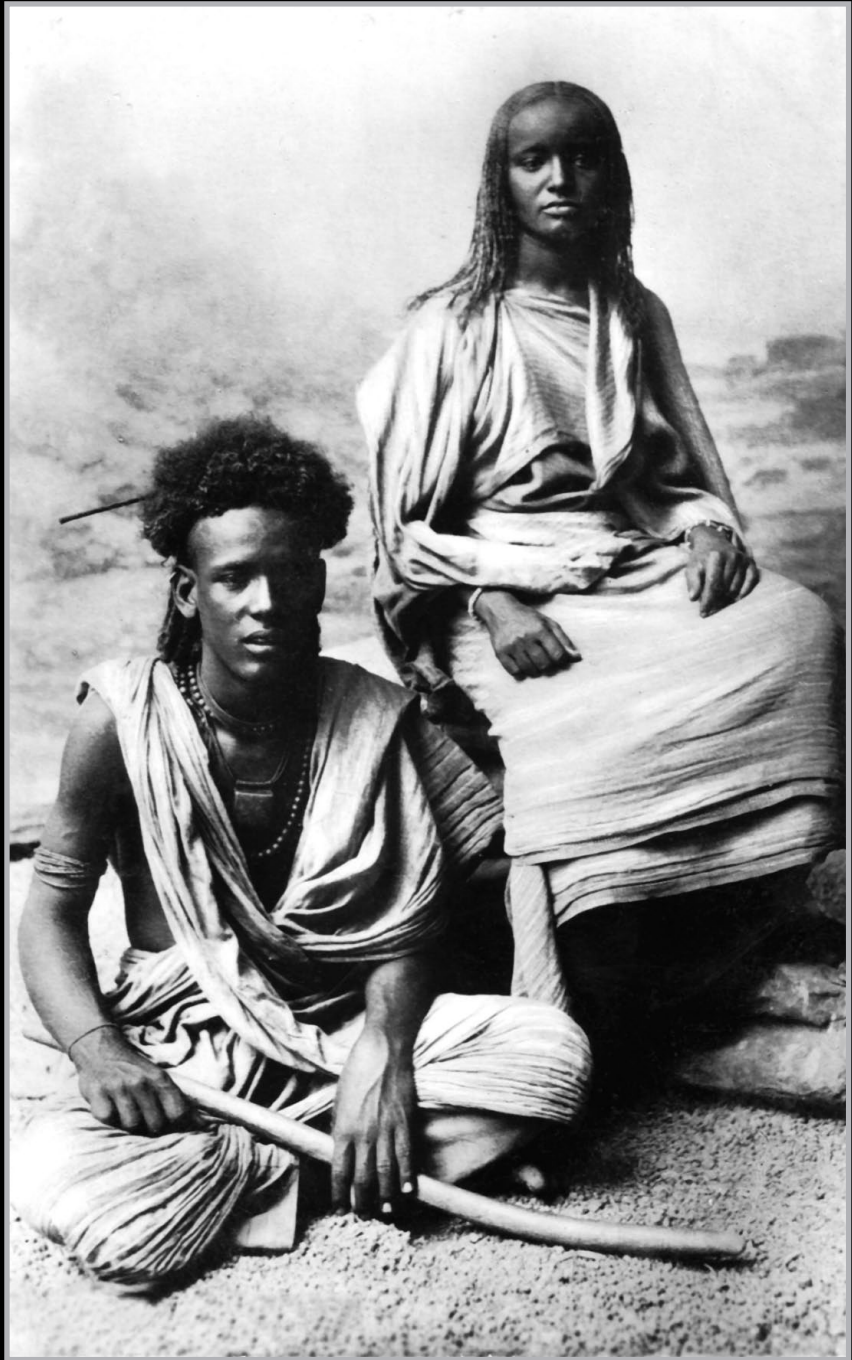


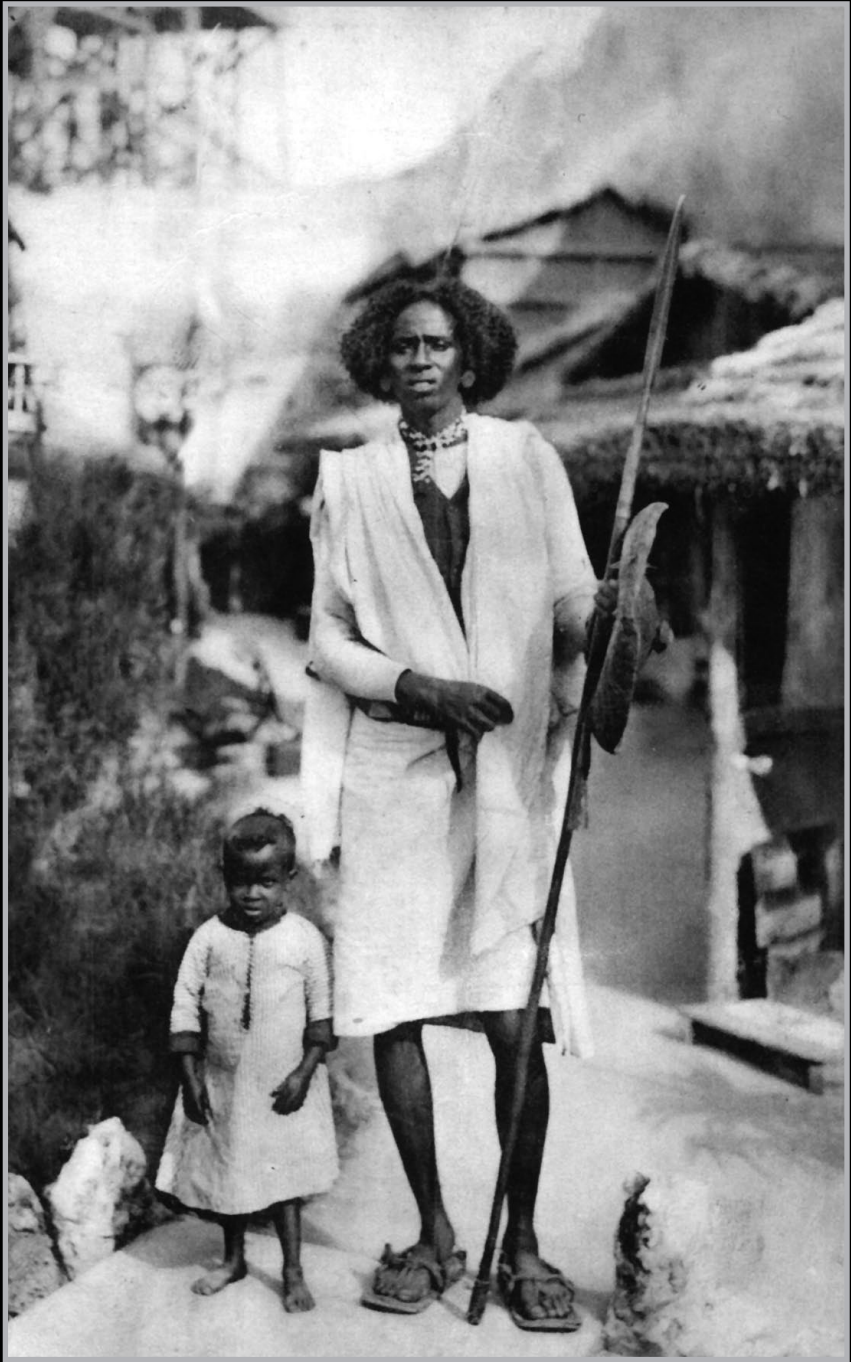


Bedža



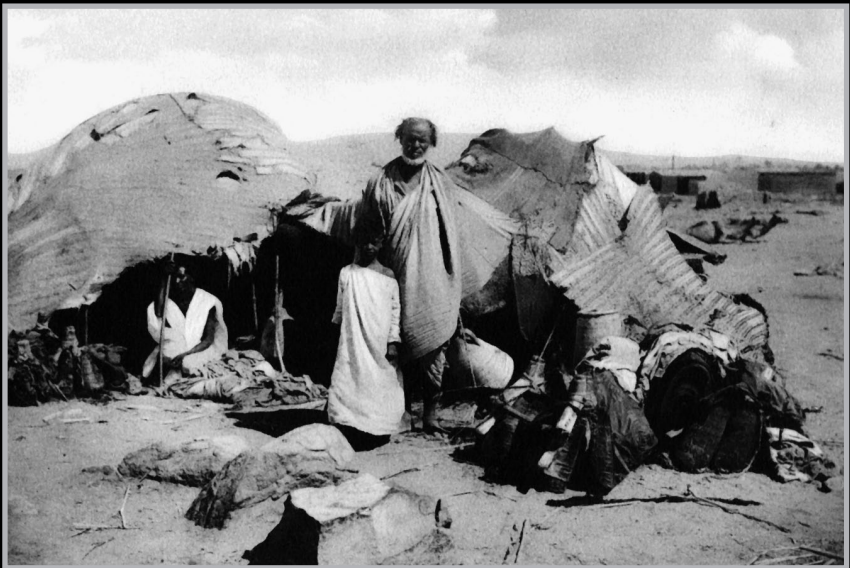
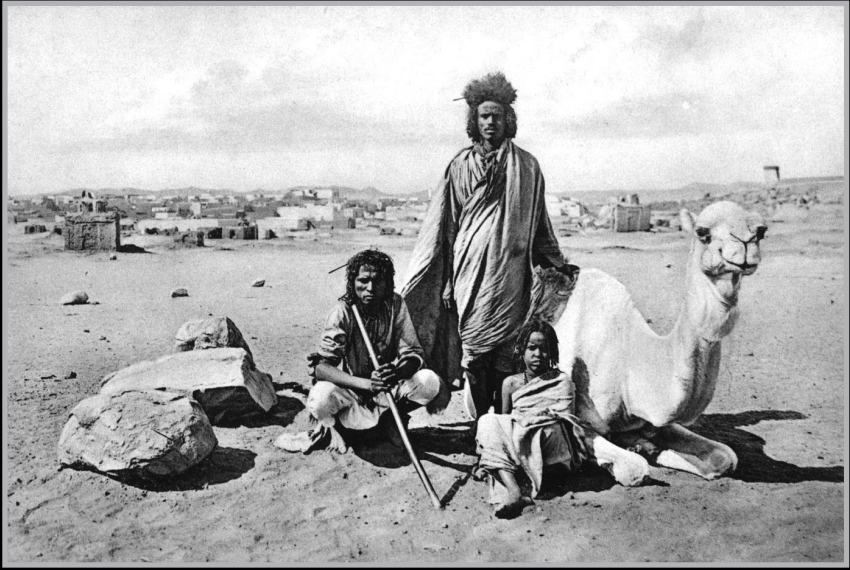








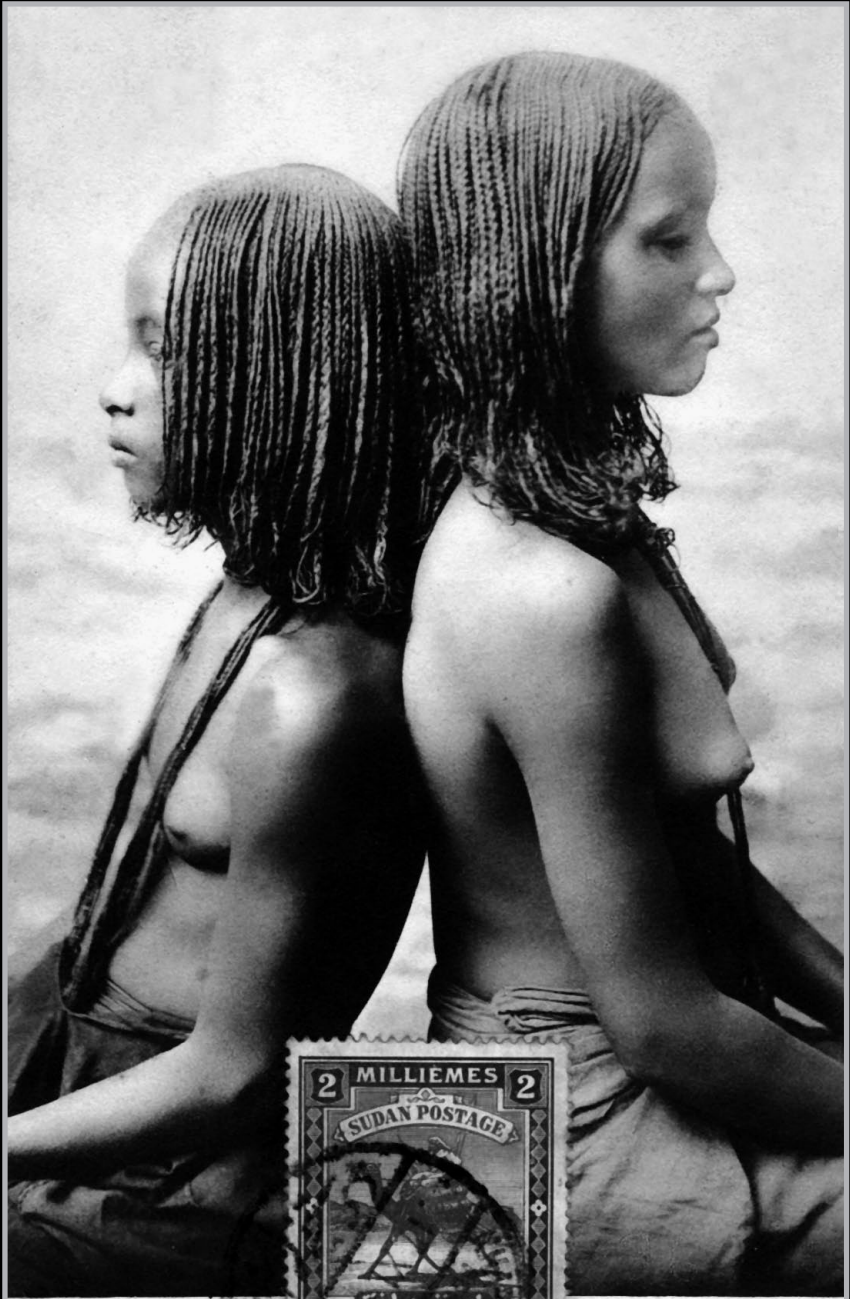










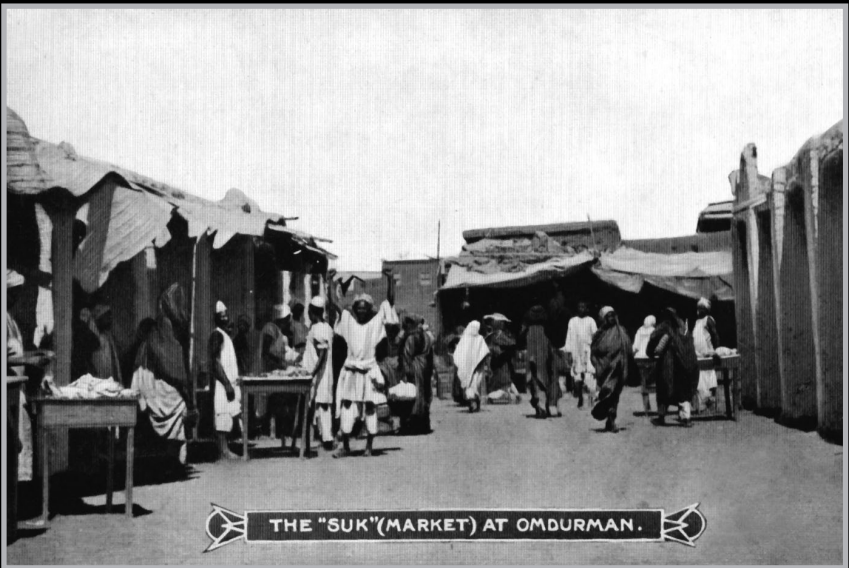
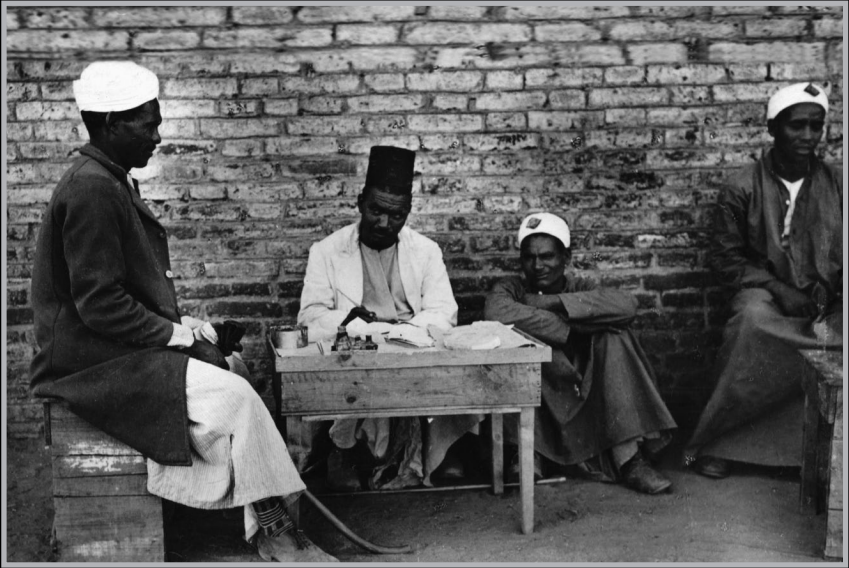


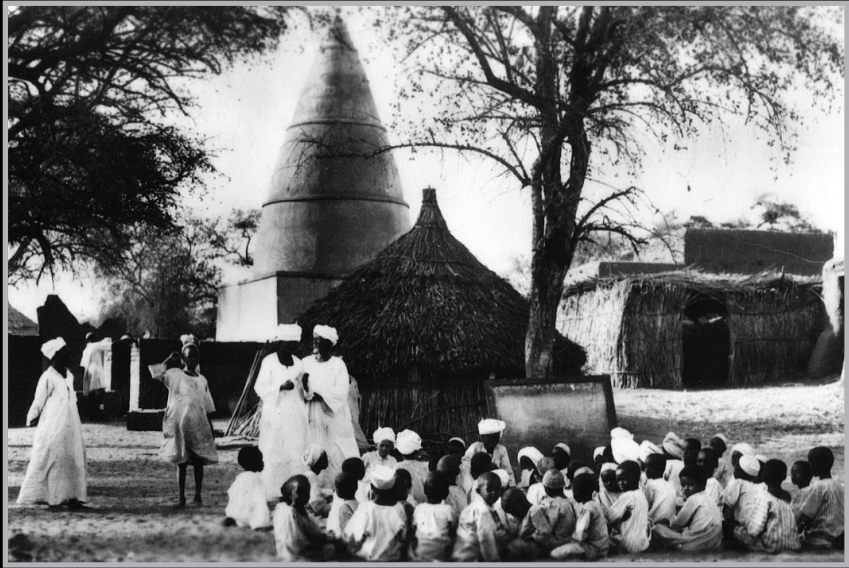
Young girls Bishati.

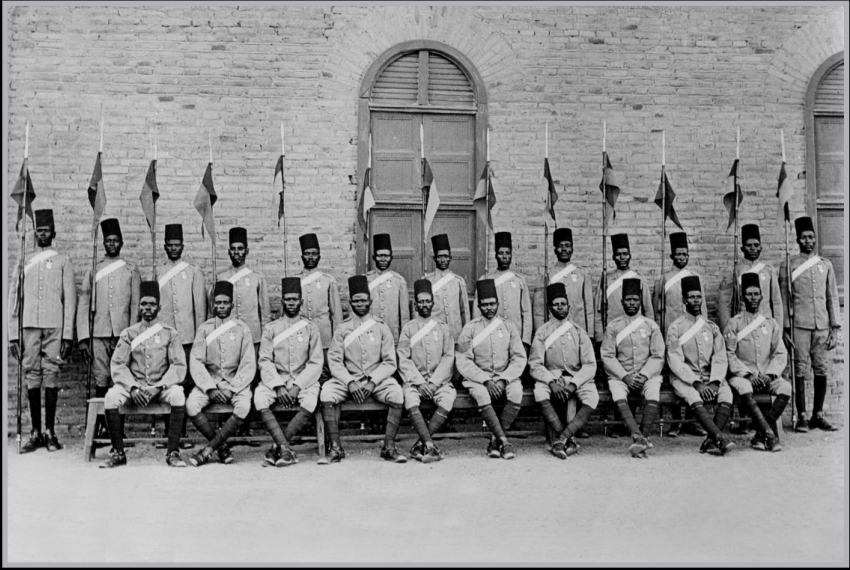
Marques & Fiorillo, Editors.

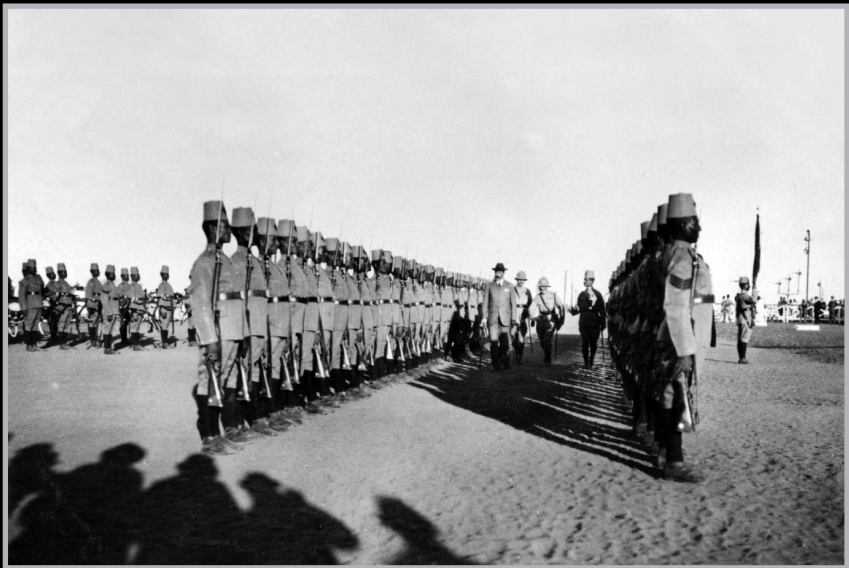
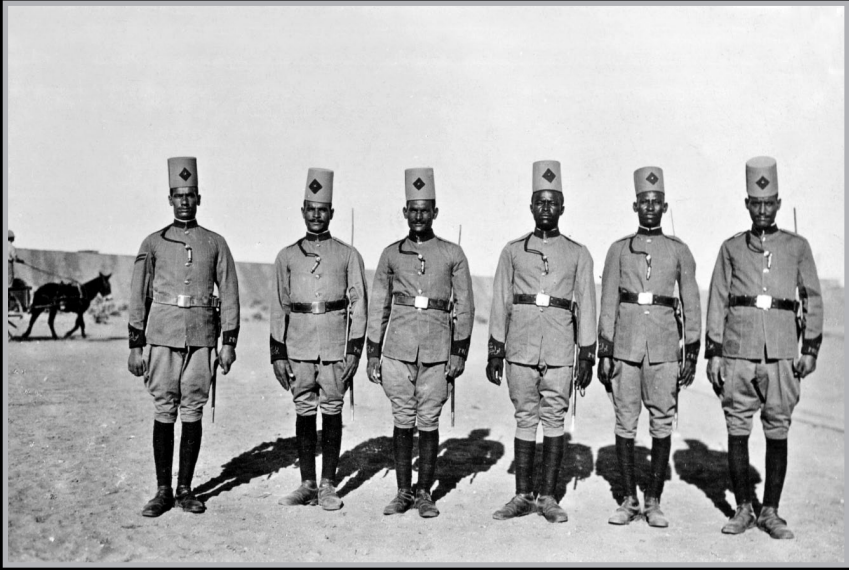
Sudan

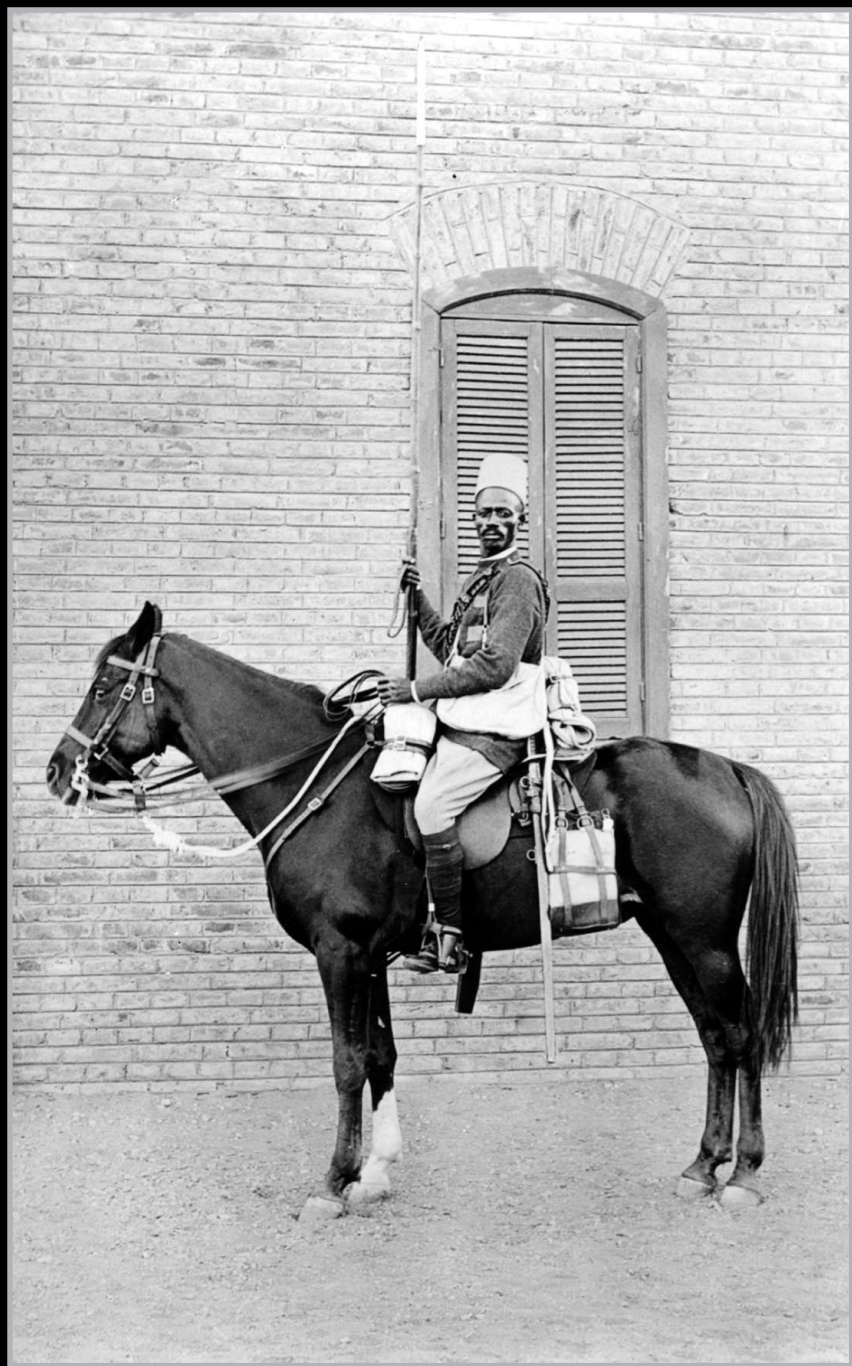
początek XX w.





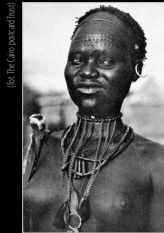






Opisy fotografii

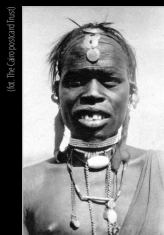
Dinka



Portret kobiety



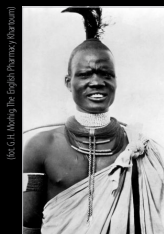
Portret kobiety



Portret mężczyzny



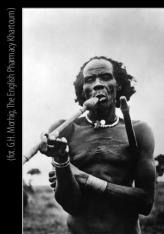
Portret mężczyzny



Wojownik Dinka



Kobiety Dinka



Portret mężczyzny



Wojownik Dinka



Portret mężczyzny



Taniec wojenny Dinka

Nuerowie

[60. The Cape postcard (50)]



Portret kobiety

[60. The Cape postcard (50)]



Portret kobiety

[60. The Cape postcard (50)]



Portret kobiety

[60. The Cape postcard (50)]



Portret mężczyzny

[60. G. H. Working, The English Pharmacy (Barotsami)]



Kobieta
w tradycyjnym stroju

[60. G. H. Working, The English Pharmacy (Barotsami)]



Kobiety Nuerów

[60. The Gordon Stationery & Bookstore, (Barotsami)]



Mężczyzna z fajką

[60. S. van Lier, The Cape (50)]



Wódz Nuerów

[60. S. van Lier, The Cape (50)]



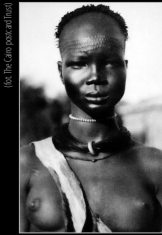
Zagroda Nuerów

[60. G. H. Working, The English Pharmacy (Barotsami)]



Wodzowie Nuerów

Szyllukowie



Portret kobiety



Kobieta okryta skórą



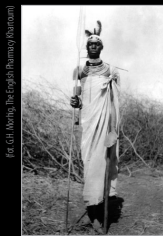
Portret mężczyzny



Portret mężczyzny



Mężczyzna Szylluk



Mężczyzna w tradycyjnym stroju



Wojownicy Szylluków



Tradycyjne stroje Szylluków



Portret wojownika



Portret kobiet, Tonga



Grupa Szylluków



Mężczyzna w towarzystwie kobiet



Wojownicy Szylluków



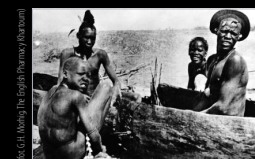
Młodzi pasterze



Dziewczyna z Tonga



Myśliwi hipopotamów

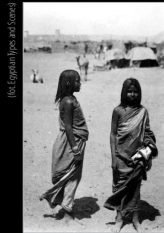


Szyllukowie nad rzeką

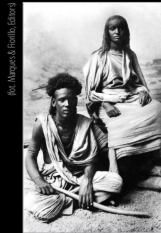
Bedża



Portret grupowy
Biszarin



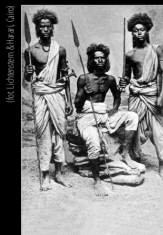
Dziewczęta
z grupy Biszarin



Para w pozie



Bedża
z dzieckiem



Wojownicy
Bedża



Koczownicy
Bedża



Dziewczęta



Portret na pustyni



Koczownicy
Bedża w obozie



Wojownicy Bedża
podczas tańca



Portret zbiorowy Bedża



Dzieci na pustyni



Dziewczęta Biszarin



Portret dziecięcy

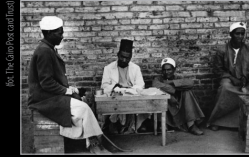


Chłopcy Biszarin

Sudan

(pocz. XX w.)

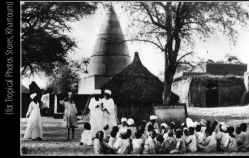
Ekspert
od pisania listów



Rynek „Suk”
w Omdurmanie



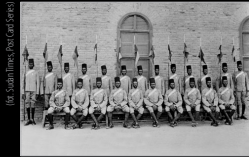
Szkola arabska
w El Obeid



Prace przy
uprawie pola



Armia egipska



Arabowie
z Kordofanu



Policja z Chartumu



Armia z Chartumu



Jeździec
armii egipskiej

Zapomniana Afryka na starych pocztówkach, to Afryka widziana oczyma fotografów końca XIX i początków XX w. Afryka widziana przez obiektyw aparatu. To ludzie, ich spojrzenia i codzienne sytuacje uchwycone na stałe w kadrach. Zapomniana Afryka, to świat, który nas urzeka swym pięknem i prostotą. Świat, który skłania do refleksji nad przeszłością i nad przemijalnością.

Stare pocztówki opowiadają niekończącą się historię o kulturach i obyczajach ludów Afryki. Obok walorów estetycznych posiadają one również istotną wartość poznawczą. Pozwalają doświadczyć spotkania z drugim człowiekiem i otaczającym go światem, którego już nie ma.

* * *

Wprowadzenie – EDYTA ŁUBIŃSKA

MACIEJ ZĄBEK, Stare pocztówki z Afryki

JAROSŁAW RÓŻAŃSKI, Szylłuk, Dinka, Nuer – Niloci z Sudanu Południowego

JAROSŁAW RÓŻAŃSKI, Bedża – Kuszyci z północno-wschodniego Sudanu

Rozmowy niedokończone. O Afryce i o spotkaniu z drugim człowiekiem, o książkach i o pasji kolekcjonowania. Wywiad z dr. ADAMEM RYBIŃSKIM.
Rozmawiała EDYTA ŁUBIŃSKA